PISMA
HISTORYCZNE

MICHAŁA BALIŃSKIEGO.

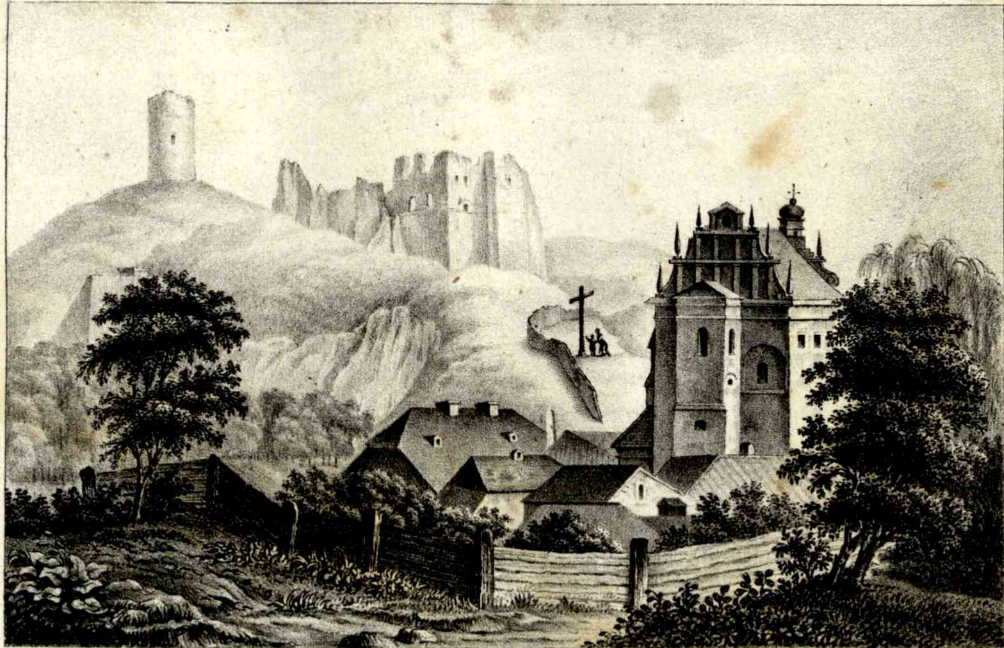
TOM IV.

WARSZAWA.
Nakładem G. SENNEWALDA Księgarza,
przy Ulicy Miodowéj Nr. 481.

1843.

PISMA

HISTORYCZNE.



w Cynkografii Banku Pols:

Widok miasta Kazimierza dolnego.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

FUNDACYA
ZAKONU I KOŚCIOŁA
XX. Kapucynów
W WARSZAWIE.

FUNDACYA
ZAKONU I KOŚCIOŁA
XIĘŻY KAPUCYNÓW W WARSZAWIE (1)

I.

HISTORYCZNY RZUT OKA NA DZIEJE ZGROMADZENIA.

1681—1781.

Jeszcze w roku 1680 pusty prawie szlak obrzeżony gdzieniegdzie poziomemi dworkami z drzewa i parkanami, ciągnął się poza murami miasta Warszawy, łącząc Krakowskie-Przedmieście ze

(1) Kapucyni tak nazwani (*Capuchon*, *Capuce*), należą wspólnie z Franciszkanami, Bernardynami, Reformatami i t. d. do zakonników fundowanych przez Świę·

starożytnym kościołem Swiętego Jerzego, w miejscu dzisiaj miodowéj ulicy. Jednakże już to ostatnie nazwisko służyło oddawna téj piaszczystéj drodze, która dziś stała się najozdobniejszą i najludniejszą ulicą Warszawy. Jeszcze i kapucyni w téj epoce, o półtora wieku od nas odległéj, niemieli stałego siedliska w stolicy kraju, pomimo wielkiéj liczby innych domów zakonnych, jakie pobożna hojność szlachty powznosiła w różnych jéj punktach. Ale kapłani téj ostréj reguły, któréj kolebką, jak i tylu innych, były Włochy, znali już daleko dawniéj Polskę, i dawno w niéj pożądani byli. Pierwszy Zygmunt III. w r. 1596 zamierzył ich sprowadzić

---

tego Franciszka z Assyżu, pod ogólnym nazwaniem Braci mniejszych (*Ordo fratrum minorum*). Reguła ich najostrzejsza ze wszystkich tu wymienionych zakonów, powstała z reformy uczynionéj w r. 1525 przez Mateusza Baschi z Urbinu, Obserwanta klasztoru *Monte-Fiascone*, i potwierdzonéj od Papieża Klemensa VII. na mocy Bulli jego r. 1528. Dłuższy i więcéj zaostrzony kaptur w habicie kapucyńskim, jest jedno z zewnętrznych cech odróżniających regułę ich od innych spółbraci zakonu Świętego Franciszka. Kapucyni są istotnie zakonnikami reguły Świętego Franciszka, *de Poenitentia*.

do kraju i prosił o to Stolicy Apostolskiéj. Lecz zdanie Swiętéj kongregacyi niebyło temu przychylne; odpowiedziała bowiem: »że ten zakon tak ostry w swoich ustawach, znalazłby wiele trudności w kraju Polskim do zachowania swojéj reguły.« Bogobojny Zygmunt odpisał do Rzymu: »pragniemy szczęśliwszych czasów, w którychby naszym życzeniom losy bardziéj sprzyjały« (1), a wprowadzenie tu ubogiego zakonu kapucynów odwlekło się tym sposobem na cały wiek prawie. Odtąd jednakże kapucyni zaczęli zwiedzać Polskę, a zaszczyceni względami jéj Królów, tém swobodniéj przypatrywali się krajowi, który miał wkrótce dać ich zakonowi stałe siedlisko. Z drugiéj strony znowu i Polacy już w owym wieku zaczęli przyjmować regułę kapucyńską. Dzieje bowiem tego zakonu trzech znakomitych nawet rodem i cnotami wyliczają mężów z naszego kraju, którzy już za Zygmunta III habit ten przywdziali (2). Wła-

---

(1) »Capimus ut subsequentibns felicioribus temporibus optatis nostris fortuna faveat.« Wyrazy te przytacza *O. Hirotheus Confluentinus* w opisie prowincyi Nadreńskiéj kapucynów.

(2) Takiemi byli, podług tegoż Hirotheusza: O. Jan Chrzciciel syn Walentego Dembińskiego Kanclerza W.

dysław IV. równie jak ojciec jego zamyślał o sprowadzeniu zakonników téj reguły do kraju. Skłaniała go do tego szczególniejsza przychyl-

---

Koronnego, który podczas podróży swojéj we Włoszech, zaprzyjaźniwszy się z S. Karolem Boromeuszem Arcybiskupem Mediolańskim, zachęcony od niego wstąpił do zgromadzenia Kapucynów r. 1585 i pracował potem w prowincyi Helweckiéj. Drugi Jan Dunin Modliszewski syn Kasztelana Małogoskiego, Kanonik Płocki, podług powieści Niesieckiego T. III. str. 283 z takiego powodu został kapucynem, że gdy posiadając (przeciw kanonom) 24 beneficiów kościelnych, wyliczał je razu jednego przed kimś i niemógł sobie przypomnieć ostatniego: w tém usłyszał niespodzianie głos z kąta wychodzący: »w piekle u mnie będziesz miał dwudzieste czwarte beneficium.« To go tak przerazić miało, że wyrzekłszy się natychmiast wszystkich prebend jakie posiadał, w Niemczech habit kapucyński przyjął. Trzeci Franciszek Rozdrażewski, prowincyi Czeskiéj alumn, wstąpił do zakonu r. 1614, był Lektorem, Gwardyanem i Definitorem, pobożnością i nauką wielce słynął, wiele pisał ksiąg duchownych, jak świadczy: *Bibliotheca Capucinor Scriptor.* (fol. 98. umarł w Styryi 1658. Nakoniec niemniej znakomity mąż w hierarchii tego zakonu, rodem Polak, był O. Józef z jakiéj familii niewiadomo, ale znakomity człowiek, gorliwy kapłan i apostoł wiary. Wszedł do zakonu r. 1611, a umarł w Igławie w Morawii r. 1651.

ność jaką w nim wzbudzić umieli dwaj znakomici kapucyni. Jeden z nich *Waleryan Magni*, głośny z wielu poselstw do różnych dworów, poznał się z królem za granicą, obecnym był na koronacyi jego w Krakowie, zjechał się z nim w Gdańsku, a potem nawet zaproszony umyślnie przebywał w Warszawie. Drugi imieniem *Hyacynt Casali* podobnież potrafił zyskać względy Władysława IV. kiedy był od Papieża Grzegorza XIV wysłany w poselstwie, tak dalece że król zacząwszy z nim poufałe związki listowne, długo je utrzymywał bez przerwy (1). Radzono wspólnie o sposobie wprowadzenia kapucynów do Polski, lecz obadwa Ojcowie nabrali przekonania na miejscu, że największe trudności stawiły się temu na przeszkodzie: zwłaszcza że pierwsi rozkrzewiciele zakonu, nie mogąc bydź zkądinąd jak z Włoch wzięci, nie byliby w stanie znieść ostrego, w porównaniu z Włoskim, klimatu Warszawy. Jednakże *Waleryan Magni* nie raz goszcząc na dworze Władysława, przez swoje wielkie cnoty i głębokie wiadomości, coraz bardziéj jednał sobie serce króla, i coraz większy w niém żal wzbudzał, że

---

(1) Korespondencya dochodzi do 16 Lipca 1625.

go wśrod grona miejscowych braci nie mógł na zawsze zatrzymać w Warszawie (1). Pamiętne jest podanie w dziejach tego miasta o znamienitém i w Europie jeszcze zaledwo słyszaném doświadczeniu, jakie za owych czasów ów sławny *Waleryan Magni* wykonał w téj stolicy, z barometrem w obec króla samego. Było to w miesiącu Lipcu roku pańskiego 1647. Nikt jeszcze w tenczas, ani Jezuici nawet, nie słyszał w krainie Piastów o barometrze, ani przewidywał, jak ciekawą tajemnicę przyrodzenia ważne to narzędzie ludziom odkryje. Ale wyznać potrzeba, że i gdzieindziéj, a nawet w Paryżu Akademią może wyjąwszy, nie więcéj o tem wiedziano. Tymczasem Władysław IV. i Ludwika Marya królowa żona jego zgromadzili na zamek mnóstwo ciekawych, a między niemi pierwszych Teologów i przełożonych zakonów, dla przypatrzenia się zapowiedzianym experymentom. Przed tak świetném zgromadzeniem długo *Waleryan Magni*, z rurką szklanną merkuryuszem napełnioną doświadczenia odbywał, objawiając wszystkim nieznaną dotąd własność ciężkości

---

(1) Tegoż samego Waleryana Magni Władysław IV. mocno zalecał Papieżowi do godności kardynalskiéj.

powietrza (1). Takie tedy wiadomości i zasług wcześnie już torowały drogę Kapucynom do założenia gniazda ich zakonu w Polsce. Wszakże burzliwe i obfite w nieszczęścia panowanie Jana Kazimierza, niedały o tém myśleć nikomu, i dopiéro pod osłoną zwycięztw Jana III. ziściło się to, co już same okoliczności oddawna zdawały się przygotowywać.

---

(1) *Erndtel* w ciekawym swojem dziele: Varsavia physice illustrata etc. Dresdae 1740 in 4 wydaném str. 30-31 opisując to doświadczenie Waleryana Magni, powiada, że gdy tenże uczony mąż opisał je w dziełku *De Vacuo* tegoż roku i miesiąca wydrukowaném: *Robervalius* professor królewskiéj Akademii Paryzkiéj mniemając że *Magni* chce sobie przywłaszczać zaszczyt pierwszego wynalazcy owego doświadczenia, ogłosił w liście do P. de Hoyers, obecnego na ówczas w Warszawie, że podobne doświadczenie wprzódy już w r. 1643 przez Toricellego we Włoszech zrobione było. Zaraz tegoż roku na ten list Waleryan odpowiedział apologią, oświadczając że nigdy nie miał myśli podawać siebie za autora tego wynalazku, ale tylko za tego, który pierwszy wiadomość o nim ogłosił; razem wszakże oświadczał, że nie od Toricellego nauki o tém zasięgał, ale prosto sam z pism Gallilleusza ją wyczerpnął. Cóżkolwiek bądź, zawsze przy Warszawie i Kapucynach sława tego doświadczenia zostaje!

Król ten uczyniwszy ślub ufundowania zakonu kapucynów w kraju Polskim, w zawdzięczenie się niebu za błogosławienie orężowi jego w tylu wyprawach na Turków i Tatarów szczęśliwie dotąd odbytych, starał się zaraz prawie od wstąpienia swego na tron wyjednać na to w Rzymie pozwolenie. Ale gdy się to zawsze przeciągało z powodu obawy niepodobieństwa utrzymania na północy tak ostréj reguły: król Jan znajdując się roku 1677 w Gdańsku dla zaspokojenia niezgody mieszkańców tamecznych z Magistratem, pisał z tegoż miasta do kardynała Rospigliosi protektora zakonu kapucynów w Rzymie (1), a wprzód jeszcze do kardynałów Cibo i Vidoni prosząc o przyspieszenie sprowadzenia ich do Polski. Nakłonieni w reszcie żarliwą i stałą chęcią Jana III. kardynałowie Cibo i Vidoni, za porozumieniem się z protektorem i Jenerałem zakonu, wysłali ojca Jakóba z Rawenny, kapłana prowincyi Bonońskiéj, jednego z kapucynów najbardziéj cnotą i rozsądkiem słynącego, dla rozpoznania kraju, w którym nowa latorośl zakonu miała bydź zasadzoną. Przy-

---

(1) List pisany po włosku i datowany z Gdańska 3 Grudnia 1677 r.

płynął Jakób Raweńczyk na wiosnę roku 1679 do Gdańska, i od bawiącego tam znowu króla z radością przyjęty, odebrał pozwolenie zwiedzenia wszystkich miast i prowincyi Polskich. Po skończeniu téj wędrówki w ciągu lata, po naradzeniu się z znakomitszemi prałatami i szlachtą, skłaniając się do zdania królewskiego, przystał ojciec Jakób na sprowadzenie kapucynów ze Włoch, i przyjąwszy własnoręczne listy Jana III, w Jaworowie 25 Sierpnia r. 1679 datowane do kardynałów protektorowi Jenerała zakonu O. Bernarda a Portu Mauritio, udał się z niemi na powrót do Bononii, a ztamtąd do Rzymu. W tenczas to przez nich i przez posła królewskiego w Rzymie Książęcia Radziwiłła (1) przełożone już zostały ostatecznie wszystkie w téj mierze żądania królewskie Papieżowi Innocentemu XI, i zaraz, to jest dnia 10 Września r. 1680 wyszło Breve apostolskie na osobę ojca Jakóba z Rawenny, mianując go kommissarzem do ufundowania dwóch domów w Warszawie i Krako-

---

(1) w Dyplomacie fundacyjnym niżéj przytoczonym wyraźnie powiedziano: Nos tandem ab apostolica sede per oratorem nostrum Ducem Radzivilium obtinuimus, etc.

wie dla zakonu kapucynów. Nadto, braciom zakonu tego, którzy od władzy swojéj przeznaczeni będą na udanie się do Polski, udzielony został zupełny odpust w dniu 29 Listopada tegoż roku. Takiemi przywilejami opatrzony wybrał się z Bononii ojciec Jakób z ważném poselstwem upowszechnienia czci Boskiéj pod regułą zakonu reformowanego Swiętego Franciszka, Braci mniejszych kapucynów w krainie nadwiślańskiéj; i przy końcu Sierpnia r. 1681 wspólnie z trzema innemi zakonnikami przybył do Warszawy. Król, małżonka jego przyjęli go zaszczytnie, a umieściwszy w oficynach zamkowych, przyzwoite utrzymanie się zapewnili. Oczekiwał ojciec kommissarz na ostateczne zafundowanie stałego pobytu dla swojéj gromady, do przybycia reszty Braci w drodze jeszcze będących w liczbie ośmiu. Skoro to nastąpiło, udał się natychmiast do Biskupa Poznańskiego Stefana Wierzbowskiego, do którego dyecezyi Warszawa wówczas należała, o pozwolenie zamieszkania w niéj, stosownie do ustaw koncylium Trydeńskiego; na co odebrał zezwolenie dnia 27 Grudnia tegoż roku. Tymczasem ważny i zaszczytny dla nowych przybyszów obowiązek włożony został na ojca Jakóba i braci jego. Z woli królewskiéj, dozór kaplicy zamkowéj i spra-

wowanie w niéj obrzędów kościelnych, powierzono XX. kapucynom, których powinnością odtąd bydź miało mszę świętą dla samego króla i rodziny jego odprawiać codziennie, a w ich niebytności co niedziela tylko i w święta dla dworzan.

Jednakże czcigodny kommissarz zakonu rozmyślał nieustannie nad założeniem stalszego siedliska dla pobożnéj swéj gromady. Przyszło nakoniec do tego, kiedy Jan III. żywo pragnąc mieć kapucynów blisko zamku, przeznaczył na ten cel pustą jeszcze wonczas miodową ulicę. Zakupiono więc dom i plac obszerny od Architekta Loskiego, i na nim tego samego jeszcze roku zaczęto stawić kaplicę, tymczasowie nimby fundusze i zasób materyałów dozwoliły wznieść odpowiedni świątobliwemu celowi kościół. Jakoż zaraz w początku Maja roku 1682 po ukończeniu téj kaplicy przeniósł się ojciec Jakób z bracią zakonnemi do obranego siedliska, i zamieszkał dom zakupiony. Tam więc nie opuszczając przyjętych obowiązków w kaplicy zamkowéj, zajęli się kapucyni zwyczajnem nabożeństwem, tam spowiedź i wszelką pomoc religijną zaczęli odbywać dla Włochów, Francuzów i Niemców przebywających w stolicy. Tymczasem wielu z majętniejszéj szlachty przypatrując się bliżéj

ubogiéj i cnotliwéj troskliwości kapucynów w wypełnieniu włożonych nań obowiązków w kraju i za granicą, oświadczali nieustannie przed kommissarzem fundacyi polskiéj chęć zakładania klasztorów tego zakonu po miastach i dobrach swoich. Znaleźli się co większa i tacy którzy radzili i usiłowali doprowadzić do tego, żeby albo nowy klasztor zafundować dla kapucynów w Gdańsku, albo fundacyą warszawską przenieść do tego miasta. Lecz ojciec Jakób z Rawenny wdzięczny za chęć rozmnożenia domów jego reguły w kraju Polskim, tem na wszystkie przełożenia odpierał obywatelstwu, że zezwolenie Papiezkie ściąga się tylko do Warszawy i Krakowa. Pomimo tego jednak, bez wiedzy nawet króla, pisano w tym celu do Rzymu, ale i tym sposobem nie otrzymano pomyślnéj odpowiedzi. Stolica bowiem apostolska zważając znaczną odległość Gdańska od obu stolic królestwa, a stąd trudność dla przełożonych zakonu w owym czasie wizytowania klasztorów, niechcąc przytem narażać się na ciągłe nieporozumienia z powodu blizkiego sąsiedztwa z Królewcem, gdzie było ognisko nowatorów religijnych, nieuznała za rzecz pożyteczną dla kościoła, fundować w Gdańsku nową osadę kapucynów. Przyczyniły się do takiego postanowienia i te uwagi, że sam król Jan III.

życzył aby to zgromadzenie osiadło w miejscu jego rezydencyi: a zdrugiéj strony prowincya Bonońska tego zakonu, która się podjęła opatrzyć nową osadę Kapucynów w kraju Polskim, żarliwemi zakonnikami, nie mogłaby się zdobyć na większą ich liczbę, mając zwłaszcza obowiązek utrzymywania missyi na archipelagu greckim. Takim tedy sposobem upadł niewczesny zamysł niektórych osób, przeniesienia kapucynów z Warszawy do Gdańska. Wkrótce jednak zaszły nowe trudności przeszkadzające ich utrwaleniu w nowéj osadzie. Wyraźny rozkaz prowincyała Bonońskiego z dnia 8 Czerwca r. 1683 wezwał zacnego ojca Jakóba, ażeby do Włoch powracał. Pozbawienie osiadłego w Polsce zgromadzenia, rady i przewodnictwa tak rostropnego męża, byłoby srogim dlań ciosem, który mógł nawet upadkiem zagrażać. Ale Jan Sobieski przewidując ztąd złe skutki dla ulubionego sobie zakonu, nietylko wstrzymał tak rychłe oddalenie się ojca kommissarza, lecz przejęty czcią dla jego przymiotów osobistych i cnót zakonnych, uznał za rzecz konieczną wydać kapucynom Warszawskim dyploma fundacyjne i przystąpić nakoniec do założenia przyrzeczonego im kościoła. Dnia więc 11 Lipca roku 1683 wyszły z kancellaryi większéj koronnéj listy królewskie z wła-

snoręcznym podpisem Jana III. do ojca Jakóba: w których oświadcza monarcha, że przekonawszy się osobiście ile reformowany zakon Świętego Franciszka reguły kapucyńskiéj przyniósł pożytku i zaszczytu kościołowi, prosił stolicy Apostolskiéj o zezwolenie na fundacyą jego w Polsce oddawna pożądaną. A gdy ta do skutku już doszła, niniejszém oddaje zgromadzeniu tychże kapucynów wiecznemi czasy miejsce nabyte dla zbudowania kościoła i klasztoru: a razem pełen nadziei że zakon ów modlitwą i radami wspierać będzie dom jego królewski i naród cały, bierze pod szczególniejszą swą opiekę tak tę, jako i dalsze fundacye tejże reguły w kraju, i one pieczołowitości następców poleca (1). Walny ten akt szczodrobliwéj przychylności królewskiéj dla zgromadzeina kapucynów, wstrzymał

---

(1) Dyploma to w extrakcie, wydanym z aktów Kancelaryi Królewskiéj pod datą 20 Sierpnia roku 1770 znajduje się w archiwnm klasztornem. Król Jan fundując nowy klasztor dla Kapucynów nie pozbawił ich przecie zarządu kaplicy Zamkowéj. Owszem wyraźnie powiada: »*Jmo honoris gratia eisdem curam Nostrae Regia Capellae in publico palatio seu arce nostra Varsaviensi in perpetuum demandamus.*

oddalenie się O. Jakóba, i utwierdził na przyszłość siedlisko ich w stolicy. Sobieski zaś nie przestał jeszcze na tem. Była to ważna epoka w jego życiu, w tenczas kiedy po zawarciu w dniu 31 Marca tegoż roku zaczepnego i odpornego przymierza z cesarzem Leopoldem I. gotował się doświadczonym orężem rozwiązać losy sąsiedniego państwa, odpierając groźne hordy bissurmanów. Na widok jednak tak wielkiego przedsięwzięcia, rycerski umysł jego korzył się przed majestatem Wszechmocnego; serce pełne bohatyrskiéj odwagi szukało wsparcia, nadziei u Boga i pobożny król poruczał się w duchu Matce przenajświętszéj, ślubując, jeśli zostanie zwycięzcą, wznieść w Warszawie za powrotem kościół na cześć Chrystusa Tryumfującego. Zaraz więc po wydaniu Dyplomatu fundacyi, kiedy już licznie zgromadzone zastępy wojsk różnéj broni ruszały na wyprawę Wiedeńską, Sobieski zaczynając wypełniać ślub uczyniony, znadzieją pewnego skutku, przystąpił w dniu 23 Lipca tegoż roku do położenia pierwszego kamienia na fundamenta nowego kościoła kapucynów w Warszawie. Dzień ten uroczysty stał się dniem pamiętnym w życiu Jana III, i w dziejach jego stolicy. Na oznaczoną godzinę przybył król z Małżonką swoją Maryą Kazimirą, o-

toczony synami, w orszaku swym mając Nuncyusza Papiezkiego Pallavicini Arcybiskupa Effezu, Biskupa Wierzbowskiego, Hetmanów i Ministrów. Tłumy znakomitszych mieszkańców i ludu w około całéj hierarchii duchowieństwa, zajęły ulicę miodową. W tenczas zacny ojciec Jakób kommissarz zakonu stanął przed królem i podał mu napis, który miał bydź wyrytym na kamieniu węgielnym w takiem brzmieniu: »*Chricto Redemptori Joannes III. Polon. Rex et M. Dux Lith. Maria Casimira Regina consors. 1683 anno Regni X*« Zmienił Sobieski pierwsze wyrazy i chciał mieć »*Christo Triumphatori*« (1). Zbliżył się po tém Nuncyusz i poświęcił kamień, a w tenczas król własnemi go podzwignąwszy rę-

---

(1) W archiwium klasztornem znajduje się dotąd troskliwie dochowana karta czyli półarkusz papieru, na którym był kreślony projekt napisu do podania królowi. Widać na niéj poprawy własnoręcznie Jana III. Nad słowani Christo Redemptori, Król sam napisał *Triumphatori*; daléj w trzecim wierszu przekreślił *cum serenissima conjuge Maria Casimira* a napisał: *Maria Casimira Regina consors.* Poprawy te jako własną ręką Sobieskiego uczynione, poświadczone są przy końcu karty, zeznaniem i podpisem Stanisława Biskupa Łuckiego w dniu 7 Czerwca 1686 roku.

kami przy pomocy synów swoich, położył na przygotowaném fundamencie, a na tem dopiero umieścił dwa wielkie medale złote, z których każdy ważył po 20 czerwonych złotych: jeden z wyobrażeniem popiersia swojego, drugi zaś zwyrytemi nań słowami ślubu i datą wypadku. Przystąpiła potem królowa, i z królewiczami rzuciła na fundament różne złote i srebrne monety; za ich przykładem poszły inne znakomite osoby, aż póki go zupełnie nie obmurowano. Nakoniec odczytano pismo Nuncyusza zaświadczające akt założenia kamienia węgielnego na wymurowanie kościoła, z jego i Notaryusza Apostolskiego Andrzeja Alexandra Groszkiewicza podpisem (1). Takim sposobem dopełniony został akt uroczystości miłéj dla serca Sobieskiego, a pamiętnéj dla dziejów ubogiego w duchu, a bogatego w cnoty i miłość chrześcijańską zgromadzenia kapucynów Warszawskich.

Jan III. w końcu jeszcze tegoż miesiąca wyjechał na wojnę, udając się po odprawieniu modłów w Częstochowie przed cudownym obrazem Panny Maryi, do Krakowa, gdzie raz jesz-

---

(1) Akt ten oblatowano razem w Konsystorzu ienералnym, Warszawskim.

cze u ołtarza Matki Boskiéj *na piasku*, ponowił ślub przed tém uczyniony. »*Jeżeli opieką Twoją Matko Boga Mojego*, mówił król klęcząc, *zostanę zwycięzcą nieprzyjaciół Syna Twego, i zdrów z rycerstwem mojem, z wyprawy powrócę kościół w stolicy królestwa Chrystusowi Tryumfującemu wystawię, i oddam synom Franciszka Świętego, skutkiem mojego ślubu!*« Modląca się obok niego królowa uczyniła od siebie w tym samym celu zobowiązanie się: »że się postara wystawić kościół z klasztorem dla zakonnic Świętego Benedykta od ustawicznéj adoracyi Najświętszego Sakramentu w Warszawie (1).

Tymczasem na tak uroczyście założonych fundamentach, zaczęła się wznosić budowa kościoła kapucynów, tém silniéj popierana, gdy król w pochodzie ku Wiedniowi przybywszy do Gliwis w Morawii, przysłał z tamtąd do Podskarbiego swego do Warszawy assygnacyą dnia 23

(1) Benedyktynki Warszawskie *Sakramentkami* zwane, prędko po Kapucynach zostały przez królowę fundowane. Kościół ich S. Kazimierzowi dedykowany, dopiero w 1715 r. staraniem Tęczyńskiego i Tarły Biskupa Poznańskiego był konsekrowany. Krótkie jego opisy znajdują się u *Gołębiowskiego* str. 79, i *Erndtell* p. 12.

Sierpnia podpisaną na 15,000 złotych na wydatki fabryczne (1). I daleko prędzéjby się ku końcowi zbliżano z murowaniem nowéj świątyni, gdyby zaszłe późniéj zatargi samychże zakonników z architektami, nie spóźniły jéj znacznie. Jednakże król Jan po powrócie swoim ze zwycięzkiéj wyprawy do stolicy na początku roku 1684, oglądał z pociechą znacznie już podniesione hojnością swą mury. Pamięć wybranego do swéj opieki zakonu, nawet wśród wrzawy wojennéj obecną była w umyśle bohatyra. Kiedy bowiem, Sobieski przystąpiwszy z wojskiem pod Wiedeń, ze szczytów Kallenbergu mierzył doświadczonego wojownika okiem zastępy Ottomanów, a potem korzył się w gorących modłach przed Bogiem, prosząc go o danie zwycięztwa: w tak uroczystéj chwili stanął przed nim ojciec *Marek Aviano* kapłan zakonu kapucynów. Mąż ten, missyonarz prowincyi Bonońskiéj, dla swojéj rzadkiéj świątobliwości od cesarza Leopolda wielce poważany, ciągle zostając przy wojsku Austryackiem, stał się odtąd podczas całéj bitwy Wiedeńskiéj nieodstępnym towarzyszem Jana III.

---

(1) Akta Archiwum klasztoru Warszawskiego.

Kiedy króla wracającego do Warszawy witał ojciec Jakób z Rawenny naczelny kommissarz fundacyi, Sobieski zapewniwszy o niezmiennéj przychylności swéj do zakonu, przydał z łaskawością: »Poznałem waszego ojca Marka z Awianu. Był on nieodstępnym moim towarzyszem podczas wielkiéj bitwy. Uwiadomiłem go o mojem niebezpieczeństwie pod Parkanami i o zwycięztwie pod Strygoniem. Donieś teraz szanowny ojcze władzy swojéj do Rzymu, że mnie wielce cieszą cnoty X. Marka, które w nim widziałem; donieś iż nietylko pragnę abyście dwie mieli rezydencye w tym kraju jak najśpieszniéj dokończone, ale chcę żebyście w następnych latach prowincyą mieli ufundowaną.«

Jednakże mimo coraz większego wzrostu nowéj osady kapucynów w Warszawie, wątpiono jeszcze w Rzymie czyli byt rzeczywisty tego zakonu mógłby się ustalić na przyszłość w kraju Polskim. W tym samym bowiem roku ojciec kommissarz odebrał od zwierzchności swojéj z Rzymu polecenie, ażeby sumiennie doniósł: czy kapucyni mogą w Polsce zachować regułę Braci mniejszych w téj saméj nieskazitelności jak w innych krajach? Prawy i przezorny mąż O. Jakub z Rawenny, pomimo własnego przeświadczenia o możności zachowania ścisłéj ich reguły, wez-

wał wszystkich przełożonych innych zakonów, zasięgając światła ich w téj mierze. Ale przy odesłaniu do Rzymu rozważnego sądu całéj téj rzeczy, zwątlony wiekiem i pracą, prosił razem o odwołanie siebie na spoczynek do rodzinnéj Bononii. Życzenie to jednak szczęściem dla fundacyi Warszawskiéj, nieprzyszło do skutku. Bo chociaż za przybyciem Nuncyusza, O. Jakub udał się w prawdzie z nim do Lwowa, w ważnéj sprawie Ormian tamtejszych jako jego Teolog i kaznodzieja, niepozbył się wszakże dozoru nad zgromadzeniem swem w stolicy. Przysłany zaś z Rzymu O. Michał Anioł z Fawencyi profes prowincyi Bonońskiéj objął tylko po nim zastępstwo. Przybyli też z nim i nowi zakonnicy, a między temi O. Laurencyusz brat rodzony doktora Laciosi, nadwornego lekarza królewskiego. Jeszcze kościół nie był zupełnie skończony, a już na wiosnę w r, 1686 zaczęło się budowanie klasztoru kapucynów w Warszawie, pod dozorem O. Pawła z Imola kapłana tegoż zgromadzenia, podług planu architekta Affati. Ów dozorca jednak uznawszy, ze plan klasztoru na wielką skalę uczyniony niezgadzał się z ustawami zakonu, zmienił go własną wolą i podał stosowniejszy. Z tąd powstały niesnaski, budowniczy bowiem królewski Augustyn Locci, nierad téj zmianie wstrzymał budowę do postanowienia króla ba-

wiącego na ówczas w Jaworowie. Zdanie budowniczego przemogło u dworu; jednakże Locci wydał nowy plan znacznie już zmniejszonego klasztoru, który z wielką oszczędnością skarbu królewskiego daléj zaczął się budować pod dozorem Karola Ceroni miejskiego architekta. Sam Jan III. wchodził w szczegóły stawiania wszelkich publicznych gmachów, lubił bowiem sztukę budowniczą i w tenczas właśnie trudnił się wznoszeniem pięknego pałacu w Willanowie, używając do fabryki niewolników Tureckich, którzy w znacznéj liczbie w dobrach jego, Żółkwi, Jaworowie, Kulikowie i t. d. rozsadzeni byli. Chociaż król Jan nie był w tenczas obecnym w Warszawie kiedy zakładano fundamenta klasztoru, za przybyciem swém jednak w ciągu tegoż lata do stolicy, udał się dnia jednego z królową i synami do miejsca odbywającéj się fabryki, i na niewiele jeszcze od ziemi wzniesiony fundament, włożył wspólnie z całą swą rodziną kamień i wiele złotych monet, a kommissarz zakonu mosiężny medal z wyobrażeniem Swiętego Franciszka i Swiętego Antoniego.

Z tem wszystkiem różne niepomyślne okoliczności zaszłe w pośród samegoż zakonnego zgromadzenia w Warszawie, nagle byt jego zachwiały. Przybyli doń z Bononii bracia zniechęceni ostrością klimatu i tęsknotą do swojéj ziemi, za-

częli się starać ubocznemi drogami o powrót do Włoch; a prócz tego napływ wielu ich krewnych do Polski, stawał się przyczyną różnych zabiegów na dworze królewskim. Z tąd powoli zaczęła się rozprzęgać karność zakonna, a przełożony O. Michał Anioł niebył zdolnym zaradzić złemu. Jenerał zakonu odwołał go zatém do Włoch, ale gdy za powracającym kilku też razem braci się udało, zupełnie uszczuplona liczba kapucynów zagroziła blizkim upadkiem całéj rezydencyi. W tak smutnem położeniu czcigodny O. Jakub, czuwający choć zdala nad swojem dziełem, radą i czynną pomocą pośpieszył na ratunek. On to skłonił króla do napisania listu z przełożeniem prawdziwego stanu rzeczy do Jenerała zakonu kapucynów i usilną prośbą o zasilenie nadal osady Warszawskiéj mężami, powołanie Apostolskie mającemi, bez względu na wszelkie przeszkody miejscowe. (1) Nim wzięły jednak pożądany skutek te królewskie prośby w Rzymie, O. Jakub niczego nie zaniedbywał do utrzymania i wzmocnienia nachylonéj już do upadku fundacyi kapucynów Warszawskich, oraz przywilejów od początku im nadanych I tak naprzód, widząc zatracone dyploma gdzie był oddany tym zakonnikóm zarząd kaplicy zamkowéj, wyjednał uzna-

(1) List ten pisany był z Żółkwi w początku roku 687.

nie prawa służącego na to sprawiedliwie kapucynom, od X. Skopowskiego dominikana kapelana królewskiego. Zrobił akt urzędowy poświadczający o tem pod przysięgą, z własnoręcznym podpisem dnia 28 Marca 1687 roku i w konsystorzu Lwowskim go oblatował. W następnym roku za jego także staraniem, a hojnością królewską nabyty został za 10,000 Złotych Polskich obszerny plac na podwórze i ogrody około klasztoru, między nim a pałacem Biskupa Przemyślskiego Zbąskiego rozciągający się: co znacznie powiększyło przestrzeń osady klasztornéj i wygody jéj przyczyniło (1). Długi jednakże upłynął czas, nim potrzebie reformy w fundacyi War-

---

(1) W archiwum konwentu warszawskiego znajduje się akt kupna tego placu, czyli raczéj ogrodu i sadu dla kapucynów. An. 1688 Mensis Mai 11 d. Przed urzędem konsularnym M. staréj Warszawy stanęli, Xiądz Józef, drugi Kazimierz i córka Pudica Anna virgo nubilis, olim nobilis et spectabilis Andreae Staniewicz Vice Jnstigatoris M. D. L. Sacr. Reg Maj Secretarii consulis Varsav. et Coecilioe Gizianka legitimorum conjugum filii et filia, i sprzedali hortum seu pomarium odziedziczony po ojcu, a leżący inter curiam Jllustriss Stanislai Zbązki Episcopi Przemysliensis Nominati Varmiensis ex u na et Eclesiam religiosorum patrum Capucinor. noviter extructam ex altera parte: ato, ad instantiam vero et affectationem generosi Augustini Loci Poccillatori Trembovlensis nomine et in rem Sernissimi

szawskiéj i naleganiom Jana III. zadosyć się stało. Dopiero bowiem aż roku 1691. dnia 1 Grudnia wyszło, skutkiem tak silnych przedstawień Breve Innocentego XII. z podpisem kardynała Albani, przez które naprzód: zatwierdzono byt na zawsze obu zgromadzeń kapucynów w kraju Polskim, to jest w Warszawie i w Krakowie, z zakazem żeby nikt z zakonników bez wiedzy stolicy Apostolskiéj swojego konwentu nieopuszczał; powtóre, wyjęto braci zamieszkałych w konwencie z pod juryzdykcyi Biskupa dyecezalnego i nakoniec dozwolono kapucynom Polskim wszystkie administrować Sakramenta. Skutkiem takiego Breve, kardynał Felix Ajaecioli protektor owczesny zakonu, uwolnił zaraz prowincyą Bonońską, od zarządzania fundacyą Polską, wyjednawszy u Ojca Swiętego stosownie do życzeń królewskich: aby odtąd prowincya Toskańska objęła zarząd fundacyi Polskiéj, aby obie rezydencye skoro się ich budowa skończy, były wyniesione do stopnia klasztorów, i nakoniec aby do nowicyatu 12

---

et Potent. Joannis Tertii Regis Poloniae agentis. Dom więc Teperowski teraz Grabowskiego stoi na miejscu dawnego dworu Biskupa Zbąskiego. Wzmianka nazwiska Gizianki przywodzi na pamięć rodzinę Gizianki znanéj za Zygmunta Augusta. Widać że to była familia miejska w Warszawie.

z młodzi krajowéj przyjętych zostało. Po zapadnięciu tak zbawiennych postanowień dla zakonu kapucynów w Warszawie, niczego już więcéj nie brakło, jak wysłania nowych z Toskanii zakonników do Polski. Stało się to w roku następnym 1692 kiedy ojciec Franciszek *Arrezzi* nowo mianowany kommissarz kapucynów Warszawskich przybył dnia 29. Lipca z 14 innych braci do Krakowa, w drodze z Rzymu do Warszawy. Tam spocząwszy, wszyscy dla łatwiejszéj podróży Wisłą popłynęli do Warszawy. Skoro zaś tam przybyli, piszą Dzieje domowe konwentu Warszawskiego (1):« udali się naprzód do kościoła Swiętego Jana, gdzie padłszy na kolana z najgłębszą adoracyą dziękowali Bogu, za jego opiekę najświętszą, a powstawszy odmówili *Te Deum laudamus.* Uwiadomiony o przybyciu nowych gości oficiał Warszawski X. Mikołaj Popławski Biskup Inflancki, przybył do kościoła, powitał ich najczuléj i po odprowadzeniu do drzwi kościelnych pożegnał. Było między niemi kapłanów siedmiu, kleryków trzech i braci pięciu. Szli ojcowie (ozdoba nowéj fundacyi), wpośród tłumów rożnego ludu odprowadzającego

---

(1) Zbiór histor. fundacyi O. O. Kapucynów Także *Historia Domestica.*

ich do rezydencyi na miodową ulicę. Tam złożywszy brewiarze, bo tylko z temi przybyli, udali się do Nuncyusza Papieskiego Andrzeja *Santacroce*, z oddaniem mu uszanowania i listów kardynalskich: od którego najczuléj powitani powrócili do swojéj rezydencyi. Zastali już tam listy od króla, królówéj, biskupa Krakowskiego i kardynała Kollonitz z Wiednia."

Jan III. w liście swym z Jaworowa 31 Lipca 1692 pisanym po włosku do O. Franciszka *Arrezzi* nowego kommissarza fundacyi, oświadczał radość swą z przybycia jego do Krakowa, i żal że nie jest teraz obecnym w Warszawie gdzie jednak rozkazy są wydane żeby nowi przybysze we wszystko opatrzeni zostali, mając nadzieję że fundacya przez niego dla kapucynów uczyniona podobać się będzie przełożonemu. (1) Rów-

---

(1) List ów Jana III. zachowuje się dotąd w Archiwum Konwentu Warszawskiego i brzmi następnie: Giov. 3. per la D. Grazia Re di Polonia, Gran. Duca. di Lithuania etc. Reverendo Padre Con non ordinaria consolatione habiamo inteso dall ultime lettere di Cracovia non solo il felice arrivo della Pta. Vra. in quella città ma che avesse preso la comodita dell aqua per proseguire il restante del suo viaggio sino a Varsavia. Ci dispiace all estremoche la nostra vicina parteroza

neż oświadczenie znaleźli kapucyni dla siebie w listach królowéj i biskupa Krakowskiego i kardynała Leopolda Kollonitz z Wiednia (1). Uradowani tak zaszczytném przyjęciem udali się Ojcowie oglądać niedawno skończony kościół dla kapucynów znacznym kosztem króla. Swiątynia

---

per l'armata, ci rende mortificari per qualche tempo, non potendo darle colla viva voce il ben venuto in questa residentia. Anzi speriamo che cotesto principio di fondazione non sia per esserle dispiaciuto. Jn questa nostra breve absenza di Varsavia, non habbiamo mancato di darglj ordini opportuni, acció che sijno provisti di tutto cio, che se porsa esse necessario. Oni de altro non ci resta che raccomodarsi alle pie orazion della Pta. Vra Congionte a quelle di tutti i religiosi suoi seguaci E senza piu pregiamo il Dio bened. che la conservi Javoro via li 31 Luglio 1692.

Podpisano: Giovanni Re.

Zapis: Reu. Per Fra. Gio. Fran. d'Arrezzi Commis. dei Capucini Varsovi. Pieczęć wielka przyciśniona.

(1) List Królowéj podobnież jest w Archiwum téj saméj daty i po Włosku pisany. Podpis własnoręczny: *Maria Kazimiera Regina.* Pieczęć przyciśniona na jednéj tarczy pod Koroną mjeszcząca dwa herby, jéj i Królewski w obwodzie napis *Maria Casimira D. Gratia Reg. Polon. etc.*

ta, jak skromna lubo gustownego stylu zewnątrz, tak wewnątrz bardziéj od wielu innych wspaniała: cała bowiem na ówczas była mozaikowana: wzbudziła zadziwienie i razem skrupuł w Xiędzu Arrezzi ażeby przez to ścisłe ustawy zakonu niezostały pogwałcone. Udano się więc przez króla do Rzymu dla rozwiązania tak niespodzianéj trudności. I w krótce, bo 18 Października tegoż 1692 roku list kardynała Ajaccioli protektora zakonu, zaspokoił bogobojną trwożliwość sumienia ojca kommissarza. On i kardynał Barberini protektor Polski wyjednali dyspensę w téj rzeczy Papieską, zwłaszcza że już niejedne były przykłady takich trudności w dawniejszych czasach. »Wszakże tożsamo, pisze kardynał Ajaccioli, czynią wasi bracia w kościele Swiętego Marka w Wenecyi; toż samo zdarzyło się w Rzymie za czasów Urbana VIII. Porzućcie więc skrupuły, a wsparci sprawiedliwem przekonaniem Jego swiętobliwości, módlcie się, i t. d.« Takie wyrazy usuwając wszelkie nadal wątpliwości, skłoniły O. Franciszka Arrezzi do wprowadzenia natychmiast, nawet przed przybyciem królewskim nabożeństwa do nowego kościoła, do którego już Jezuici przekonani o większéj jego nad zwykłe świątynie kapucynów wspaniałości, starali się od dworu wstęp otrzymać. Lecz stałość królewska ostate-

cznie odparła te zamiary. »Slub mój raz był uczyniony, odpowiedział Jan III. Bogu kościół wystawić, i oddać go synom Swiętego Franciszka kapucynom!"

Poświęcenie więc kościoła pod tytułem *Przemienienia Pańskiego*, co odpowiadało myśli fundatora uczczenia w tém Chrystusa Tryumfującego (1), nastąpiło jeszcze w dniu 11 tegoż samego miesiąca Października; pamiątka zaś téj uroczystości obchodzi się co rok w piętnastą niedzielę po Zielonych Świątkach. Za przybyciem króla przy końcu tegoż roku do Warszawy, nowe dowody hojności jego wsparły i przyspieszyły fabrykę klasztoru (2). Zupełne jednak skończenie budowy nastąpiło w lecie r. 1694 dokąd w dniu 11 Listopada po otrzymaném pozwoleniu od Nuncyusza i pobłogosławieniu klasztoru, przenieśli się kapucyni z radością swojego fundatora, który i dla siebie, na chwile pobożności i ćwiczeniom religijnym poświęcone, ustronie w nim

---

(1) Tryumfującego z nieprzyjaciół imienia swego przez danie zwycięstwa Janowi III. Tytuł więc *przemienienia* był dany razem na znak przemiany smutku Europy Chrześcijańskiéj w radość z tryumfu nad potęgą niewiernych.

(2) Koszt budowy kościoła wynosił 100,000 złp.

przeznaczył. Cele królewskie znajdowały się zaraz za furtą od wnijścia w dolnym korytarzu. W nich to król Jan III. duchownym oddawał się rozmyślaniom i modlitwie przed spowiedzią i wielkiemi uroczystościami kościoła naszego. Ale jak cały klasztor, tak równie i królewskie w nim izdebki, nosiły wtenczas cechę prostoty i ubóstwa reguły kapucyńskiéj. Ściany nie tylko zewnątrz, ale i wewnątrz nawet, bez żadnego tynku, wszędzie cegłę czerwoną odkrywały; i cały klasztor więcéj nad 60,000 złp. nie kosztował.

Nie długo jednakże waleczny i pobożny król cieszył się widokiem wzniesionéj szczodrobliwością swą fundacyi. Świetne z czynów rycerskich, ale burzliwe i niepomyślne dla kraju panowanie jego zakończyła śmierć w dniu 10 Lipca r. 1696 w Willanowie przypadła. Zdaje się że Opatrzność dozwoliła tylko Janowi III po zgonie dłużéj używać pokoju w tym świątobliwem ustroniu, gdzie za życia chwilowo starał się go znaleść. Zwłoki bowiem królewskie nabalsamowane i przez trzy miesiące w Willanowie zostawione, potem przeniesione do kaplicy Zamkowéj, gdzie rok leżały, nakoniec znalazły na długo schronienie u kapucynów. Z woli Senatu i ro-

dziny Sobieskich przeniesiono je w dniu 23 Grudnia r. 1697, z Zamku do kościoła XX. kapucynów, z wielką uroczystością i w górném oratorium bogatemi obiciami kosztem królewiczów ozdobioném, na wspaniałym katafalku złożono pod dozór zgromadzenia zakonnego. Tymczasem gorsząca niezgoda wśród rodziny królewskiéj zajęta, uwłaczając pamięci bohatera, zdawała się oczewiście ściągać za to karę niebios. Gdy bowiem w r. 1700 królowa z synem Alexandrem wyjechała do Rzymu, a królewiczowie Jakób i Konstanty oddalili się na szlązkie do Olawy, umarł zaraz w tém mieście jedyny syn Jakóba z księżniczki Nejburskiéj zrodzony. Znękany żalem królewicz chciał te znikłe ostatki całéj swojéj nadziei, połączyć ze zwłokami ojca, bo te dwie istoty najwięcéj kochał, w niepomyślnym zawodzie życia swego. Wysłał więc dworzanina swego Szczepana Wyhowskiego Skarbnika Owruckiego z ciałem syna do Warszawy, polecając kapucynom w boleśnym liście, aby je obok dziada u siebie złożyli. »Gdy ja nieszczęsny ojciec, pisze królewicz, dla synaczka mego, którego mi tak wcześnie śmierć porwała, grób obierać muszę; żądam zwiędłą tę latorośl złożyć obok popiołów Najjaśniejszego dziada, a czcigodnego ojca mego! Połącz je proszę Wielebny ojcze, a pamięć moja

ku zakonowi waszemu i fundacyi tém trwalszym węzłem się umocni« (1).

Tak drogie składy śmiertelnych zwłok imienia napełniającego niedawno zwycięztwy i sławą chrześcijańską Europę, były nadal tarczą bezpieczeństwa dla kapucynów, wśród krwawych zapasów Szwedzkiéj i domowéj wojny, która wkrótce zaczęła uciskać kraj Polski. Duch Jana III. czuwał nad pobożną fundacyą wzniesioną za życia z wdzięcznego serca dla chwały Chry-

---

(1) Oto jest list ten po łacinie pisany i zachowany dotąd w całości w Archiwum Klasztornem: Reverende Pater. Filiolo meo infanti praecoci nimis fato exhac luce sublato, dum moestissimus ego conceptaque solatii spe orbatus parens tumulum curare debeo; Eundem ad cineres Serenissimi Avi, Parentis vero mei desideratis simi, piae insistendo fundationi, apponi cupio. Ac proinde Paternitati Vestrae commendo quam solertissime, quatenus Eidem nunquam satis defflendae associari ipsum faciat favilae, unde gratior mihi semper in fundationem tamque religiosum illius ordinem restabit memoria, quam luculentius nomine meo testabitur generosus Stephanus Wychowski Thesaurarius Ovrecensis, qui hoc luctuossimum deportat pignus. Oliviae die 6ta Julii 1700 Podpisano własnoręcznie: *Jacobus Ludovicus Regius Princeps Poloniae et M. D. L.* — Pieczęć mała gabinetowa na laku.

stusa. Żadne wojska nie zajmowały i niedotknęły wśród kilkoletnich ciągłych od r. 1700 zapasów i pochodów wojennych, kapucynów w Warszawie. Owszem przebywający koleją w stolicy podczas tych zaburzeń monarchowie, August II, Piotr Wielki i Karól XII, zwiedzali z uszanowaniem zwłoki królewskie. Pamiątka ich opieki nad ubogim zakonem pozostała w zachowanych dotąd listach bezpieczeństwa, dla ochrony klasztoru i kościoła do wojsk wydanych (1). Nakoniec grobowy ten przybytek zwycięzcy muzułmanów pomnożony został niespodzianie zwłoka-

(1) Archiwum klasztorne zachowuje dotąd między innemi, list taki z rozkazu Piotra Wielkiego wydany, którego brzmienie jest następujące; Bożieju pośpieszestwujuszczeju miłostiju, my preświetlejszyj i dzierżawniéjszyi wielkij Hosudar, Car i Wielikij kniaź Piotr Alesjiejewiez Samodierżec wsie rossijskij i proczaja...Ob rawlajem czres sije wojsk naszych generału Feldmarszału i generałam i proczim komandujuszczim, a Małoossijskich naszich wojsk Hetmanu i nakaznym od nieho Regimentarem, takoż wyższym oficeram i kozackich i kałmyckich naszych wojsk Uprawitelam i Atamanam i riadowym, daby smonastyria Kapucinskaho Warszawskaho i s majetnostiéj jeho kromie opredielonych od czynów najjaśniejszéj reczi pospolitéj Polszi, prowiantów, innych nikakich izlisznich i nieopredielonych poborów nie imat, i nałog i obit nie czynit, i domy szlachetnyje

mi téj, która przeznaczona do osłody i pociechy trosk jego, od berła i sławy nieoddzielnych, nietylko niechciała wdziękiem cnót dobréj żony okrasić laurów męża, ale zatruła spokojność ojca i dzieci, napełniła kraj przedajnością, kłótniami i zgrozą. Roku 1716 Marya Kazimira wdowa po Janie III

---

ot kwatir i ot postojew swobodno imiet; i podwod u nich nasilno nie brat, pod opasienijem za swojewolstwo oficeram woinskaho suda, a riadowym nakazanija.

Dan sej obronitelnyj list za naszeju Carskaho Weliczestwa peczatiu, dnia 8 Awgusta od Wopłoszczenia Is. Chr. 1707.

Podpisano: Sekretar Stepanow.

Pieczęć na laku wyobrażająca orła dwugłownego z krzyżem ś. Andrzeja na piersiach. Między głowami skrzydłami orła, litery charekterem dawnym ruskim wyryte: C. J. W. K. P. A. P. W. R. t. j. Car i Welikij Kniaź Piotr Alexiejewicz Powelitel Wsieja Rossyi.

Podobnież list ochrony od króla Stanisława Leszczyńskiego z tytułem: Litterae protectionales pro Caenobio Religiosor. Patrum Capucinor. Varsav. datowany jest 23 Januarii 1708, Regni nostri an. IV. in castris ad Kosinij, i własnoręcznie przez króla podpisany, a kontrasygnowany przez Adama Radońskiego, który się mianuje: Regens majoris Cancellariae S. R. Mtis. et sigilli Cubicularis Secretarius et Notarius. Pisze w nim między innemi: «*Quandoquidem hoc tempore gliscentis in*

umarła w Blois we Francyi, tam i w Rzymie bawiąc na przemiany. Odgłos jéj zgonu doszedł wkrótce do Warszawy, ale niewiedziano gdzie dla niéj grób miał być wyznaczony. Tymczasem jednego dnia późno wieczorem, jak niesie podanie miejscowe, zadzwoniono u furty klasztornéj XX. kapucynów w Warszawie. Wyszedł zakonnik odźwierny i postrzegł trumnę złożoną przed wniściem: a gdy na próżno szukał kogokolwiek bądź żyjącego na około, poszedł uwiadomić o tak nadzwyczajnym wypadku O. przełożonego. Gwardyan niewiedząc także co by to znaczyć miało, udał się po radę do izb królewskich w klasztorze, gdzie na ówczas biskup Poznański Jan Tarło rekolekcye odprawiał. Wszyscy więc razem wrócili do trumny, a gdy z rozkazu biskupa otworzoną została, znaleziono w niéj drugę, jedwabną materyą pokrytą, a w téj dopiero zwłoki królowéj z berłem i koroną z żelaza wyrobionemi ale pozłacanemi. W usta

---

Republica belli soepenumero per Divos antecessores nostros fundata, licentiose invaduntur, Religiosi sola elemosyna contenti ad sustentationem militum adstringuntur. Hinc est quod Coenobium Religiosor. Patrum. Capucinor. Varsaviens. in suburbio Varsaviensi manentium una cum personis Religiosis ac ipsis inservientibus in protectionem nostram Regiam acciperemus.»

włożony był medal z napisem: *Maria Casmira Regina Poloniae, Magna Dux Lithuaniae, invictissimi Joannis III vidua, Obiit Blesiis in Gallia die 30 mensis Januarii anno* 1716 *aetatis suae 75 currente et die tertia.* Zaniesiono więc trumnę do zwłok królewskich: a tak powróciła do męża po śmierci pokryjomu, jakby się wstydząc że z nim za życia nigdy razem w zdaniu i zamiarach być nie chciała! Skoro wiadomość o tém doszła do króla Augusta II, uroczyste exekwije kosztem jego za duszę Maryi Kazimiry w kościele kapucynów odprawione zostały, (1).

Jednakże śmiertelne ostatki pogromcy Turków, żony jego i wnuka, nie prędko się doczekały ostatecznego pogrzebu. Przez lat trzydzieści kilka, sławny fundator nieopuszczał po zgonie, miléj sercu swemu fundacyi. Dopiéro gdy August II w dniu 1 Lutego 1733 opuścił ten świat na zamku w Warszawie, stany pomyślały o za-

---

(1) Rubinkowski w dziele swojém panegirycznêm: *Promienie cnót królewskich po śmiertelnym zachodzie Najjaśniejszego słońca Augusta II. i t. d. Świat oświecające, in lucem publicam wydane 1740 w Poznaniu* in 4 wspomina że Król August II. sprawił Exekwie Maryi Kazimirze *prodignitate Majestatis Anno 1717 diie 17 Martii.*

wiezieniu wszystkich razem zwłok królewskich do grobów kościoła zamkowego w Krakowie. Nim to jednak nastąpiło, z polecenia królewicza Jakóba i za wolą jego, przeniesiono ciało rodzicielskie z górnego oratorium do chóru wspaniale na ten cel urządzonego podług planu Eperyesza Starosty Skirstymońskiego kommissarza królewicza Jakóba. Tam między trumnami Jana III i Maryi Kazimiry na bogatym katafalku, wzniesionym stała mniejsza wnuka ich, mitrą książęcą pokryta, u stóp któréj umieszczono puszkę srebrną serce Sobieskiego zawierającą. Tym sposobem urządzone zostało miejsce czasowego spoczynku dla tych zwłok, które dotąd znaleść go nie mogły, stosownie do stopnia jaki na ziemi zajmowały. Trwało takie ich wystawianie przy ciągłem prawie nabożeństwie i odwiedzaniu przez różne klassy mieszkańców miasta, obywateli i cudzoziemców, pod głównym dozorem mieszkającego w tym celu w klasztorze Potockiego Wojewody Bełzkiego, aż do 10 Sierpnia tegoż roku (1). W wilią tego dnia, wieczorem o 10

---

(1) Kładziemy w dodatku przy końcu tego pisma szczegółowy i ciekawy opis expozycyi tych zwlok w Kościele XX. Kapucynów, ze spółczesnéj drukowanéj relacyi wziętéj, która się w Archiwum konwentu Warszawskiego znajduje.

godzinie przeprowadzono je na dziedziniec zamkowy, skąd nazajutrz razem z ciałem Augusta II z wielką uroczystością wszystkie te zwłoki powiezione zostały do grobów królewskich w Krakowie (1). I tu jeszcze kapucyni nie opuścili ostatecznie swojego fundatora, sześciu z nich towarzyszyło ciału Jana III. aż do samego miejsca na wieczny pobyt przeznaczonego. W téj epoce był kommissarzem jeneralnym fundacyi kapucynów w kraju, pierwszy raz Polak ojciec Franciszek z Warszawy. Zgromadzenie Warszawskie coraz większe posługi duchowne zaczęło oddawać w stolicy, i przez skromne i ubogie zachowanie się, a przytem nienadwerężoną niczem bogobojność, coraz bardziéj jednało sobie życz-

---

(1) Rubinkowski id. Ibid. w rozdziale pod napisem: »*ceremonia wyprowadzenia ciał królewskich z Warszawy die 10 August. Anno 1733 do Krakowa*« szczegółowie całą tę uroczystość opisuje, wymieniając że Biskup Krakowski Lipski późniéjszy kardynał, był celebrującym, Andrzéj Załuski Biskup Płocki miał kazanie, za karawanem zaś Jana III nieśli, koronę Szembek Wojewoda Sieradzki, berło Głębocki Wojewoda Rawski, *pomum regium* Łuszczewski Kasztelan Sochaczewski. Na Grzybowie za pałacem Królewskim kędy się processia ku drodze krakowskiéj udawała, żegnał zwłoki sufragan Kujawski Kobielski.

liwość i poważenie powszechne. Zakonnicy św Benona zaprowadzeni w Warszawie powierzyli. kapucynom od r. 1737 ambonę kościoła swego, szczególniéj dla bractwa niemieckiego. Odtąd także ciż kapucyni zaczęli odprawiać codziennie nabożeństwo w kaplicy saskiego pałacu, w czasie pobytu Augusta III i królowéj Józefy w Warszawie. Jakoż nikt z monarchów po zgonie fundatora, nie sprzyjał bardziéj temu zakonowi w kraju, a szczególniéj w stolicy nad Augusta III i żonę jego. W ich to kościele zasyłał on zawsze modły do niebios za duszę rodzica swego, tam umieściwszy w grobach wnętrzności jego, kazał je potem w r. 1735 przewieść do wspaniałego pomnika z marmuru na rozkaz jego zrobionego w kościele, a w roku 1736 wzniósł na tém miejscu kaplicę do dziś dnia stojącą (1).

Tymczasem rok 1738 przyniosł ważną odmianę w zarządzie Polskiéj fundacyi kapucynów. Kiedy bowiem liczba zakonników z Włoch przy-

---

(1) Biskup Poznański Hozyusz w dniu 31 Stycznia roku 1736 przeniósł solennie wnętrzności z grobu kościoła XX. Kapucynów do tego Mauzoleum. Pozwolenie zaś na wymurowanie kaplicy wydane przez tegoż Biskupa jest z dnia 22 Kwietnia 1736.

byłych nie tylko zmniejszać się przez choroby i powrót do ich kraju, ale nawet zupełnie znikać zaczęła: krajowców zaś nie więcéj nad 50 osób w czterech klasztorach liczono: stolica Apostolska, opiekę fundacyi Polskiéj powierzyła prowincyi Czeskiéj kapucynów. Już w roku 1744 gwardyanem Warszawskim był ojciec Bartłomiéj czech rodem. Jednakże pomnażali się w zgromadzeniu rodowici Polacy i coraz więcéj ich zaczynało słynąć cnotami, pobożnością i nauką duchowną. To skłoniło króla Stanisława Leszczyńskiego panującego naówczas w Lotaryngii, a zawsze przychylnego temu zakonowi, że w r. 1752 żądał aby mu z Polski przysłano kapucyna do kazania z ambony Polskiéj w Lunewillu, i posługi duchownéj dla spółziomków króla filozofa którzy na jego dworze mieszkali. Jeden znajznakomitszych kapłanów zakonu kapucyńskiego w Polsce, O. Klementyn Krakowianin, wysłany w tym celu do Francyi, wrócił z niéj po kilkoletnim w Lotaryngii pobycie, przynosząc chlubne dla siebie i miłe dla konwentu świadectwa (1). Obowią-

(1) Znajduje się dotąd w archiwum klasztorném świadectwo z własnoręcznym podpisem Króla Stanisława Leszczyńskiego, dane Ojcu Klemensowi kapucynowi

zki też i zasługi fundacyi Warszawskiéj z każdym rokiem coraz bardziéj się zwiększały. Między innemi posługami, od dnia 4 Października 1743 roku, kapucyni po raz pierwszy zaczęli gotować na śmierć i duchowną nieść pociechę, idącym na exekucyą winowajcom, co dotąd przez samych tylko Jezuitów dopełnianém było. Dla tych więc wszystkich trudów i korzyści, jakie dla społeczności kapucyni polscy od zaprowadzenia swego do kraju przynieśli, i z powodu pomnożonéj liczby ich zgromadzeń w Polsce: Benedykt XIV Papież, za staraniem Augusta III przez Breve w dniu 5 Października 1754 wydane, kustodią Polską wyniósł do stopnia prowincyi udzielnéj (1). Gdy wszakże zwierzchni

---

Polskiemu, spowiednikowi i kapelanowi jego, wracającemu do kraju, jako się bardzo dobrze i bogobojnie na dworze sprawował. *Dabantur Lunevillae die tertia mensis novembris an. 1757 Stanislaus Rex.*» Pieczęć Królewska na laku.

(1) Przy erekcyi prowincyi było w kraju całym klasztorów 9, Kapłanów 127, kleryków 31, braciszków 37. Generał zakonu nadał nowéj prowincyi pieczęć oddzielną pod protekcyą SS Biskupów i patronów Wojciecha i Stanisława, wyobrażającą ich cyfrę, na wierzchu któréj jaśniał wschód słońca, a pod niemi znajdował się orzeł.

dozór kapucynów Czeskich nad nią nie został usunięty, wyjednał to u stolicy Apostolskiéj O. Antoni Przedwojeski obrany kustosz na kapitułę jeneralną w roku 1761, za przyzwoleniem królewskim: tak iż nakoniec Bulla Klemensa VI w tym samym roku wydana, ogłosiła prowincyą Polską kapucynów za zupełnie wyłączoną od rządu zakonu ich Czeskiego. W tymże roku kościół Xięży kapucynów Warszawskich powiększony został piękną kaplicą zbudowaną kosztem Henryka Hr. Brühl Generała Artyleryi Koronnéj, na pamiątkę zmarłéj w d. 11 maja t. r. małżonki jego Anny z Kollowrathow, pani zacnéj i pobożnéj, która osobliwszemi dobrodziejstwy, klasztor zawsze wspierała. Zwłoki jéj pod tą kaplicą spoczywające, uczcił w krótce, a tym sposobem i kościół wielce ozdobił, tenże Hr. Brühl pięknym z marmuru pomnikiem. Trwa on dotąd, pod dozorem czułego na sławę zgromadzenia prowincyała, jako i to wszystko co teraz stanowi prostotę prawdziwie chrześcijańską, a razem powagę religijną świątyni Xięży kapucynów. Jakoż nigdy niebrakło na dobroczyńcach zgromadzeniu Warszawskiemu kapucynów. W każdem zdarzeniu znalazła się zawsze jakaś szczodrobliwa ręka, co wsparła pobożne usiłowania zakonników, zaradziła ich potrzebom. Tak wro-

ku 1774 klasztor z hojnych jałmużn, zupełnie został naprawiony, a biblioteka z dołu na górę przeniesiona i lepiéj urządzona. Tak nakoniec kiedy w roku 1781. dla ubiegłych lat stu od wprowadzenia kapucynów do kraju przez sławnéj pamięci króla Jana III przyszło do obchodzenia stóletniéj tego wypadku pamiątki: sam król Stanisław August przybył w pomoc konwentowi Warszawskiemu i cały koszt na to wyłożył. Obchód téj ważnéj dla zakonu a dla mieszkańców stolicy miłéj pamiątki, odbył się uroczyście 6 Sierpnia w sam dzień przemienienienia Pańskiego, pod dozorem ówczesnego przełożonego klasztoru w Warszawie Ojca Filipeckiego z Markuszowa. W wilią, przełożony na czele kilku najpoważniejszych ojców konwentu, udał się do Zamku, i tam przypuszczony do oblicza królewskiego, po złożeniu dziękczynień za nieprzebraną szczodrobliwość dla nich monarchy, prosił z pokorą zakonną o zaszczycenie obecnością swą tak wielkiego obchodu dla zakonu kapucynów w Polsce. Nazajutrz udał się król, w poważnem gronie senatorów i wodzów wojsk do kościoła na wielką mszą, którą celebrował biskup Smoleński Wodzyński. Kościół ozdobiono wspaniale i gustownie, a cztery portrety królów: Jana III, dwóch Augustów i sa-

mego Stanisława Augusta, ukazały się uwieńczone laurami. Król po wysłuchaniu mszy, udał się do klasztotu kapucynów, zwiedził go, i zatrzymawszy się w refektarzu, całe zgromadzenie zakonne do ucałowania ręki przypuścił, zapewniając swoję nadal opiekę a ich modłom siebie i kraj polecając; portret zaś swój pędzla Bacciarellego, który do ozdobienia uroczystości przysłał był, na zawsze konwentowi darował. Uroczystość skończyła się nieszporami i odśpiewaniem hymnu *Te Deum*, przy wielkiéj illuminacyi kościoła i wystrzałach z dział, które na ten koniec zatoczone były na miodowéj ulicy (1).

Takim sposobem upłynęło w rozmaitéj kolei losów, sto lat bytu w Warszawie bogobojnego zakonu kapucynów. W następnych czasach aż do naszéj epoki, przetrwał on jeszcze większe zmiany, wytrzymał jeszcze groźniejsze burze. Ale ręka opatrzności czuwała nieustannie nad

---

(1) Obchód ten stoletni rocznicy zafundowania kapucynów w kraju, dla jednych tylko właścicieli domów przy ulicy miodowéj, jak niesie podanie klasztorne nie był zupełnie przyjemnym. Przez nieopatrzność bowiem, nie otworzono okien podczas salwy Artyleryi, skąd wypadło, że za pierwszym wystrzałem wszystkie szyby popękały w okolicznych pałacach i kamienicach.

garstką pobożnych kapłanów, ubogich przez zamiłowanie poczciwego ubóstwa, a jednakże wspierających chętliwie jeszcze uboższych od siebie. Dotąd ich cnoty zakonne, miłość bliźniego, ich żarliwa chęć niesienia ulgi i pomocy chrześcijańskiéj cierpiącym, pociechy religijnéj utrapionym, lub do lepszego życia idącym, zniewalały serca pobożne wszystkich mieszkańców miasta, jednały potężną opiekę rządu, pod któréj tarczą wszyscy bezpiecznie i spokojnie świętych swych obowiązków dopełniać mogli. Zacne od wielu lat przewodnictwo czcigodnego Ojca Benjamina teraźniejszego prowincyała, zapewnia i nadal niemniéj pomyślną przyszłość zgromadzenia Ojców kapucynów w Warszawie, których pamiętnéj fundacyi stuletnie dzieje, pokrótce wystawić usiłowaliśmy, dla ciekawości jednych, a przykładu drugich!

II.

STAN TERAZNIEJSZY

KOŚCIOŁA I KLASZTORU.

Kościół Xięży kapucynów pod tytułem *Przemienienia Pańskiego* wzniesiony z cegły przy ulicy miodowéj obok pałacu niegdyś Hr. Paca łączy się po prawéj stronie z klasztorem; a daléj przez mur zasłaniający ogród, dotyka wielkiego domu, który był dawniéj Teppera bankiera, a dziś jest własnością Grabowskiego. Styl jego architektury jest porządku Toskańskiego, a skromna i szlachetna postawa całéj jego budowy odpowiada powołaniu pobożnych i ubogich zakon-

ników i wznieca w każdym chrześcijaninie uczucie prawdziwéj religii. Wystawa zakończona krzyżem i dwoma płomienistemi świecznikami z kamienia, ma na sobie łaciński napis zawarty w następnych dwóch wierszach wziętych z 64 psalmu Dawida. *Te decet Hymnus Deus in Syon, Tibi reddam Vota mea in conspectu omnis populi.*

Niżéj obok wystawy z obu jéj stron na słupach kamiennych stoją dwa posągi ciosowe S. Franciszka i S. Antoniego.

Postać wewnętrzna również odpowiadająca surowym przepisom reguły kapucyńskiéj ściśle zachowującéj ubóstwo, przez uroczystą powagę a razem miłą dla oka schludność i prostotę wszystkich wiernych zachęca do modlitwy i skruchy. Niewidać tam ani srebra, ani bronzu, ani pozłoty; drewniane ołtarze, drewniana ambona, kwiaty i wdzięczny połysk czystości, stanowią jedyną ozdobę świątyni, zaświadczając razem o celach zgromadzenia, na miłosierdziu bliźnich tylko byt swój opierającego. Jedna tylko posadzka z marmuru chęcińskiego złożona, możeby była większém bogactwem kościoła, gdyby trwałość i zmniejszona wartość jéj jako materyału krajowego niepozwalała na takę ozdobę i wygodę w każdéj u nas publicznéj budowie.

OŁTARZE I OBRAZY.

Ośm jest wszystkich ołtarzy w tym kościele prócz tych co się znajdują w kaplicach.

Wielki ołtarz pod tytułem *Przemienienia Pańskiego i Świętego Wojciecha*, mieści w sobie dwa tegoż przedmiotu obrazy, pięknie malowane przez sławnego naszego malarza Szymona z Lipnicy Czechowicza. Obraz przemienienia niżéj umieszczony, jest znacznéj wielkości, S. Wojciecha zaś mały, nad nim się znajduje. Na *ciborium* jest piękna głowa Pana Jezusa w cierniowéj koronie, olejno robiona, niewiadomego pędzla. U góry pod sklepieniem wznosi się ponad wielkim ołtarzem tarcza z koroną, utrzymywana przez dwóch aniołów, która oznacza herb Sobieskich Janinę. Na słupach przy wielkim ołtarzu są dwa inne: z prawéj strony ołtarz S. Jana Nepomucena z obrazem tegoż Swiętego, a po lewéj ołtarz S. Fidelisa pierwszego między kapucynami męczennika z jegoż obrazem. Daléj idąc od wielkiego ołtarza z prawéj strony znajdują się trzy ołtarze: pierwszy Niepokalanego poczęcia Panny Maryi, a w nim obraz N. Panny półbiustowy olejno malowany, dar niegdyś obywatela Warszawskiego Fiszera Syndyka klaszto-

ru XX. kapucynów. Zdobi go srebrna pozłacana korona, którą w r. 1739 za panowania Augusta III. z wielką uroczystością w obec mnogiego ludu, koronował obraz Nuncyusz Papiezki Kamill Paulicci. Na miejscu tego obrazu znajdował się z początku obraz mozajkowy Zwiastowania N. Panny, teraz na korytarz przeniesiony, o którym niżéj powiemy. Drugi ołtarz S. Antoniego z Padwy z olejnym obrazem tegoż Swiętego. Trzeci ołtarz Pana Jezusa, a w nim figura Jego na krzyżu z kości rznięta, za szkłem, pięknéj roboty. Z lewéj strony wielkiego ołtarza znajdują się dwa tylko ołtarze: pierwszy S. Franciszka Serafickiego z obrazem tegoż Swiętego, pochodzącym z galeryi Papiezkiéj z Watykanu, który zgromadzeniu Warszawskiemu darowała Xiężna Kanclerzyna Litt: Czartoryska, siostra króla Stanisława Augusta; drugi zaś ołtarz S. Felixa kapucyna, patrona szczególniejszego małych dzieci; a w nim posąg Swiętego z wosku za szkłem, cudami licznemi słynący. Do tego ołtarza, codzień prawie strapione matki, z Warszawy i z różnych okolic zwożą dzieci chore, błagając o pomoc tego Świętego za niemi do Boga.

Ambona umieszczona pośrodku kościoła z prawéj strony wielkiego ołtarza; a naprzeciwległym

jéj filarze, zawieszony jest wielki obraz Wniebowstąpienia Pańskiego, darowany kapucynom przez króla Saskiego W. Xięcia Warszawskiego Fryderyka Augusta w r. 1816, pod ktorym jest gustowny nagrobek w kształcie wielkiego krzyża z czarnego marmuru Annie z Korzeniowskich Hr. Pociejowéj w r. 1815. zeszłéj, od męża i dzieci położony. Z resztą niema więcéj w całym kościele, prócz kaplic, żadnych znaczniejszych pomników. Około trzydziestu tylko na murowanych tablicach skromnie wyrytych napisów, świadczy o pamięci niektórych rodzin dla drogich sobie osób, które tu wieczne schronienie znalazły.

KAPLICE.

Dwie kaplice pięknemi pamiątkami znamienite zdobią ten kościół, i obie lewego boku świątyni dotykają. *Pierwsza z nich kaplicą dawniéj królewską, dziś Janą III. zwana*, dla tego że w niéj złożone jest serce tego króla, znajduje

się naprzeciw wielkiego ołtarza i ma ołtarz a na nim obraz Błogosławionego Anioła z Akry kapucyna, malowany przez Gładysza malarza Warszawskiego, a introdukowany uroczyście w r. 1828 z kościoła Xięży bernardynów. W r. 1827 z powodu potrzeby wzniesienia ołtarza w téj kaplicy na cześć niedawno zaszłéj Beatyfikacyi Błogosławionego Anioła z Akry, wypadało koniecznie usunąć znajdujące się na środku rzeczonéj kaplicy mauzoleum, zawierające w sobie wnętrzności Augusta II. To podało myśl O. Benjaminowi (Szymańskiemu) Gwardyanowi na ówczas klasztoru Warszawskiego i Prokuratorowi obchodu Beatyfikacyi, przeniesienia do tejże kaplicy serca Jana III, zachowującego się dotąd w Archiwum Xięży kapucynów i umieszczenia go w oddzielnym pomniku któryby odpowiadał pomnikowi Augusta II. Wsparł tak chwalebny zamiar skuteczną swą opieką ówczesny minister prezydujący w Kommissyj Rządowéj Wyznań religijnych i oświecenia Stanisław Hrabia Grabowski i gorliwie się tem zająwszy, wyjednałwspólnie z Hr. Walentym Sobolewskim prezydującym na ówczas w Radzie Administracyjnéj, że Najjaśniejszy Cesarz Jmć. Mikołaj I. najwyższym swym rozkazem, przez Ministra Sekretarza Stanu Hr. Grabowskiego Radzie Administracyinéj objawionym

w dniu 25 Stycznia (6 Lutego) 1828. r. przeznaczył koszt z bezpośredniéj kassy swojéj na restauracyą całéj kaplicy królewską zwanéj, i na wzniesienie pomnika: a razem nakazał uroczyste przeniesienie szczątków Bohatyra chrześcijaństwa z grobów do kaplicy. Naprawa i urządzenie jéj trwały przez dwa lata, podług planu i pod dyrekcyą Henryka Markoniego budowniczego Rządowego. Odnowiono przytém facyatę kościoła kosztem rządowym, a 5 Września 1829 r. tenże budowniczy Markoni wydobyte przez X·Benjamina z grobów wnętrzności króla Jana III w skrzynce ołowianéj zachowane, włożył i zamurował w pomniku dla niego wznoszącym się. Nakoniec w początku lata r. 1830 cała kaplica ukończoną została. Dzień zatém 26 Czerwca 1830 roku przeznaczono na obchód żałobny po królu Janie i na przeniesienie serca jego z Archiwum do kaplicy, a nakoszta téj uroczystości Rząd wypłacił Zł. 6,702. Odbyła się ona wspaniale w obec najpierwszych Urzędników kraju i nader licznych widzów płci obojéj w dniu oznaczonym. Minister Wyznań i Oświecenia Hr. Stanisław Grabowski sam po odmówionym przez duchowieństwo psalmie zaniósł w srebném naczyniu (1) serce Jana III. z Archi-

---

(1) Naczynie owe było w kształcie serca obwiązane

wum do kościoła i złożył na ozdobnie w trofea przybranym katafalku na saméj chorągwi Mahometa, zdobytéj przez tego obrońcę chrześcijaństwa w zwycięzkiéj bitwie pod Wiedniem. Poczem ówczesny Prowincyał zgromadzenia XX. kapucynów JX. Viator powiedział mowę dziękując Najjaśniejszemu Panu za wzniesienie pomnika dla uczczenia pamięci króla Jana III. poprzednika swego, introduktora kapucynów do Polski i fundatora ich kościoła w Warszawie. Rozpoczęła się potem msza wielka którą celebrował Xiądz Adam Prosper Burzyński, biskup Sandomierski, a za jéj skończeniem zaśpiewano *castrum doloris* i celebrujący przy assystencyi innych biskupów, prócz duchowieństwa, ministra i dalszych urzędników, odbył kondukt do kaplicy i złożył w nowo wzniesionym pomniku serce Jana III. Pomnik ten pięknego stylu, jest to sarkofag z szarego marmuru umieszczony we framudze z prawéj strony ołtarza Błog. Anioła z Akry. Na pokrywie jego leży bronzowa poduszka, a na niéj z bronzu także lane: tarcza i berło z mieczem na krzyż złożone, pod koroną

---

wstęgą czerwoną i opieczętowane, i tak je w pomniku zamurowano.

również bronzową. Wyżéj przy ścianie framugi marmurem szarym wyłożonéj, jest popiersie Jana III z białego marmuru, dłuta rzeźbiarza Kaufmana. Na frontowym boku pomnika, bronzowemi grubemi literami położony jest następny napis:

Servandis Praecordiis
Invictissimi Principis Joannis III Poloniarum Regis
Ob Fusas saepius Turcarum copias
Et liberatam ab Obsidione Viennam Clarissimi
Praedecessori Suo
Augustissimus Totius Rossiae Imperator
Nicolaus I Rex Poloniae
Monumentm hoc F. C. Anno MDCCCXXIX.

Z lewéj strony ołtarza w téjże saméj kaplicy wznosi się także we framudze na podstawie z czarnego marmuru urna szara marmurowa przykryta koroną z bronzu. Nad urną przy ścianie jest piramida z czarnego marmuru z napisem wielkiemi złotemi literami:

Morte Quis Fortior
Gloria et
Amor

Z trzech stron urny przybite są na niéj bla-

chy pozłacane z cyfrą A. R. Na środkowéj od frontu znajduje się wyryty herb królewski Sasko-Polski; na blasze od ołtarza napis:

D. O. M
Hic
Carissima et vere Paterna Viscera
Ad posteritatis amorem
Et pietatis obsequium
Reconduntur

Z drugiego boku:

Natus
Anno MDCLXX Die 12 Mai
Regnavit
Elector Saxoniae Annos XL.
Rex Poloniae Annos XXXVI.
Mortuus
Anno MDCCXXXIII Die 1 Februarii.

Jest to grobowiec gdzie August III kazał pochować wnętrzności ojca swego Augusta II. Dawniéj stał on w pośrodku kaplicy i nad nim zawieszony był wielki z ciemnego axamitu balpachim, białym atłasem podszyty, ze złotemi ga-

lonami. Sama kaplica była owalna z dwoma oknami; na ścianach znajdowały się malowania, *al fresco* emblematyczne z żałobnemi napisami, wielkie drzwi szklanne oddzielały kaplicę od kościoła, ołtarz zaś był kamienny.

Druga kaplica Brylowską dawniéj zowiąca się dziś ś. Kajetana, z razu postawiona tylko jako pomnik dla żony Ministra Brühla, pod którą ciało jéj złożono, a wnętrzności w nagrobku w saméj kaplicy, o czem mówiliśmy wyżéj, była bardzo mała. Księżna Kanclerzyna Czartoryska, nigdy nieprzestająca świadczyć dla tego zakonu, nabyła po skasowanych Teatynach (1), obraz ś. Kajetana niegdyś z Włoch przez nich sprowadzony, bardzo pięknego pędzla i darowała go kapucynom. Kaplica ta stara i waląca się została w r. 1828 staraniem Wielebnego ojca Benjamina, dzisiejszego Prowincyała, ze składek, na nowo z

---

(1) Klasztor Teatynów z kaplicą ich i konwiktem Szlacheckim znajdował się przy Długiéj ulicy w domu dawniéj Kanclerza Chreptowicza, dziś rejenta Ostrowskiego.

fundamentu wystawiona. Teraz wznosi się w niéj ołtarz z tym pięknym obrazem, a po prawéj jego stronie znajduje się pomnik w framudze umieszczony i wnętrzności Hrabini Brühlowéj w sobie zawierający. Jest to urna z szarego marmuru czworokątna z grupą aniołków z białego marmuru na wierzchu. Z przodu od kapliey taki się na niéj znajduje napis złotemi literami wyryty:

D. O. M.
Mariae Annae
E gente Com. a Kollowroth
Nat. 4. Non. Apr. MDCCXVII
Den. V. Id Maij MDCCLXII
Uxori desideratissimae
Cum qua vixit concorditer
A. XXVII. M. XI. D. XVIII. Marit.
Henricus Com. in Ocieszyno Brühl.
Maturius sibi ereptae
Moestus posuit.

Z boku od ołtarza podobnież jest następujący napis:

Illius ad tumulum fugiam
Suplexque sedebo
Ex mca. cum. muto fata
Querar cinere.

Z drugiego boku od kościoła.

O quoties votis Tu
Revocanda meis.

W kościele tym i kaplicach jego prócz zwyczajnego codzień i w niedzielę nabożeństwa, te się odbywają znaczniejsze uroczystości i odpusty w ciągu roku. W Kwietniu na świętego Wojciecha; 16 Maja czterdziesto-godzinne nabożeństwo; w Czerwcu ś. Antoniego Padewskiego; w Sierpniu, N. Maryi Panny *Porciunculum*, przemienienie Pańskie i na ś. Kajetana; w Październiku, na ś. Franciszek Seraficki; w Listopadzie, w dzień Błogosławionego Anioła z Akry; w Grudniu, na Niepokalane poczęcie Panny Maryi.

ZAKRYSTYA I GROBY.

Za wielkim ołtarzem znajduje się chór zakonny, a obok niego zakrystya, ozdobione różnemi

obrazami, których liczba jest około trzydziestu. Zdaje się że te obrazy co są w chórze, powiększéj części dawniéj zdobiły sam kościół, i że są przynajmniéj niektóre z nich pędzla znakomitego w owe czasy kiedy się ten kościół zbudował malarza *Jerzego Leuter* (1). Między apparatami kościelnemi w zakrystyi chociaż niéma w złoto i srebro bogatych, boby się to sprzeciwiało ustawom zakonu: wiele się jednak znajduje ozdobionych pięknem wyszywaniem z jedwabiu, ręką pierwszych w kraju dam wykonanem. Najosobliwszy jednak ze wszystkich i zaszczytną pamiątkę dla konwentu Warszawskiego stanowiący, jest wspaniały ornat z białéj ciężkiéj morowéj materyi, bogato w kwiaty różnokolorowe haftowany własną ręką *Maryi Anny* królewny Polskiéj, córki Augusta III. Sama go ofiarowała kazawszy na szkarłatnéj podszewce ornatu wydrukować herb królewski z następującym napisem: *Aeterno Sacerdoti, ac pacis principi Christo Jesu, Vestem hanc manu sua propria contextam, serenissima princeps Regia Maria Anna, serenissimi Regis August. III, ac Mariae Josephae*

(1) Tak przynajmniéj dochodzę z niektórych aktów klasztornych.

Regum Polon. Filia donavit Ecclesiamque Regio Varsav. PP. Capucinor. dotavit, eosdemque munificentiali hac dextra sic adobligavit, ut ad Sanctuarium, et altare Dei existant memoria semper sacerdotes Ei. Hoc votum, liliate devotum adorando Regium sacris suspiriis non desistent levare in Coelum ab anno 1745. Quo praecedaneo summi Regis Filia Maria Mundo Salvatorem, Dei unigenitum edidit, Aevum in infinitum.

Dotąd ornat zachowuje się starannie i w solennych nabożeństwach bywa zawsze używany: a chociaż dawna podszewka dla starości zmienioną być musiała, zostawiono jednak i z wielką zręcznością umieszczono wśród nowéj ten jéj kawałek, gdzie powyższy napis się znajdował.

Pod całym kościołem rozciągają się sklepione groby, gdzie w katakumbach i przy ścianach w trumnach, jako i na cmentarzu, o którym niżéj powiemy, spoczywają śmiertelne zwłoki, między różnemi mieszkańcami kraju i stolicy wielu znakomitych rodem, dostojeństwy, talentami i znaczeniem publicznem osób (1). Niektóre z nich

(1) Zrazu chciał Król Jan żeby pod kościołem drugi dolny był urządzony podobny wierzchniemu, dla odpra-

co nam mocniéj w pamięci utkwiły, wyliczamy. Maryanna z Kollowratów Hr. Brühl, żona ministra Augusta III; Borch kanclerz wielki koronny; Adam Hr. Broniec marszałek dworu; Szymon z Lipnicy *Czechowicz* sławny nasz malarz, a podobno jedyny wielki malarz Polski do początku wieku XIX. Czechowicz bardzo wiele malował dla kapucynów; klasztory w Zakroczymiu i Lubartowie niemało pięknych jego obrazów posiadają; na starość został tercyarzem tego zakonu w Warszawie. Joachim Chreptowicz kanclerz wielki Lit: i żona jego Konstancya z Przezdzieckich; Kazimierz Granowski Wojewoda Rawski; Maciéj Garnysz biskup Lubelski podkanclerzy koronny, Konstanty Hr. Gutakowski; Henryk de Laveszprung Lelheffel doktor; Jan Łuszczewski minister Spraw Wewnętrznych Xięstwa War: z żoną i kilka osób tego imienia, Franciszek Kinner de Schafferstein minister rezydent Cesarski z żoną, Kazimierz Karaś kasztelan Wiski, Kossowska podskarbina Koronna, Ewa i Maryanna

---

wiania Nabożeństwa i kazań dla Włochów. Ale wilgoć i ciemność stały się powodem do zaniedbania tego planu i obrócenia całego tego podziemia na sklepy grobowe.

Kickie; Ludwik Kamieniecki Jenerał, Zofia z Wisłowskich Kossecka Jenerałowa, Jan Kanty Moszyński podskarbi Koronny, Jan Miączyński podstoli Koronny, Katarzyna z Zamojskich Mniszkowa podkomorzyna W. X. Lit. Andrzéj Mokranowski Wojewoda Mazowiecki, Stanisław Mokranowski Jenerał, Teresa Młocka, Franciszek Xawery Gryff Małachowski Szambelan, Franciszek Nakwaski podkomorzy Wyszogrodzki, Gerwazy Oskierko Referendarz W. Lit. Kunegunda z Brzozowskich Ostrowska Wojewodzina, Petronela Oborska kasztelanowa, Antoni podkanclerzy Lit: Dominik Starosta Miński Przezdzieccy, Jan Nepomucen Łodzia Poniński Wojewodzic Poznański, Korneli Przedwojewski kapucyn biskup Bolineński, Adam Hr. Potocki Pułkownik, Anna Hr. Pociejowa, Adam Prażmowski biskup Płocki, Dominik Xiąże Radziwiłł, Ludwik Xiąże Radziwił, Ordynat Klecki, Katarzyna z Fredrów Rupniewska kasztelanowa Małogoska, Jan Ryszewski minister Rezydent Kurlandzki, Tomasz Suffczyński chorąży Łukowski, Salomea z Turnów Szymanowska, starościna Wyszogrodzka, Melchior Szymanowski, kasztelan Rawski i kilka innych osób z téj familii, Felix Sołtyk starosta Zwinogrodzki, Józef Stępkowski Wojewoda Kijowski, Eleonora z Cetnerów Xiężna Sułkowska, Wojciech

Szwejkowski, kustosz Płocki b. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, Wacław Wiazlewicz scholastyk Gnieźnieński, Karól Wodzyński starosta Nurski z żoną, kilka osób z rodziny Wichlińskich Franciszek Węgliński minister Sprawiedliwości, Faustyna z Zielińskich Wesslowa, starościna Golubska, Helena z Rostworowskich Baronowa Wintzengerode, Teresa Zamojska wojewodzina Lubelska, Celestyn Zapolski pisarz Koronny, Maryanna z Xiążąt Sanguszków Mokranowska Jenerałowa, w powtórnym zamęźciu Zielonkowa, Tekla Hr. Zboińska.

Z obu stron téj budowy znajdują się w poddaszu nad sklepieniem filarów kościelnych bardzo porządne izby, od których okna dają się nawet widzieć u góry z samegoż kościoła. W izbach tych z lewéj strony umieszczona jest biblioteka klasztorna, z prawéj znajdują się składy na rozmaite sprzęty kościelne. W małéj nad kościołem wieżyczce jest dzwonnica z jednym tylko dzwonem, który był jeszcze darowany przez króla Jana III i zdjęty z zegaru pałacu Willanowskiego. Nad 300 funtów więcéj nie waży.

KLASZTOR.

Klasztor jednopiętrowy podług planu właściwego tylko regule kapucyńskiéj wymurowany, rozciąga się obok i za kościołem w kształcie prawie czworogranu, wyjąwszy małe występy na trzech miejscach. Otaczają go ze wszystkich stron ogrody, a wielki dziedziniec oddziela od domu Teppera. Ogrody te długo się ciągną, tak że aż do pałacu dawniéj biblioteką Załuskich zwanego, przy ulicy Danielewiczowskiéj, dotykają. Na górze klasztor rozdzielony jest czterema korytarzami z których każdy ma oddzielne nazwanie. Na *Korytarzu Prowincyalskim* są cele: prowincyała cela biskupią zwana i dalszych dostojników zakonnych. W celi biskupiéj, ściany ozdobione są dwiema rycinami wystawiającemi ślub wnuczki Jana III z Jakóbem pretendentem do korony Angielskiéj, i obchód exekwii za duszę króla Jana III w Rzymie odprawianych, oraz rysowany portret sługi Bożego Jana Dębińskiego kapucyna. Inne trzy korytarze zowią się *Seniorski*, *Studencki* i *Infirmaryjski.* Tych infirmaryi jest w ogóle pięć, a pośrodku ich znajduje się kaplica tak urządzona, iż z ka-

żdéj izby chory z łóżka nawet przez okienko mszy słuchać może, w czwartéj i piątéj infirmaryi razem połączonéj, wiszą portrety sztychowane Prymasa Woronicza i Kajetana Sołtyka biskupa Krakowskiego. W górnych korytarzach zdobi ściany 16 olejnych portretów, czterech ostatnich Papieżów: Piusa VI i VII Leona XII i Grzegorza XVI i kapucynów kaznodziei Papiezkich. Prócz tego wiele się jeszcze znajduje sztychowanych. wizerunków Swiętych, portret O. Jakóba pierwszego kommissarza fundacyi Polskiéj, nakoniec tabelle imienne za szkłem, fundatorów, generałów i dalszych dostojników zakonnych, oraz braci zmarłych. Na górnym korytarzu także znajduje się tuż przy celi gwardyańskiéj spółczesny portret Jana III. na koniu pięknie rytowany, a pod nim tablica marmurowa, staraniem szanownego Xiędza Benjamina Prowincyała ku wiecznéj pamiątce wielkiego fundatora w murze umieszczona, z następującym napisem wziętym z dawnego pisanego który dotąd w ramach za szkłem oprawny wisiał pod pomienionym portretem.

D. O. M.

Noveris hujus Sacrae Aedis ac Religiosae Domus.
Fundatorem. Ordinis Fratrum Minorum !
Capucinorum in Jnclitum Poloniarum Regnum.
Introductorem esse.

Q U I.
Heroum Fortissimus. Bellantium Gloriosissimus.
TriumphantiumModestissimus.PrincipumOptimus.
Orthodoxus
Ioannes III
Polon Rex:
Fuit
Hoc in Conventu-Ejus Regia Lipsana
De Consensu Serenissimae Familiae
ac Senatorum Regni
Fratribus Capucinis Concredita
Fideliter. Devote. Reverenter
Ab anno 1696. ad annum 1733
Custodita
Indeque Cracoviam ad Sepulchra
Regum: translata extiterunt
Non tota ac integra. Num suum
Cor Regium
Capucinis
Quos invexit. Dilexit. Protexit
in perpetuum reliquit
Hic loci-Duo Magni ac Potentissimi
Europaei Principes. Petrus I
Totius Rossiae Authocrata.
Carolus XII. Svecorum Rex
Qui
Ioanne viventem non viderant,

Mortuum, Superstite Recte Factorum
Fama
in Umbra mortis Serenissimum
inviserunt.
Ne mireris. Amicos Principes in evulgandis
Tanti Regis laudibus Convenisse.
Quem
vel ipse barbarus hostis Magnum
depredicabat Ioannem
in Hoc enim habent quod intucantur et
imitentur Reges
Qui Deo Religionum Patriae Amorem
Civibus iustitiam, tueri, servare ministrare
praedestinata Successione Contendunt
Ex His
Nicolaus I. Rossiae Imperator
et redivivae Poloniae Rex secundus
Post CXXXIII. Annorum decursum
debellando iufensissimam nominis Christiani
Sobolem Ottomanicam
Cor Regium Joannis III.
sui Serenissimi Antecessoris
de Turcis ac Tartaris ad Chocimum
Triumphatoris
Viennae in Austria a strictissima
Obsidione Liberatoris
ex Deposito Caenobij, levat

ac in sacello suis Regiis sumptibus
in Ecclesia PP. Capucinorum
honorificentissime extructo
in Communi.
Antistitum. Procerum. Ducum
Quiritum, Populique Poloni
Jubilo Condit
Anno Domini 1829

Tuż przy drzwiach z drugiéj strony celi gwardyana, wisi dość znacznéj wielkości obraz Zwiastowania N. Panny mozajkowy, florenckiéj roboty, który przeniesiono z bocznego ołtarza w kościele, gdzie teraz jest obraz Niepokalanego poczęcia Panny Maryi, wtenczas zapewne kiedy cały kościół z razu wewnątrz marmoryzowany, przy odpadaniu gipsu ze ścian dla niedokładnéj roboty, na nowo tynkowano i bielono (1). Na górze tylko, po celach mieszkają zakonnicy, których wogóle jest obecnie 23: na dole zaś gdzie również znajdują się cztery korytarze, są trzy tak zwane z włoska *Foresterye*, czyli pokoje gościnne, a dawniéj królewskie, które ze śmiercią

---

(1) Ostatki tego marmoryzowania jeszcze się zostały na ścianach gdzie jest wchód z kościoła na chór świecki.

królewicza Jakóba Sobieskiego przestały bydź takiemi (1), refektarz, szkoła młodzieży zakonnéj, westyarya gdzie się habity składają, kuchnia i archiwum. Na dolnych korytarzach pozawieszane są w ilości 47 sztuk, olejne obrazy za staraniem Xiędza Benjamina niedawno malowane, Papieżów, kardynałów, biskupów oraz innych z zakonu kapucyńskiego znakomitych mężów, prócz tego kilkanaście dawnych obrazów, a między niemi: wjazd tryumfalny do Wiednia Jana III z cesarzem Leopoldem, portret królewicza Jakóba i t. d. Refektarz ozdobiony jest sześcią olejnemi portretami: Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja I, królów Augusta III i Stanisława Augusta, pędzla Bacciarellego, dar samego króla, o czém wyżéj wspomnieliśmy; królewicza Alexandra Sobieskiego, Maryi Józefy żony Augusta III, Antonina Przedwojewskiego kapucyna biskupa; i nakoniec znajduje się tu portret króla Jana III pastelami robiony za szkłem, zapewne od same-

---

(1) Królewicz Jakób dozwalał czasem niektórym osobom przebywać w tych izbach; dotąd zachowuje się w archiwum list jego 1735 grudnia 21 z Żółkwi pisany do przełożonego Kapucynów w Warszawie z uwiadomieniem że dozwala Biskupowi Łuckiemu mieszkać w pokojach królewskich.

go króla darowany i z natury rysowany, a bezwątpienia najpodobniejszy ze wszystkich (1), kiedy sam królewicz Jakób po śmierci ojcowskiéj, z niego kopią olejną zdejmować kazał. Dowodzi tego list autentyczny tegoż Xiążęcia zachowany dotąd w archiwum klasztornem, w którym prosi gwardyana konwentu kapucynów Warszawskich, o użyczenie mu znajdującego się w klasztorze oryginalnego portretu jego ojca do przemalowania, w tym celu ażeby nietylko samo zgromadzenie ich, ale i potomna publiczność prawdziwy jego wizerunek mieć mogła (2). Na

---

(1) Szkoda jednak że ten portret jest uszkodzony.

(2) Oto jest list Królewicza. »Admod. Reverendae in Chto. Pater Gvardiane! — Cum jam a plurimo tempore optauerim mihi Serenissimi Regis Joannis piae maemoriae desideratissimi Parentis Nri. genuinam habere effigiem que apud Vanerabiles Paternitates exstat Varsaviae, multotiesquae illam per Dominum Mokronowski et Jche expeticrim, non ut illam retineam, sed ut ex ea copia transumi possit. Non dubito quin paternitas Vra. in hoc desiderio meo facilem se exhibebit, et in assicurationem meam et fidem illam extradet praefato Dno, Mokronowski obsignatam. Quam vice versa ego obligo me sumpta ex illa per bonum pictorem copia fideliter remissurum, Volo enim ut non solum Paternitates Vre. gratam serenissimi parentis Nri. semper habeant me-

górnym jeszcze korytarzu znajdują się dwa małe ołtarze, jeden przeciw celi gwardyańskiéj gdzie się znajduje za szkłem figura Pana Jezusa ukrzyżowanego z wosku dobréj roboty; a drugi przy wschodach ołtarz z obrazem Niepokalanego poczęcia N. Maryi Panny.

Archiwum na dole od dziedzińca umieszczone składa się z archiwum całéj prowincyi Polskiéj kapucynów i z drugiego zawierającego same tylko akta klasztoru Warszawskiego. Tu w szafie w murze ściany wyżłobionéj, przez sto lat z górą złożone było w puszcze srebrnéj serce Jana III, aż dopóki w r. 1820 nie zostało do kaplicy przeniesione. Na drzwiczkach téj szafy znajduje się dotąd pamiątka życzliwości królewskiéj rodziny Augusta III. to jest świadectwo zwiedzenia cel królewskich przez królowę Józefę z córkami jéj Xiężniczkami Maryą Anną i

---

moriam, sed ut et posteritati maneat. Proestitum hoc in passu venerabilis Paternitatis Vrae. favorem, gratitudinae mea demereri conabor, cum hac contestatione quodsim Reverendissimae Paternitates Vrae. affectionatus ex corde servitor.— *Datt. Olaviae 21 Januar 1714.*

Jacobus Ludovicus, Regius Princeps, Regni Poloniae et M. D. Litt.

Maryą Józefą, własnoręcznie przez te ostatnie podpisane i darowane klasztorowi. Napisane jest na małym półarkuszu i w ramach za szkłem oprawne. Wyrazy jego są następujące: „Nos Regni Poloniae Magni Ducatus Litvauiae, ac Saxoniae actuales Regiae Principissae Legitimaeque Ducissae. Vobis Francisci Seraphici altissimae paupertatis *filiis* ac Fratribus Capucinis totius custodiae hujus Regni et praesertim conventus Var' sav: Familiis. Piis commendantes nos domumque Serenissimam nostram suspiriis, ad augustissimas Majestatis Regiae, Matris nostre Clarissimae praesentatas in actu Visitationis hujus localis Regiae fundationis; gratias vobis singulariter praestitas de nobis, vobis Religiosis benevolos pro semper respectus donando, in perpetuam memoriam manus proprias vestro archivio ponimus et inscribimus, Deum pro nobis exorare stringimus et obligamus.

Die 12 Januarii anno Domini 1745.

własnoręczne podpisy:

Maria Anna Princeps Poloniae Dux Saxoniae
Maria Josepha Princeps Poloniae Dux Saxoniae.

Biblioteka klasztorna umieszczona jakeśmy już wyżéj powiedzieli we cztérech porządnych

i suchych izbach nad filarami kościoła, liczy przeszło 3,000 tomów. Książki dobrze zachowane i oprawne, ułożone są w pułkach otwartych podług materyi i numerami oznaczone. Najwięcéj jest dzieł ascetycznych i piękny zbiór foliantów, wszystkich ojców kościoła. Do takiego uporządkowania biblioteki wezwany był w roku 1836 uczony Xiądz Edmund Andraszek konsultor zgromadzenia Xięży Pijarów, który także z wielką pracą i dokładnością ułożył wielki jéj katalog. Wszystko to klasztor winien wzorowéj pieczołowitości swojego na ówczas gwardyana, a dziś prowincyała X. Benjamina Szymańskiego. Dodać tu należy iż tak te izby gdzie jest teraz biblioteka złożona, jak i przeciwne im nad bocznemi ołtarzami znajdujące się, były pierwiastkowo oratoryami świeckiemi, gdzie familia królewska i dwór zwykli byli mszy świętéj słuchać. Król Jan kazał zrobić kommunikacyę z tych oratoriów do wielkiego chóru świeckiego w kościele.

OGRODY I CMENTARZ DAWNY.

Przy klasztorze znajduje się obszerny i bardzo dobrze utrzymany ogród, podzielony na trzy części; owocowy, warzywny gdzie jest także cieplarnia; trzeci inspektowy i szkoła drzew razem. Tu był dawniéj cmentarz, na którym równie jak w grobach pod kościołem pochowano od r. 1700 aż do dzisiejszych czasów, około 1300 osób jak świadczą sepultury. Miejsce to odznacza się krzyżem z kamienia ciosowego wzniesionym w roku 1835 staraniem ojca Benjamina owczesnego gwardyana, a kosztem Xiędza Xawerego Rogojskiego kanonika honorowego Warszawskiego i proboszcza szydłowieckiego na pamiątkę zmarłych z morowego powietrza w roku 1708 grasującego w Warszawie, i tu pochowanych jedenastu kapucynów, powiększéj części włochów. Napis wyryty na cynowéj tablicy i umieszczony w podstawie krzyża, jest następujący:

Cur hic subsistis Viator?
Abi
Nullum enim reperis oculorum oblectamentum
imo
Subsiste paulisper quia Viator.
Hic enim locus Viatorum est,
Qui exdiversis mundi patribus convenerunt in unum
Unitatem Spirytus viventes coluerunt,
Ideo nec in morte sunt seperati.
Diversa fuit eorum conditio dignitas et Aetas
sed
quia cor unum et anima una
Unus omnium est lucus quietis
Viatores erant, uti et tu Viator es:
Illi hic viae suae invenerunt terminum,
Tu tuum quem ignoras, solicite quaerito
Hos 1708. congregavit in unum pestilentiae ardor,
quia homogenei erant.
Tu Videris
Ne sis heterogeneus et ab unitate separeris solitarius
Ut eorum frequens tibi sit memoria
Nomina lege:

A. R. P. Bonaventura ab Aretio Ex-Definitor Provinciae Tusciae
10. Augusti peste.

R. P. Bernardus a Subiano Conv: Vicarius et Sacrae Theologiae
Lector actualis 10. Augusti peste.

V. P. Franciscus Maria Cracov: Sacerdos Studens Teologiae
peste 11. August.

F. Franciscus a Pupio Diaconus studens Theologiae
peste 11. Augusti.

F. Antonius Franciscus ab Aretio Clericus Studens Teologiae
peste 11. Augusti.

F. Barnabas Plocens Clericus Studens Teologiae
peste 11. Augusti.

F. Bartholomaeus a Podolia Clericus Studens Theologiae
peste 11. Augusti.

F. Gervasius Italus pelagonens: Laicus peste 12 Augusti.

F. Thomas Italus laicus, peste 12 Augusti.

F. Humilis Gostinensis Polonus Laicus, peste 12 Augusti

F. Seraphinus Italus Bovoliensis Laicus, peste 14 Augusti.

Iam abi
Et requiem illis precare aeternam
sed cave
Ne ita illorum plagas mortem
Quin tuam mediteris sortem.

Przechodzący któżkolwiek stań w tym miejscu trochy
Zważ wspólnie serc braterskich tu leżące prochy

Jedenastu złożonych jest powietrzem kary.
Ej westchnij gdyż i tobie pójść przyjdzie na
mary.

Na drugiéj stronie jest następujący napis:

Fundavit Per illustris Reverend: Xaverius Rogojski Canonicus Varsoviensis-Praepositus Szydłoviensis.

Na trzeciéj stronie:

Requiescant in pace

Na czwartéj stronie:

Erecta ac benedicta die 1. Aprilis 1835 anno
sub Guardiano R. P. Benjamin Capuc:

Taka jest wiadomość o początkach i dalszym losie zgromadzenia XX kapucynów w Warszawie. Staraliśmy się ułożyć ją z autentycznych świadectw i korespondencii, z największą ile było można dokładnością równie dla przyłożenia się do pobożnych celów téj książki, jak aby ten opis nasz, jako monografija, mógł bydź z czasem przydatnym materyałem do dziejów miasta Warszawy.

DODATEK

DO

OPISU HISTORYCZNEGO FUNDACYI

XX. KAPUCYNÓW W WARSZAWIE

WYJĘTY Z AKTÓW ARCHYWUM KONWENTU.

(Druk z r. 1733 z czterech kart in 4to złożony).

»Opisanie istotne publicznéj Expozycyi i Depozycyi, *Dignissimorum Lipsanorum*, Najjaśniejszego króla Jmci Polskiego Jana III i Najjaśniéjszéj królowéj Jéj Mci Maryi Kazimiry, także Najjaśniejszego wnuka królestwa Jchmciów, z Najjaśniejszego królewicza Jmci Jakóba zrodzonego przy kościele WW. OO. kapucynów zakonu św. Franciszka Serafickiego *Strictissimae Observan-*

tiae; hojnéj i szczodrobliwéj tychże Najjaśniéjszych Regnantów Polskich, w Warszawie fundacyi: podczas Sejmu Convocationis post Fata Najjaśn: króla Jmci Polskiego Augusta II. W Warszawie na dzień 27 miesiąca Kwietnia roku 1733 złożonego, wystawionéj tegoż roku miesiąca Maja dnia 15.»

»1mo Ciało Najjaśniejszego króla Jmci Jana III lubo po tak długim czasu przeciągu ile pierwéj w miejscu do konserwacyi długiéj, nie bardzo zdolném na górze doponowane, jednak częścią z skrytéj i tajemnéj *Supremi Numinis* dyspozycyi, częścią dla doskonałéj balsamujących na ten czas medyków experyencyi, tak jest czerstwe i twarde, że gdyby *debita Regum observantia*, od samego Pana Boga, w Piśmie Świętem przekazana, *nolite tangere unctos meos*, téj nie tamowała śmiałości, postawiwszy na nogach mogłyby stać, *sine ullo juvamine.* Owszem którzy Tego nieśmiertelnéj pamięci godnego Pana dobrze znali, *ingenue fatentur*, że twarz dość jest doskonale *in sua similitudine*, *viventis recognoscibilis*, nawet same wąsy i czupryna bardzo małéj podległy korrupcyi.

2do Kapa złotogłowowa, dalmatyka lita srebrna bardzo bogate, koło kapy i dalmatyki koron-

ka złota, na cztery palce szeroka, kapa i dalmatyka lamą białą piękną i bogatą podszyte, z téjże lamy pończochy na nogach i trzewiki, na których krzyż złotego galonu *more Episcopali tanquam uncti Dei*, na głowie korona srebra wybornego, pozłocista dość piękna złotnicką wykształtowana robotą.

3tio Najjaśniejszéj królowéj Jejmci ciało znacznéj dla tak dalekiego przewiezienia i tak długiego czasu od roku 1716 korrupcyi podległe. Palliusz królewski *sive* suknia, z takowegoż złotogłowu, jako i na królu Jmci z koronami złotemi, na łokieć szerokiemi, na głowie korona królewska *simili* jak u króla Jmci *elaborata splendore*.

4to Trumny obojga królestwa Jchmciów osobliwszéj inwencyi fasonem, z dębowych deszczek wyrobione, materyą z ciągnionego złota z kwiatami rzadkiemi, kolorów królewskich zewnątrz; z franzlą złotą, na dłoń dużą szeroką i galonami złotemi na łomaniach obite, ćwieczkami srebrnemi pozłocistemi; franzla tak u góry jak i u spodu równéj szerokości; stoją na orłach dużych snycerską wyśmienitą robotą wyrobionych, i posre-

brzonych, *ad demonstrandum exemplaris probitatis, omniumque virtutum in vita Candorem.*

5to Wierzchy tych trumien na pół łokcia architektorskie wysokie, takowąż formą jak i spody wyrobione, i tąż materyą dość bogatą wewnątrz obite, na każdym załamaniu galonem złotym na wielki palec szerokim bramowane, ćwieczkami srebrnemi pozłocistemi obite, wewnątrz zaś, tąż lamą jak kapa i Dalmatyka podszyte srebrną, wierzchy i spody wycymbowane. Po bokach antaby z obu stron po trzy samo srebrne odlewane, *notabilis ponderis,* proporcyą trunnom korrespondującą u obudwu trunien królestwa Jchmców.

6to Ku nogom Najjaśniejszych Monarchów między dwoma trunnami stoi trunienka Najjaśniejszego Regnantów Polskich wnuka tymże fasonem wyrobiona, *ducta proportione* ośmioletniego Infanta, takowąż materyą obita, i we wszystkim podobną Najjaśniejszych Państwa trunnom akkomodowaną apparencyą zakryta, *ob corruptionem Infantis Corporis.* Na trunnie mitra z karmazynowego axamitu, i krzyżyk szczerozłoty piękną złotnicką wyelaborowany robotą. Po bokach antaby po dwie z każdego boku srebrne odlewane

proportione magnitudinis, stoi trunienka na dwóch taboretach, na kształt postumentów snycerską wyborną robotą wypracowanych, pozłocistych, axamitem karmazynowym z galonem szerokim na cztery palce złotym, i franzlą złotą na dłoń szeroką.

7mo W nogach Najjaśniejszego Infanta stoi serce Najjaśniejszego króla Jmci w srebrnym futerale *notabilis magnitudinis* z inskrypcyą: *Querite nunc similem quirites rex sine ruga*, *hic jacet arx populis*, *hic placet ars oculis*, co się po polsku tłumaczy, niech sarmata równego sukcesora szuka, tu jest zaszczyt pospólstwa, tu dla oczu sztuka. Na girydonie pięknie snycerską robotą wyrobionym, axamitem karmazynowym powleczonym, z franzlą złotą na dłoń szeroką, na którym wezgłowie axamitne karmazynowe, galonem złotym we dwoje na cztery palce szerokim bramowanym, kutasy duże po rogach złota nitkowego.

8vo *Collateraliter* tego serca w nogach obojga królestwa Jchmciów na węzgłowiach dużych karmazynowych złotym galonem we dwoje w koło na cztery palce szerokim, *ad proportionem* węzgłowiów szamerowane, na składaniu zaś gradusów galonem na dwa palce szerokim adornowane.

9no *Theatrum immortalitatis doloris* to jest katafalek, o pięciu gradusach axamitem karmazynowym nowym obity, załomania gurne galonem złotym na cztery palce szerokim *ad proportionem* wezgłowiów szamerowane, na składaniu zaś gradusów galonem na dwa palce szerokim adornowane.

10mo Przy ostatnim gradusie na taboretach, wyśmienitą snycerską robotą i posrzebrzeniem adornowanych, z wezgłowiami takiemiż jak tamte korony królewskie wyśmienitego srebra pozłociste osobliwością roboty złotnickiéj zalecone, są lokowane. Taborety axamitem karmazynowym z franzlą takąż jak i górne obite.

11mo Po bokach *mortalis castri* stoją girydony cztery snycerskiéj roboty suto pozłacane, floryzowanie zaś, *ad repercussionem insigniorem* posrzebrzane, znacznéj wielkości, na każdym girydonie świat się *globialiter* reprezentuje, proporcyonalnéj i korrespondującéj wielkości gerydonów. Na każdym globie orzeł snycerskim kunsztem wyrobiony w szponach trzyma *laurus triumphalis*, tak wielu zwycięstw *pro immortali gloria gentis*, nad różnémi nieprzyjaciołmi, nie tylko ojczyzny własnéj, ale i samemu Wiednio-

wi zdesperowanemu *salutem et integritatem* przywracających, i otrzymanych, *cum inscribtionibus*, na jednym świata globie Epigraphe takowe *Orbi dant lilia, lumen victoria Numen, spes filat rutile, pes vigilat Aquilae*, po polsku, świat z lilij ma światło, tryumf Bóstwo bierze, nadzieja zwija laury, noga orła strzeże, a to *alludendo* do skolligowanych lilii herbowych Najjaśniejszych Regnantów francuzkich, oraz do wielu zwycięztw nad nieprzyjaciołmi różnemi otrzymanych przez herbowne orła Polskiego, który teraz, *mortalibus* świecących pochodniowych luminarzów, *illustratur decoribus*. Na drugim globie Inskrypcya, *globus cum globo, cum probo probus sit Hector, alitis est laurus militutis orbis erit*: po polsku toż samo: Okrąg świata i kuli święty z świętym spięty, mocarz, świat od rycerza w zysku będzie wzięty, heroglifikując, że Najjaśniejszy Monarcha *post tot in orbe triumphos globo saucius mortalitatis, ad calites* przeniesiony. Na trzecim globie hieroglifik. *Rex ales Regi componit in orbe triumphos, gratia nomine stat, Praelia lumine dat. Idem* po polsku, król ptak, Monarsze w świecie zwycięstwa sprawuje łaska z imienia Jana z światła tryumfuje. Na czwartym globie. *Crimine flos vacuus, mos Regio lumine plenus Magno Deo Caro* LVX VbI La Vr Vs IbI. które Epigraphe większemi literami rok specyfikuje,

idem po polsku bez wyrażenia roku: Laur bez przywary światłem Pańskim napełniony, przy królów depozytach Laur z swiatłem złączony. Te ostatnie obiedwie inskrypcye *alludunt* jako do zwycięstw *in vita Regia* chwalebnie otrzymanych które *immarcescibiles* sprawowały *Lauros*, tak teraz, też same Laury, śmiertelne piastują *Lumina*, bowiem z laurów w szponach orlich będących wynikają lichtarze snycerską robotą wykształtowane posrzebrzane, mające na sobie świece, *ad illuminandas Sacratas*; *Exuvias*, dość liczno przysposobione.

12mo Krom tych girydonów wiszą lustra cztéry kryształowe w głowach Najjaśniejszego Państwa dwa, a w nogach dwa, na których liczne przyświecają światła.

13mo Baldachim majestatowy axamitny karmazynowy bogato galonem złotym na cztery palce szerokim bramowany. W około baldachimu cirkumdukcya z tegoż axamitu bogato haftowana z franzlą złotą szeroką na wielką dłoń.

14to W głowach herby Najjaśniejszych Regnantów snycerską robotą misternie wyrobione, w pięknym floryzowaniu, *tota Machina* suto złocista.

15to Pod insygniami Palliusz królewski axamitny karmazynowy gronostajami centkowanemi podszyty, nie tylko ślicznie akkomodowany, ale też orderem *Sanctissimi Spiritus* osobliwszą misternością na błękitnéj wstędze wyelaborowanym, adorowany. Który Palliusz i order od Najjaśniejszych Monarchów francuzkich konferować się zwykły, trzymają trzy geniusze, jeden *fortitudinis*, drugi *victoriosae famae*, trzeci *Justitiae*, ato *in Misterium Sanctissimae Trinitatis*, w który dzień Najjaśniejszy Jan Trzeci, ten świat *in ortu suo* przywitał. W tenże dzień był *in Regale* koronowany *solium*, a potym poszczęśliwem i długiem panowaniu swojem, w tenże sam dzień święty *ultimam vitae suae clausit periodum*. Z któréj racyi takowa dana inskripcya: *Ortus*, *mors*, *diadema tibi*, *obijt Dux Rex*, *quafortis victrix pax celebrat triadem*. *Idem* po polsku, zrodzony, koronowan, z światem rozłączony, Król w dzień Trójcy Najświętszéj czczeniu poświęcony.

16to Z prawéj strony od Najjaśniejszego Pana *Collateraliter* cyfra króla Jmci *Joannes Rex Poloniae* wiązaniem wyrażona na pięknéj machynie, snycerskim kunsztem wyrobiona, cała machina i cyfra suto złocista. Z lewéj strony cyfra

królowy Jmci Polskiéj *Marya Casimira Regina Poloniae*, w nogach zaś insignia herbowne korony Polskiéj orzeł, W. X. Litewskiego Pogonia, wszystkie te trzy machiny jednymże fasonem snycerską robotą wykształtowane suto złociste.

17mo *Depozitorium Victorum Deo Lipsanorum* Najjaśniejszego Państwa, *non sine particulari* skrytéj Najwyższego Boga *per quem Reges regnanta et diademata deponunt* dyspozycyi *instinctu*, *Religiosissimi Patres Capucini providendo* wszystkich wizytowanie pretendujących *commoditati*, *strictam observantes clausuram*, *ne violetur*, niemogli *commodius* wymyślić, jako w chorze (który mieli sobie *à munificentissima Regiae Pietatis manu* dla odprawowania officij *Divini Die Noctuque*, w tyle wielkiego ołtarza: w którym *Hipostaticum Regis Regum et Domini Dominantium adoratur corpus* uprowidowany), a ten wszystek axamitem karmazynowym nowym obity, galonem złotym na cztery palce szerokim bogato ozdobionym.

18vo Na gradusach wszystkich piąciu, lichtarze srebrne *pro capacitate possibilli loci numerossisime* ulokowane na których świece korre-

spondującéj *Regiae Magnitudini* wielkości dzień i noc palące się Najjaśniejsze *illustrant exuvias.*

19no Okna wprzód firankami kitajkowemi karmazynowemi a potym równemi z obiciem z tegoż axamitu, i tymiż galonami adorowanemi przyćmione porterami, które portery podczas wizytowania dla dowodniejszéj i rzetelniejszéj rekognicyi na bok odsłaniają się. Także i drzwi czworo podobnemi zasłaniaią się porterami axamitnemi także szerokim galonem bramowanemi.

20mo Ławka dla wygody wizytujących, *et pro pijssimis Regijs animabus* modlących się, *pro possibilitate loci* przysposobione tymże axamitem w koło galonem szerokim jako i obicie przyozdobionym do ziemi pokryte. Podłoga zaś suknem czerwonem wybita.

21mo Suffit *noviter* wyśmienitym malowaniem *alfresco* przyozdobiony na którego szrodku odmalowana fama *expellens invidiam.* Po rogach *inter insignia bellica et armaturas* są dane czte-ry emblemmata. Pierwsze: orzeł w górę wynoszący się *cum Epigraphe, fertur in altum alludendo,* że ten nacyonalny królestwa Polskiego *Ales, post*

diuturnam inter Religiosas asceticas latebras Commorationem tandem wynosi w górę *Regia Lipsana ad consepeliendum* z Najjaśniejszemi Regnantami Polskiemi w koronacyinym oraz depozycyjnym Swiętego Stanisława męczenika biskupa Krakowskiego kościele krakowskim. Drugie: Słońce wychodzące z pod chmury, *cum Epigraphe: delitescit et renascitur*, podobnąż pierwszemu *insinuando* signifikacyą. Trzecie: *Sceptrum* królewskie *cum Lemmate: vitae mortisque comes*, dane *ad Regale vocatus solium*, powierzone chwalebnie Ojczyznie *ad immortalem gloriam, vicinis potentijs ad stuporem et invidiam*, sobie *ad perennaturam astimationem* piastował berło. Tak i *post fata* nie tylko od kochającego syna Najjaśniejszego królewicza Jmci Polskiego Jakóba z przykładnéj ku rodzicom miłości, w hojnym na wszystkie apparencye *profusa manu* eregowanym unkoszcie i depansie *Regijs* ozdobiony *decoribus splendoribusquae* ale też i od całéj Rzeczypospolitéj w determinowanym *per Senatus Consilium* nazaiutrz *post festum sanctissime triadis* w Warszawie *Celebratum sub dignissima praesidentia Vice Regiae Authoritatis*. J. O. Xięcia Jmci Prymasa prowadzeniu *Sacratorum Lipsanorum cum assistentia* tak J. W. Jchmciow P. P. Senatorów jako i *ex Eqestri ordine* do Kra-

kowa, *inoblitam* chwalebnego panowania swego odbiera *recognitionem* biorąc sobie *pro comite mortis* piastowane przez lat dwadzieścia dwa *in vita Regia diademata.*

Czwarte *emblemma*, *armata* wyrychtowana *cum lemmate ex pulvere virtus*, sygnifikując iż marsowe Najjaśniejszego Regnanta kurzawy, jako żyjącego *Heroicas* całemu światu *remonstrabant virtutes*, tak *etiam post funera* nieskończona *manet gloria et estimatio.* Ta wszystka apparencya hojnym Najjaśniejszego królewicza Jmci Polskiego Jakóba *ad contestanda filialis amoris specimina* kosztem, *sub provida et incomparabili dispositione ac ordinatione* W, Jmci P. Wojewody Bełzkiego, *insigni ac laudabili industria* allaborującego niemniéj niespracowanym W. Jmci P. A. Eperyeszego Starosty Skirstymońskiego generalnego tegoż Najjaśniejszego królewicza Jmci kommissarza sporządzona i wykształtowana staraniem. Który W. Jmci P. kommissarz i sam stanął u WW. OO. kapucynów przyjmując *congrua veneratione*, *civilitate et hospitalitate* wizytujących magnatów. Jakoż począwszy od J. O. Xięcia Jmci Prymasa nie było nikogo w Warszawie z J. O. z J. Wielmożnych w Bogu

Najprzewielebniejszych Jmciów Xięży Biskupów Senatorów Dygnitarzów, Posłów, Urzędników, *et dignissimae Nobilitatis utriusque gentis* ktoby nie wizytował częścią *ex debita pietate et competenti Regiae Dignitatis veneratione et recognitione*, częścią też *ex solita curiositate* widzenia tak pięknie *magnis impensis et sumptibus* akkommodowaną apparencyą, i splendorem, któréj *miram* wszyscy spektatorowie czynili *aestimationem. Populi indesinens confluxus*, nawet *Nobilitatis* po rozgłoszonéj téj expozycyi z pobliższych krajów *numerosissima* przybywała frekwencya *ex utroque sexu*, tak tu najdujących się jako umyślnie przybywających. A lubo exekwie solenne nie były odłożone z woli Najjaśniejszego królewicza Jmci koło samego wyprowadzenia ciał, chcącego *Regio apparatu*, i w téj szczupłości miejsca *pijs socijsque*, Najjaśniejszych rodziców swoich *parentare manibus*: ustawiczne jednak prywatnie *persolvuntur suffragia sanctissimorum sacrificiorum pro larga Eleemosyna.* Prawdziwie szczęśliwie Państwo które po tak długim czasie w sercach wiernych poddanych swoich *immarcescibilem* najdują *memoriam* że wielu zacnych i godnych ludzi *selectae Nobilitatis utriusque sexus populique Poloni*, gorliwie przez czas niemały *non sine obortis lachrimis et singultibus*, nawet

którzy tego państwa nie znali widziano modlących się. Wizytowali tudzież i J. W. Jchmość P. P. Posłowie cudzoziemscy, Rezydenci *et Ministri*: których W. JM. Pan Starosta Skirstymoński *omni* potykał i wyprowadzał *civilitate et veneratione.*

Denique, niech i to w osobliwszéj będzie każdego animadwersyi że *non sine speciali* samego Pana Boga *Mysterio et Privilegio*: lubo Najjaśniejsze Regnantów Polskich *Exuviae die 15 Maj* publicznemu exponowane widokowi, jednak dla zatrudnienia publicznego i roztargnienia prędzéj do opisania *hac sinophica iliade* nie przyszło aż w sam dzień Trójcy Przenajświętszéj *die 31 Maj* uniwersalnéj donosi się wiadomości. *Curiosum* i to do wiadomości publicznéj, że w trunnie Najjaśniejszéj królowy Jmci naleziono *numismata* takowe: z jednéj strony twarz Najjaśniejszéj pani, koło któréj inskrypcya takowa: *Maria Casimira Coronata in Reginam Poloniae M. D. L. die 2 Februarij*, *Anno 1676*, z drugiéj strony słońce w obłokach jasno świecące ciągnie *Phoebem sine lunam* na wozie tryumfalnym lokowaną swemi do siebie promieniami, z takową w koło inskrypcyą: *Fulgoris sociam vocat ad consortia Regni.* Które *Numismata*

dwa były tylko, jedno WW. OO. którzy przekładając ciało Najjaśniejszéj Pani z trunny dawnéj do nowéj naleźli *pro perpetua memoria* wzięli *ad Archivum Religiosum*, a drugie po przekopiowaniu *aurifabrorum manu* ma bydź odłożone do trunny.

WSPOMNIENIE

JEDNEGO DNIA WĘDRÓWKI PO KRAJU.

Już trzeci miesiąc upływa, jakem przestał podziwiać wiele pięknych okolic naszego kraju, wiele pomników wiekami uświęconych! A jednak, choć w szybkim przelocie wędrówki mojéj, nie mogłem się tyle nasycić zajmującym i malowniczym widokiem, ilem sobie życzył; wdzięczne to jednak panorama tak żywo wyryte jest w mojéj pamięci, umysł tak silnie zajęty oglądanemi przedmiotami, że nie podobna się wstrzymać od

przeniesienia na papier tego, co się z taką przyjemnością widziało. Wy którzy chcecie, słuchajcie tego co opowiem. Jeżeli przekładacie powieść o podróży, po skałach Szwajcaryi, lub do niemieckich zamków, nad obrazy własnego kraju, cieszcie się—opowiadanie moje będzie krótkie! Jeżeli przeciwnie wolicie codzień więcéj przyglądać się w zwierciadle dawnych czasów, darujcie, może kiedyś dłużéj napiszę, może wprędce nie jeden lepiéj odemnie to wszystko opowiedzieć potrafi!

Niedbając na dokuczający żar sierpniowego słońca, z radością i pośpiechem opuszczałem białe mury odmłodniałego Radomia, i jego brudne gospody. Napróżno tęskniłem za ujrzeniem szczątków owego starego zamku, w którym nieszczęsny wygnaniec Szach Achmet Han Tatarski, żalił się niegdyś przed senatem za niedotrzymanie obiecanéj mu przeciw spółzawodnikowi pomocy; w którym co ważniejsza i pamięci godniejsza, piękna i prześladowana Barbara, czekała ze drzeniem gotujących się dla niéj losów w Piotrkowie, lub ze łzawem okiem wyglądała stęskniona powrotu z tatmąd ukochanego Augusta. Napróżno szukałem poważnéj swiątyni, gdzie niegdyś piękne jéj usta gorącemi mo-

dły, błagały Zbawiciela o zachowanie dni drogiego małżonka! Ze wszystkich gmachów składających dawny ów zamek, został niski i długi dom, dziś dobrze otynkowany, dobrze nakryty i pomalowany, w którym umieszczono hipotekę. I farę nakoniec znalazłem. Dzięki Bogu że się oparła tylu wiekom, tylu zniszczeniom. Ale mury jéj odnowieniem z poważnéj rdzy czasu zostały otarte. Wewnątrz świątyni, prócz powiązanych w dawne wzory starożytnych sklepień, nic już nie przypomina starych dziejów tego miejsca.—Opuściwszy Radom, orzeźwił mię dopiéro cień rozłożystych dębów okolającéj trakt dąbrowy i przypomniał Zwoleń, do którego śpiesznie dążyłem. Już niepamiętam co widziałem po drodze, bo ciągle sercem i myślą byłem z Janem Kochanowskim. Czcigodne to imie od lat dziecinnych przyjemnie brzmiało mi w uszach, rymy tego Ziemianina-Poety ćwiczyły mą pamięć. Możnaż więc takiego mistrza witając, myśleć o czém inném, jak o jego życiu, o jego sławie i dziełach. Ale ja do grobu jego się zbliżałem. Zdało mi się, że droga którąm przejechał, była rysem jego życia, bo myśl moja przez te kilka godzin błąkała się w przeszłości, żyła życiem Kochanowskiego, przebiegła z nim szkolne przygo
nauki, leciała w ślad za nim w wędr ły i
Włoskich krainach, towarzyszyła m owce po
d w Padwie

nie odstępowała pod miłą Lipą Czarnolesia i nakoniec przyszła z nim do grobu. Tak w istocie tam dopiéro pod ciemném sklepieniem kościoła w Zwoleniu, ocknąłem się z miłego marzenia, które mię podczas drogi unosiło. Stałem w religijnem milczeniu przed grobowcem tego sławnego męża. Przyćmione światło kaplicy powiększało uroczystość miejsca tego. Z prawéj strony ołtarza, który razem poświęcony jest św. Franciszkowi, przy ścianie między dwoma oknami, ukazuje się z czerwonego chęcińskiego marmuru wykute popiersie ojca poetów. Słuszna nieufność w czas, a może i w ludzi, kierowała ręką tego co umieszczał nagrobek tak wysoko. Pomimo téj ostrożności, postrzegłem z żalem, że część twarzy mocno uszkodzoną została. Gołem okiem nie podobna było wyczytać dosłownie napisu, jaki mu podobno przyjacielska ręka Jana Zamojskiego położyła. Chcąc oszczędzić czasu, w nadziei że w aktach kościelnych znajdę odpis nagrobku i razem dowiedzieć się, czy nie ma jakiego podania gminnego w okolicy téj o Janie Kochanowskim, poszedłem do Proboszcza.—Wyjechał na odpust—a zatem uprzejmy Xiądz Wikaryusz ułatwił mi wnijście do kościoła, dając słowo że natychmiast zajmie się wyczytaniem i wypisaniem nagrobków, i będzie umiał cenić odtąd tak szacowny zabytek. Ja sam tymczasem nie żałując

trudu, za pomocą drabiny i pochodni czytałem na marmurowéj tablicy u spodu popiersia poety następujące wyrazy.

Joannes Kochanowski Trib. Send
Hic Quiescit.
Ne insalutata Praeteriret Hos-
pes Eruditus
Ossa Tanti Viri,
Cuius apud Mentes Elegan-
tiores Memoria,
Vigebit Sempiterna
Hoc Marmor Indicio Esto:
Obijt Anno 1584. Die 22 Augusti
Aetatis 54

Napis godny polskich muz kochanka, i wielkiego męża, który go położył!

Jan Kochanowski Wojski Sandomirski
Tu spoczywa.
Ażebyś nie pominął bez uczczenia
przechodniu oświecony
Popiołów takiego męża,
Którego pamięć u wytworniejszych umysłów
wiecznie przetrwa,

Ten marmur skazówską niech będzie.
Zszedł Roku 1584 dnia 22 Sierpnia
W 54 latach życia.

Jak szlachetna prostota w wyrażeniu! a jak wcześnie straciliśmy lubego dla spółczesnych, a tak wielbionego od nas wieszcza! (1)

Na przeciwnéj ołtarzowi ścianie, są trzy jeszcze pomniki rodzinie Kochanowskiego poświęcone. Jeden z nich z czarnego marmuru prosto, ale w dobrym stylu zrobiony, czułe i wdzięczne serce Jana zmarłym rodzicom poświęciło. Już dawniéj Krasicki, a potem wdzięczna autorka Rozrywek, podobnież zwiedzając niegdyś te same miejsca, zachowali w pamięci napis tego pomnika. Ja go znalazłem nieco odmiennym, i dla tego powtórnie wypisuję.

D. M.
Avete Animae Unanimae.
Petro Cochanovio Terr. Sędom: Judici et Annae Białaczoviae eius conjugi, cum extinctis Benefi-

---

(1) Jan Kochanowski gotując się wywodzić przed Królem Stefanem w Lublinie, sprawę szwagra swego Podlodowskiego zdradliwie od Turków zabitego, tknięty apoplexyą umarł w 54 roku życia. Ob. *Paprocki* pod herbem Jastrzębiec, str. 125.

cii Autoribus Tenuis admodum Referendae gratiae Supersit Ratio, Joannes Cochanovius Parentibus indulgentiss. Hunc lapidem jugibus rigatum Lachrymis P: Obierunt alter An. Chri. XLVII supra MD. aetatis suae An. LXII, altera decennio post Quinquagenaria VI. filiis et filiabus III superstibus.

Bogu najwyższemu (Deo Maximo).
Bądźcie pozdrowione dusze połączone.

Piotrowi Kochanowskiemu Sędziemu Ziems. Sandomiers. i Annie z Białaczowa małżonce jego.
Gdy po zejściu dobroczyńców, mała pozostaje sposobność okazania im wdzięczności.

Jan Kochanowski, najmilszym rodzicom
Kamień ten nieustannemi łzami skrapiany położył.
Zeszli w Bogu, pierwszy roku Pańs. 47 nad 1500 a wieku swego lat 62, druga w 10 lat po pięćdziesięciu, 6 synów i 4 córki zostawiwszy.

Do tego nagrobku daleko późniéj dodany został obok zaraz inny pomnik dla Piotra Kochanowskiego, nigdy dość niewysławionego tłumacza Jerozolimy Tassa. Ale to jest pomnik wdzięczności dla niego, brata Adama Kochanowskiego, za to że Piotr, pogrzebiony, w Krakowie u Franciszkanów, drogiemi sprzętami kaplicę ową

za życia obdarzał, i prócz tego corocznym dochodem ze swego mienia opatrzył.

Petro Kochanowski Secretario Regio Ad Diwm Franciscum Cracoviae Sepulto, qui cum hoc Sacellum argentea supelectili et Acupietis Tabellis ac multa veste sacra ornasset, censu-que annuo in perpetuum de suo auxisset,
Ut ubi extant eius pietatis monumenta, ibi et ipsius extet memoria.
Adamus Kochanowski Judex Terrae Lublinensis Fratri Optimo posuit eodem quo ex hac vita excessit. Anno 1620, Aetatis 54.

Jest za co być wdzięcznym wielkiemu i pobożnemu poecie, ale jakże ja sobie wdzięczen byłem, żem nie pożałował pracy na zapisanie tych wyrazów. Z nich bowiem odkrywa się to czego niewiedział Siarczyński (1) i inni biografowie Piotra Kochanowskiego (2) że ten znamienity ry-

---

(1) W obrazie wieku Zygmunta III.

(2) Bentkowski, Juszyński, a przed niemi Nisiecki i Krasicki (O Rymotworcach oraz *Podróż z Warszówy* do X. Stanisława Poniatowskiego).

motwórca opuścił świat w roku 1620, a żył mało co dłużéj od Jana, bo tylko lat 54. Z tegoż samego napisu podobnież widać, że piątym bratem tego ulubionego od muz rodzeństwa był Adam (I), już nie poeta ale sędzia, zapewne sprawiedliwy, zapewne nieprzyjaciel pieniactwa, a pokój w obywatelstwie kochający. Bo jakże inaczéj można sobie wystawić poczciwego i oświeconego brata takich ludzi, jakiemi byli Jan i Piotr Kochanowscy? Jest i tego Adama nagrobek z czerwonego marmuru, jest jeszcze jakiś pomnik w rogu trzeciéj ściany w ciemności ukryty. Ale już to, pomyślałem sobie, wypada zostawić następnym po mnie, a jeszcze ciekawszym wędrowcom, żeby też przecie i oni mieli coś nowego o nagrobkach w Zwoleniu powiedzieć. Mówię o nagrobkach, bo w grobach już czas i nieopatrzność ludzka, wszystkie prochy téj zacnéj i pamiętnéj rodziny pomięszały. Niepodobna teraz rozróżnić zwłok Jana od lubéj Hanny, i tak opłakiwanéj a nadobnéj dziewki Urszuli. Przynajmniéj są razem i po zgonie na ziemi, jakby na pamiątkę, że się tak czule kochali

---

(I) Szóstym bratem Jana musiał być Krysztof Kochanowski, który napisał wierszem przypisanie poematu Jana, *Proporzec*, do Stanisława z Mińska Mińskiego.

za życia. Inaczéj się stało z Piotrem, bo niemiał swojéj Hanny (1), ani lubéj owéj dzieciny Orszuli; bezżenny wędrował pół życia swego po Europie, jako kawaler Maltański walczył na morzu i kilka lat mieszkał w Malcie, ale nakoniec przyjechał umrzeć w Krakowie, we własnym kraju. Dla tego też, bez zajrzenia do dawnych akt ziemi Radomskiéj, nie możemy wiedzieć która z wsi okolicznych pod Zwoleniem należała do Piotra. Bo ojciec ich był majętnym szlachcicem. Strykowice, Sycyna, Czarnylas i wiele innych wiosek, były własnością Kochanowskich. Adam miał Sycenę, Jan w niéj urodzony, mięszkał w Czarnolesiu. Miłe to i nazawsze pamiętne ustronie, w którém nasz poeta musiał wiele dni szczęśliwych przepędzić, bo dalekí od złudzeń świata, na małém przestawał. Życzenia jego w téj się tylko modlitwie codzień do Stwórcy zasyłanéj zawierały:

Ja, Panie! niechaj mieszkam w tém gnieździe
ojczystym.
A ty mnie zdrowiem opatrz i sumieniem czystém:
Pożywieniem uczciwém, ludzką życzliwością,
Obyczajami znośnemi, nieprzykrą starością!

---

(1) Krasicki przez omyłkę daje żonie Jana Kochanowskiego imie Doroty.

W tych czterech wierszach serce i rozum naszego starego poety malują się jak w zwierciadle. Kochanowski żył dosyć na świecie, tyle lat przepędził we Włoszech w drugim raju ziemskim, poznał roskosze Lutecyi, bo Paryż i w tenczas wabił młodzież do siebie, poznał dwór a co większa poznał ludzi. Dosyć mu było na tém—a w tenczas musiał polubić i ocenić całe szczęście domowego życia. Jakoż w istocie prawdziwy filozof, tak się rozmiłował w zaciszy swojéj i poezyi, że odrzucił bogactwa i honory a radby wszystkich namówić do używania swobody wiejskiéj tak wzywał do siebie jednego z najlepszych swoich przyjaciół Myszkowskiego.

Tu, gdy cię miejska wrzawa już bawić nie zdoła,
Zawróć Myszkowski wartkie twéj kolasy koła,
Progiem lichego domku nie wzgardzisz bogaty,
Bo mają Lary swoje i ubogie chaty.
Indziéj niechaj przysionek zadziwi cię złoty
I Paryjskiego Skopa kunsztowne roboty.
Tu masz pokój nadobny, bez musu zabawy
Owoc prosto z gałązek i lekkie potrawy.
Tutaj ptaków przetwory i powietrze czyste,
Zwierciadlane jezioro i gaje cieniste,
Tu zabawią, jeleniom założone sieci
Albo lep w który ptastwo nieobaczne leci,

A wdzięczna Hanna, wszystko co przez łato zbierze
Tak miłemu gościowi poznosi w ofierze.
Przy stole na skinienie twoje będzie czuwać,
I z winem napoczęte puhary posuwać (1).

Dobre to co mówi o wsi Jan Kochanowski, pomyślałem sobie; z pięknéj strony ją maluje. Ale dawniéj; albo—mniéj myśleli o gospodarstwie, albo lepszych mieli ekonomów. Teraz biedny szlachcic, choćby i na trzech wioskach siedział, ileż to nad pszenicą, wełną i gorzelnią musi się napocić, ażeby mu gładko i tak wesoło jak pisze Kochanowski, choć jeden dzień w tygodniu przeszedł! Ale dosyć już o tem. Dodam tylko, że nie byłem tym razem w Czarnolesiu. Dla czego? —Bo nie mogłem — a potém został powód zwiedzenia drugi raz tych miejsc zajmujących. Słyszałem tylko, że choć domu i ulubionéj owéj Lipy niéma, wszakże pamięć syna Latony nie została pogardzoną. Teraźniejsza dziedziczka Czarnolesia z murowanego alkierza, gdzie właśnie wdzięcznym rymem swoim Jan Kochanowski święte pienia Dawida na język

---

(1) W Elegii łacińs. do Myszkowskiego. Przekład: Brodzińs *Dzien. Warszaws.* T. III. 1826.

ojczysty przekładał, kazała wznieść kaplicę, jako najwłaściwszy pomnik cnotom i gieniuszowi poety. I wrzeczy saméj, ten co:

»Piérwszy wdarł się na skałę pięknéj Kalliopy
Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiéj stopy«

godzien chwały jako piérwszy liryk polski i wielkim talentem obdarzony poeta. Ale Kochanowski zasługuje na większe jeszcze uwielbienie za swój gienialny pomysł oddania po polsku nieśmiertelnych hymnów Króla Izraelu.—Przezeń to dał poznać, jak umiał pojąć potrzeby umysłowe ludu wielce chrześciańskiego; a przez wykonanie zamiaru z najwdzięczniejszą prostotą i uwagą, stał się wielkim swojéj epoki mistrzem w poezyi.—Kiedyś może wzniosą pomnik godny sławy i zasług takiego człowieka! My tymczasem pożegnajmy Zwoleń, bośmy się dłużéj jak przystało na popas w nim zabawili. Opuszczając jednak dodajmy, nie o mieście samém, bo o niém chyba to powiedziéć z poetą: (1).

. . . uboga mieścina
Tam się kończy gdzie zaczyna;

---

(1) *Jasiński.*

—ale o kościele, że położenie jego stoletniemi drzewami uwieńczone bardzo jest miłe, a starożytność saméj budowy nader poważna. Styl gotycki, a jednak kształt okiem prostokątny, w obudwóch kaplicach futryny i odrzwia kamienne, pokazują że gust włoskiéj architektury, wiekowi Zygmunta I. w budownictwie u nas właściwy, wpływał i w Zwoleniu na budowę kościoła.

Wyjechawszy z miasta po trakcie bitym do Puław wiodącym, w lewo zostawały się rozległe bory i dąbrowy wśród których leżał o półtory mili piękny dwór *Czarnolesia*, na prawo zaś jawił się oku wesoły przesmyk pól uprawnych i gruszami tu i owdzie ocienionych. Daléj znowu lasy, które niecierpliwie mijając, dążyłem do karczmy Załazów na 9éj wiorście będącéj, od któréj trzeba było opuścić gościniec, i zwrócić się na prawo na wsi Łagów i Ławecko, ażeby najbliższą drożyną stanąć jeszcze za widna przed murami Janowca. Zaledwo mi się udało dokazać tego, bo chociaż nie długo zjawiły się zdala białe zwaliska zamku, jednak droga choć nieznacznie, ale ciągle wiodła pod górę, a wieże Janowca jakby chcąc większe wzbudzić w podróżnym dla siebie podziwienie utrudnieniem

przystępu, zdawały się jeszcze więcéj oddalać odemnie. Dopiąłem jednak pożądanego celu—i prześliczny zachód jasnego i ciepłego dnia pożegnałem na szczytach opoki dzwigającéj starożytny zamek Firlejów! Mało tak dobrze zachowanych ruin znajduje się w Polsce, wszystkie ściany wieże i baszty stoją nienaruszone: : niema tylko dachu i wewnętrzne ozdoby znikły. Bo też Janowiec trzydzieści lat zaledwo mija, jak został z wielką szkodą dla historycznych pamiątek opuszczony. Prawda że równie i na mnie jak na tych co przedemną zwiedzali to miejsce, widok takiego zniszczenia smutne zrobił wrażenie. Nie przypadkiem, nie wojną, nie zgrzybiałością nakoniec,—tak wspaniały, tak znaczący ze swego położenia gmach upadł. Ludzie go dobrowolnie opuścili, jakby niepamiętni, że dla tak wielu znakomitych ludzi był przytułkiem, że tyle razy groźnych murów swych czoło stawiał w obronie kraju. Zasmucony piąłem się coraz wyżéj na opokę wązką ścieżką, która mię przywiodła nakoniec do bramy zamku. Jego mury i wieże potężne, jego obwód rozległy, jego dwa dziedzińce kwadratowe, kaplica,—jeszcze malowanie po ścianach zatrzymująca, ta studnią przerażającéj głębokości, owe niezliczone komnaty i ogromne sale, podziwieniem i żalem mię przej-

mowały. Ale kiedym się obrócił na około siebie i postrzegł na jakiéj wysokości stoję i gdzie mój wzrok zasięga? zostałem w zachwyceniu.— Co za wspaniały widok! Istotnie, jeżeli nie prawdziwym szwajcarskim, to przynajmniéj widokom Saskiéj Szwajcaryi nie było czego zazdrościć! Kiedym spojrzał w dół na tę poziomą gromadę domów miasteczka Janowca, z pośród któréj wychodziły poważne szczyty starożytnego kościoła, a za nią nieskończone mnóstwo pól, i wsi i lasów zalegających razem przestronną okolicę, kiedym z drugiéj strony zobaczył wspaniałéj Wisły nurty szerokim pasem roztoczone wśród gór zaroślami okrytych, gdym rzucił okiem na ów starożytny Kazimierz, między niemi odwieczną ruiną bielejący, kiedym nakoniec chciwe oko w widnokręgu zagłębiając, dostrzegł Sto Krzyski Klasztor, a potém dosięgnął niém nawet w inglistéj dali groźne wierzchołki Tatrów: w uniesieniu duszy składałem dzięki Stwórcy, że i naszego kraju nie wyłączył od wspaniałych wdzięków przyrodzenia, które umysł i serce człowieka podnosząc, zbliżają do Niego!

Napawając się urokiem takiego widoku, zagłębiłem powoli myśl moją w odległe wieki, świad-

kami jeszcze wielkości Janowca będące. Przypomniałem założyciela tego zamku, i hołd uwielbienia dla wielkiego pomysłu w wyborze miejsca, patrząc na dzieło jego, oddałem. Piotr Firléj z Dąbrowice Wojewoda Ruski, wzniósł ten gmach około r. 1540 i przekazał go nie długiemu szeregowi swoich następców (1). Przy końcu XVI wieku już go niemniéj można i wiele w kraju znacząca rodzina Tarłów posiadała. Jan Karol Tarło Kasztelan Wiślicki, Olsztynu i Zwolenia Starosta, synowiec Pawła Arcybiskupa Lwowskiego był podobno panem Janowca (2). W późniejszych czasach przeszedłszy na dziedzictwo Lubomirskich, ich bogatym nakładem urosł w groźną i wspaniałą postawę, jakiéj dziś ruinę i pamiątkę tylko postrzegamy. Za nich to przyległości tych wielkich dóbr — ogrodami, zwierzyńcem i kilką ładnemi budowami ozdobione zostały. Ozdobiony i upiękniony ostatecznie zamek Janowiecki za panowania Stanisława Augusta w innem się już znajdował ręku. Takim go

(1) Miejsce to zwano Serokomlą przed zbudowaniem zamku, jak okazuje przywiléj fundacyjny m. Janowca niżéj umieszczony.

(2) *Okolski*, Orbis Poloni T. III. p. 59, pod herbem Starża alias Topor.

ostatecznie utrzymał Piaskowski Podkomorzy Krzemieniecki, nabywszy od Księcia Marcina Lubomirskiego; ale późniéj do nie zamożnych przeszedłszy rodzin, zaczął upadać raczéj pod ciężarem niepomyślnych losów, jak czasu. Warowna postać Janowca przypomniała mi głośnego zdobywcę szwedzkiego Karola Gustawa i jego zbrojne wędrówki po ziemi polskiéj, którą tak obficie, równie krwią swoich Skandynawców, jak ich przeciwników zbroczył. Tu — wstrzymywany w pomyślnościach swojego oręża dzielnemi obrotami Czarnieckiego, idąc za tym wodzem udającym się na prawy brzeg Wisły, przybył ów wojowny król dnia 7 lutego r. 1656, zamek żołnierzem swym osadził, i po lodzie pod Kazimierzem przez Wisłę się przeprawiał (1).

Mrok już pokrył całą okolicę i blade światło księżyca zastąpiło skwarne promienie słońca,

---

(1) *Sam. Puffendor*:, Hist. L. IV. — Wizerunek Janowca znajdujący się u Puffendorfa z napisem: *Arx Janowicz a Suecis occupata et praesidio munita*, d. 7 Febr. An. 1656, przeniósł do swego dzieła *Swięcki.* Ale teraz widok jego przed opustoszeniem nawet, był inny. Widać że go Lubomirscy po wojnach szwedzkich podnieśli i znacznie powiększyli.

kiedym się ocknął z moich dumań. Ale jakiż nowy zachwycił mię widok; gdym zaczął zstępować na dół. Noc nadała zupełnie inną, nie oznaczoną, ale uroczystą i prawdziwie czarującą postać całéj okolicy. Zamek od białych murów swoich odbijając promienie księżyca, urósł w olbrzyma, i basztami swomi jakby silnemi ramiony zdawał się obejmować całą okolicę. U stóp skalistéj opoki, wszystkie domy miasteczka zaległy cienie nadchodzącéj nocy: jedna tylko wieża kościelna wysmukłym wierzchołkiem tkiwła nad pomroką i roztrącała spadające na nią światło księżyca. Z głębi doliny dochodził mię głuchy gwar skupionéj ludności miasta, i powracających od żniwa rolników. Wszystko miało w sobie jakiś tajemniczy powab, jakiś urok, którego wyrazić trudno (1). Leniwo przenosiłem się do rzeczywistości, to jest do żydowskiéj karczmy na rynku tego poziomego grodu stojącéj. Przewodnik, (bo idącemu do zamku nawinął się jakiś *Cicerone*, przed pięcią laty uczeń szkoły tamtej-

---

(1) Z dawnych Topografów polskich *Starowolski* zamek w Janowcu nazywa dość wytwornym gmachem, *Cellariusz* także o nim wspomina.

szej elementarnéj, a zatém jeden z erudytów miejscowych), opowiedział mi po swojemu osobliwości kościoła janowieckiego. Wstydzę się, że w nim nie byłem, ale w nocy u nas przynajmniéj, kościołów nie otwierają, a ja musiałem koniecznie na nocleg jechać do Kazimierza. Ale kto się chce o tém coś do wiedzieć, niech zajrzy do owych kart, które tak powabném piórem, autorka Rozrywek kreśliła niegdyś dla dzieci (1). My to tylko dodamy, że starożytny ten kościół za czasów Zygmuntu Augusta oddany był ewangielikom reformowanym przez jednego z najznakomitszych Firlejów, to jest Jana Wojewodę Krakowskiego i Marszałka W. Koronnego. Nie wiemy jednak czy należał do Aryanów, jak miejscowe podanie utrzymuje. Dopiéro trzeci syn jego, także Jan Podskarbi W. Koronny, pod panowaniem Zygmunta III powrócił go katolikom. Zresztą kilka dawnych i pięknych nagrobków, a mianowicie rodziny Tarłów, zbobią tę zajmującą i godną bliższego poznania świątynię.

Był to jeden z najpiękniejszych wieczorów lata schylającego się ku jesieni, kiedym opuszczał

---

(1) Rok drugi, Tom III. str. 233 wydanie drugie.

Janowiec, udając się na przewóz do Wisły. Księżyc coraz mocniéj posępnym blaskiem swojéj tarczy rozjaśniał cienie nocne i posrebrzał nurty wspaniałéj rzeki. Głęboka już cisza panowała nad górzystemi jéj brzegami, i małe tylko światełko błyskające zdala na tamtéj stronie ostrzegało że jeszcze mieszkańcy karczmy Męczmierz, lub przybywający do niéj podróżni czuwali, zapewne przy kieliszku, bez względu na bliską już północ. Tymczasem przewóz był na drugiéj stronie Wisły, a stentorowy głos przewoźnika, któregom przez ostrożność wziął z sobą z Janowca, na próżno powtarzany rozlegał się po górach i wąwozach przeciwległych. Długo wszystkie wołania nic nie pomagały, ja tymczasem napawałem się roskosznym widokiem tak wspaniałéj nocy; aż nakoniec po półgodzinnych hukaniach chrapliwy jakiś głos, i to w dali z drugiego brzegu w cieniach zupełnie zanurzonego zdawał się odzywać, a potém znowu ustawał jakby najgrawając się z naszych kłopotów. Już wreście i cierpliwości zaczęło brakować, już myślałem wracać do Janowca, gdy na stokroć powtarzane krzyki i pogróżki mojego woźnicy, odezwał się znowu ten sam głos: *Ciséj, ciséj, bo gardło pęknie! Co to tam gore, albo co?* — Prędko jednak po téj odpowiedzi przybił długo pożądany przewóz,

a gdym zaczął wymawiać przewoźnikowi jego obojętność na nasze znużenie po całodziennéj podróży:—» O! Mości Panie, rzekł poczciwy starowina, łatwiéjci pocekać jakę tam chwilkę nad brzegiem Wisły, jak pozwolić zeby te selmy wilki zagryzły powracające z pańskiego kobiety.« A gdy zadziwiony pytałem go co to znaczy? zaczął mi opowiadać o srogiéj klęsce, jaką zagnieżdżone w tych okolicach wilki tego lata zadały mieszkańcom. Dwadzieścia kilka osób, kobiet i dzieci rozszarpanych zostało, a nikt nie śmiał szczególniéj wieczorami pojedyńczo wychodzić. Opowiadania te miałem za przesadzone, ale doszedłszy do karczmy, znalazłem liczną gromadę chłopów z żonami i córkami zbierających się tam umyślnie, ażeby razem do wsi za leśnemi wąwozami leżących, powracać. Zaledwo posłane na obławy oddziały wojska potrafią wyplenić te drapieżne zwierzęta w ich legowiskach. Długo jeszcze słuchałem z politowaniem tych smutnych powieści biednego ludu. Każdy należał do rozmowy, każdy coś miał do przydania: tylko młoda kobieta siedząc na ustroniu w głębokiém milczeniu, zdawała się myślą i duszą nie należeć do tych, co ją otaczali. Częste tylko westchnienia podobne do żałośnego jęku, wyrywały się z głębi jéj piersi, oczy jéj były nieru-

chome, łza tylko czasami w nich zabłysła, a potém gorącemi kroplami spadała na blade i smutkiem zorane oblicze. Nie potrzeba było pytać co cierpiała. Była ona nieszczęśliwsza od innych. W powszechnéj klęsce straciła podeszłą w wieku matkę, którą z pracy rąk swoich żywiła, a w kilka dni potém straciła resztę co ją przywięzywało do życia, co miała najdroższego. Nielitościwe zwierze rozszarpało w jéj oczach prawie, pięcioletnią jéj córkę.

Skończył się wreszcie dramatyczny ten popas w Męczmierzu. Gromada wieśniaków zabrawszy kosy i sierpy, wyszła udając się krętą ścieżką wąwozu, ja jechałem dobrze utorowaną drogą do Kazimierza, którą mi rozjaśniał księżyc, rozpraszając z jednéj strony cienie od leśnych gór rzucane, a z drugiéj łamiąc swe promienie w bystrych nurtach Wisły. Lecz zaledwo małe pół godziny ta nocna jazda trwała, kiedy osobliwszy widok uderzył moje oczy. Białe wielkie szkielety dziwotwornéj postaci, na zakręcie drogi wysunęły się z pośród gąszczu ciemnych zarośli okrywających góry nadwiślańskie. Konie moje leciały szybko, bo woźnica lękał się wilków. Zdawało mi się że jak drugi Faris, mijam w pustyni zasypane wichrami kościotrupy. Szczęściem,

że w istocie zamiast na pustyni, byłem naówczas w najromatyczniejszéj okolicy; a szkielety owe były zwaliskami sławnych śpichlerzy, które Kazimierz Wielki z obu stron miasta przez siebie założonego powznosił. Gotyckiego kształtu gmachy, z białego piaskowcu pobudowane, stérczały ostremi szczyty odbijając się na tle dębowych i świerkowych konarów. Kiedyś przed laty, póki na zachodzie Europy nie rozwinięty jeszcze w zupełności nowy porządek towarzyski, wstrzymywał postęp rolnictwa, Polska bogatemi plonami swoich niezmiernych łanów, karmiła zgłodniałe rycerstwo Niemiec i Anglii. Umiał z tak szczęśliwego położenia kraju swego korzystać Kazimierz, słusznie zwany Wielkim; i po odzyskaniu Halickiéj Rusi do korony, rozszerzywszy państwo, założył miasto któremu imie swe nadał. W niém prędko utworzył się port na Wiśle, z którego tysiące obciążonych przenicą statków, wypływało co rok, roznosząc skarby zbożorodnéj ziemi w zamorskie krainy. Upadek feudalizmu, za nim podniesienie przemysłu rolniczego u postronnych, a nawzajem wojny i zamieszania w kraju, zniszczyły późniéj dzieło wielkiego króla. Nie dosyć na tém, Wisła nie czując już więcéj nad sobą hamulca żeglujących po niéj łodzi, bystra i niesforna w bujaniu swém, rzuciła odwie-

czne łoże i część znaczną brzegów od strony, którą jechałem, opuściła lub piaskami zaniosła. Opustoszały więc przedwcześnie piękne owe śpichrze, które się zrazu zjawiły przedemną. Gdy wkrótce wyjechawszy z manowców, ujrzałem się między murami tego starożytnego grodu, zdawało mi się, żem wrócił do wieku czternastego, do czasu owego Króla Chłopków. Gotyckie wystawy z grzybiałych kamienic, które otaczały rynek, ponure gmachy wznoszące się po górach nad miastem, wzniecały dziwne jakieś uczucie w duszy. Blada jasność nocy ukrywała przed wzrokiem ruiny, zostawując wędrownikowi wiele jeszcze do odgadnienia w tym czarownym widoku. Ale znużony umysł i ciało potrzebowały spoczynku, po tak obfitym dniu w silne i nowe dla mnie wrażenia. Usnąłem pod ciemném sklepieniem jakiejś starożytnéj komnaty, ale drażniona całodziennném widokiem wyobraźnia, nie chciała się uspokoić i we śnie. Przez całą noc rozmaite marzenia nasuwały się tłumnie jedne po drugich: zdawało mi się naprzód, że widziałem dawny gród Kazimierza zaraz po jego wzniesieniu napełniony kupcami i flisami różnych narodów; zamek, mieszkanie potężnego monarchy, wspaniały obronną postawą otwierał bramy i podwoje swe dla rycerstwa i bogatych panów, wszystko oddychało życiem, jaśniało bogactwy. Lecz wkrótce

znikło przyjemne marzenie, a nowe fanastyczne widziadło zastąpiło dawniejsze. Zdawało mi się znowu, że widzę też same mury, też same warownie; ale pierwszych szczyty spalone, drugich baszty zgruchotane, przedstawiały upadek i zniszczenie. Na ulicach był ruch i wrzask, ale nie widziałem już owéj przemyślnéj ludności: bandy tylko obcego ze Skandynawii żołdactwa snuły się tłumami powtarzając stokrotnie imie Karola XII, a wybladłe lica, wyglądających nieśmiale z domów swych mieszkańców, świadczyły że głód i nędza zaległy miejsca, z których niegdyś rozwożono chleb i dostatki w odległe krainy!—Pod niebem cień Kaźimierza Wielkiego olbrzymiéj postaci, zdawał się unosić nad ulubionym sobie grodem i potężną prawicą rozciągając purpurę królewską osłaniał je, jakby chcąc, bronić od pocisków nieubłaganego i wszystko niszczącego czasu.—Wtém ocknąłem się zmęczony przykrém widzeniem, a piérwsze promienie pałającego wschodu bijąc w okno mego pokoiku, odkryły oczom obraz rzeczywistości. Niecierpliwy poznania tego, co mi wczoraj cienie nocy jakby w tajemniczém oddaleniu ukazały, pobiegłem do miasta,—i w kilka chwil stałem w zachwyceniu przed dwoma domami na rynku, nad które mało coś osobliwszego w kraju znaleźć można. Niech kto sobie wy-

stawi dwie odwieczne budowy jednopiętrowe z przejściem na dole pod arkadami, nad któremi wznoszą się tak prawie wysokie szczyty jak dół i piętro, w rozmaite wzory wyrabiane u góry. W téj kamienicy, która jest po lewéj stronie, są trzy arkady na dole i trzy okna na piętrze, z nich dwa są zbliżone do siebie, a między drugiém i trzeciem znajduje się framuga równéj z niemi wysokości, gdzie jest wyrobione z muru wyobrażenie biskupa z pastorałem, kolorowane, a pod spodem napis: *S. Nicolaus.* Po obu krawędziach kamienicy idą od dołu aż do szczytu, dwa pilastry, na jednym z nich jest podobnež wyobrażenie ś. Jakóba z napisem: *S. Jacobus major*, na drugim znowu innego świętego. Był ten dom niegdyś własnością bogatego mieszczanina Mikołaja Przybyły, a teraz mieści się w nim Urząd Municypalny. Druga kamienica obok stojąca bardzo podobnego kształtu, prócz innych wzorów w szczycie, tém się szczególniéj odróżnia, że od wierzchu dolnych arkad aż do gzemsu między oknami, stoi w całéj postaci na ścianie wyrobiony z kamienia w kształcie jakby płaskorzeźby Sty Krysztof z dziecięciem Jezus na barkach, a w ręku dźwigający drzewo z korzeniem wyrwane; pod stopami olbrzymiéj postawy świętego są wyrobione na murze ryby i raki. Nie jeden czytelnik wié zapewne ciekawą legendę o tym

sławnym świętym który jest uprzywilejowanym patronem wielkiéj liczby miast w Europie. Dawna stolica Litwy za swój herb go także przyswoiła; słowem ś. Krysztof był jednym z najpopularniejszych świętych w średnich wiekach (1).

---

(1) Przed piętnastu wiekami olbrzym zwany Oferus jeszcze poganin, chodził po świecie i nadzwyczajnych rzeczy siłą swoją dokazywał, szukając służby u takiego pana, któryby go śmiałością i potęgą przewyższał. Szukał go długo—i nakoniec znalazł pewnego książęcia. Służąc jednak u niego dostrzegł nakoniec, że się pan boi djabła; osądziwszy więc że ten co się boi drugiego musi być od niego słabszym, postanowił szukać mocniejszego i przystał do szatana. Lecz gdy razu jednego szatan z całym swoim orszakiem oddalił się ze drżeniem od figury Chrystusa Pana, stojącéj przy rozstajnych drogach, a spytany dla czego tak zrobił, wyznał że się lękał Chrystusa: Oferus widząc, że i nowy jego pan nie był najpotężniejszym, rzucił go i poszedł szukać Chrystusa. W téj nowéj wędrówce spotkał raz pustelnika i pytał go, jak można służyć Chrystusowi?— Modlitwą i pracą, odpowiedział pustelnik. Oferus więc jął się pracy, bo modlić się nie umiał. Na pustyni płynął bystry strumień, a żaden pielgrzym nie mógł się przezeń przeprawić, lecz każdy tonął na środku. Pustelnik wtenczas poradził Oferusowi, jeśli chce zostać sługą Chrystusa, żeby dla miłości jego przenosił pielgrzymów na drugą stronę. Przystał na to chętnie ów

Osobliwszy ten dom z takim wizerunkiem na ścianie, należał niedyś do jakiegoś pana z dworu Kazimierza. Herb lis, zachowany dotąd w murze świadczy o tém, ale dziś razem ze wszystkiemi kamienicami w rynku, przeszedł na włas-

---

olbrzym, i wyrwawszy ogromną sosnę z korzeniem, dniem i nocą przenosił podróżnych, opierając się na niéj Ale raz we śnie usłyszał głos dziecięcia wołającego nań po imieniu, żeby je przeniósł. Ocknąwszy się ujrzał dziecko; wziął je więc na barki i jął przenosić. Lecz na środku strumienia powstał wicher, piętrzyły się bałwany, i olbrzym pierwszy raz strachem zdjęty, poczuł ciężar na sobie. A wtenczas zawołał na dziecię, mówiąc: że mu się zdaje tak być ciężkiém jakby świat cały dźwigał na sobie.— »Nie tylko świat cały, lecz i Stwórcę jego dźwigasz teraz«—odpowiedziało dziecię. »Ja jestem Chrystus, u którego ty służysz, i ja ciebie chrzczę w Imie Ojca, w Imie moje i Ducha św. Imie twe odtąd będzie Krzysztof, czyli piastun Chrystusa.« Poczem ów olbrzym, już Chrześcianin imienin Krzysztof, poszedł znowu w świat, lecz nie pana szukając, bo go miał w Jezusie Chrystusie, ale opowiadając słowo Boże we wszystkich krainach. Ukamienowali go za to poganie, a Krzysztof został Swiętym, bo święte było jego powołanie.— Doszła do naszych czasów pieśń o tym świętym, któréj druk najrzadszy *inkunabul*, sięga początków wieku XVI, i ma tytuł: ***Pyesn o ś. Krzysztoforze barzo piękna.***

sność synów Izraela. I one niedawnemi czasy podobną miały cechę starożytności, bo wszystkie założyciela swego pamiętają, ale dla zgrzybiałości swéj lub przywidzenia posiadaczów, w odnawianiu straciły wspaniałą swoję szatę. Jest wszakże jeszcze jeden dom opodal od rynku stojący, przy ulicy tak zwanéj Senatorskiéj, który równie jak te cośmy już opisali, każdego dziś ściąga uwagę nadzwyczaj starożytną swoją postawą. Prócz gotyckiéj budowy zdobią go oddrzwia kamienne i rozliczne z pisma świętego napisy na ścianach; teraz jest garbarnią.

Ze trzech kościołów tego miasta, najdawniejsza jest fara, jeszcze w XI wieku od Lamberta Biskupa Krakowskiego założona (1), a w r. 1610 od Jana Firleja zupełnie odnowiona. Dwa inne kościoły, to jest: ś. Anny i Reformatów, późniéjszéj są fundacyi, pierwszy jednak jest dziełem odległych czasów; a drugiego założycielem w r. 1627, pod tytułem Zwiastowania P. M. był Henryk Firlej Biskup Poznański. Na wzniosłéj opoce wapiennéj, na pochyłości któréj jest fara, stérczą białe zwaliska zamku zbudowanego i nie

---

(1) *Długosz* III. 269.

raz zamięszkałego przez Kaźimierza. Od miasta są jeszcze dość znaczne mury, a z drugiéj strony stoi wysmukła i okrągła baszta, świecąca białością swoich kamieni, jakby latarnia na przylądku morskim. Historya Kaźimierza chociaż tylko handlowego i niewielkiéj starożytności miasta, nie jest pozbawiona zupełnie pewnéj barwy romantycznéj. W XIII. wieku przed założeniem grodu, na gruncie wsi zwanéj Skowierzynek stał skromny drewniany kościół i klasztor Norbertanów, którzy kilka wiosek okolicznych posiadali. Częste napady hord tatarskich; najazdy litewskie, a nareście głód w r. 1315 zniszczył prawie zupełnie tę osadę. Jest podanie że jeszcze za życia Władysława Łokietka, syn jego, późniéj Kaźimierzem Wielkim zwany, upodobawszy piękne położenie tego miejsca, wyjednał u ojca zamianę dóbr klasztornych dla siebie, na inne królewskie pod Krakowem. Może to po ożenieniu jego z Aldoną córka Gedemina nastąpiło. Cożkolwiek bądź, to pewna że Norbertanie przenieśli się do wsi Bawoł (1) pod Krakowem, a Sko-

---

(1) Bawół zwała się wieś na miejscu któréj Kaźimierz W. założył przedmieście pod Krakowem od swego imienia nazwane, i tam pierwiastkową Akademią usadowił.

wierzynek i okolice jego zamienione zostały na dobra królewskie. Tam dopiero Król Kazimierz wzniósł na górze od północy zamek mocny z natury i sztuką obwarowany, a postawą okazały. Sciany baszty dziś pozostałéj około pięciu łokci grube, przekopy od południa gdzie jest cmentarz farny szerokie, studnia w skale okrągło na 36 sążni wykuta, przestronne lochy do wycieczek pod zamkiem ku Wiśle ciągnące się, świadczą jak wspaniała i groźna była budowa zamku. Po tak świetnym początku, pośpieszył mądry i dobroczynny władzca zabezpieczoną tym sposobem przyszłą osadę od wszelkiéj napaści, ufundować i wznieść do stopnia znakomitego naówczas miasta. Stanęły więc murowane świątynie i piękne owe kamienice w rynku, któreśmy wyżéj opisali, a przystań dla statków unoszących zboże żyznych niw Sandomierza i Krakowa ku morzu, okrążona z obu stron została szeregiem podobnież murowanych spichlerzy, których pozostałe zwaliska przypominają jak były ozdobne i wygodne (1). Tak zamożną ręką wzniesione

---

(1) *Starowolski i Cellariusz* w swoich opisach statystycznych dawnéj Polski, wielce wychwalają piękności miasta Kazimierza i handel jego. Ostatni powiada. *Casimiria inter scopulos ad Vistulae ripam pulchrae exstructa civitas... Mercaturae exercendae cives strenuam operam navant.*

miasto, zamieszkali nie tylko sami krajowcy, ale i z obcych krain zwabieni kupcy. Do osadników tych również należeli powróceni rodzinnéj ziemi z posagiem Aldony przez Gedamina, krajowcy, którzy w czasie częstych najazdów od Litwy w niewolą zapędzani byli (1). Kazimierz wtenczas policzony został w poczet sześciu miast polskich prawem miejskiém oddarzonych, które najwyższy Sąd Królewski dla obywateli miejskich w Krakowie składały. Żydzi wszakże, pomimo szczególniejszego nad nimi orędownictwa Kazimierza, nie mieli przy tak świetnych początkach tego miejsca żadnego w nim domu; bo prócz siedmiu tak zwanych faktorów Esterki, o jakich akta miejskie wspominają, żaden inny nie miał tam stałego siedliska. Piękna jednak Esterka, kiedy surowy głos opinii publicznéj nie zabezpieczał jéj pokoju w Łobzowie, przeniosła swe mięszkanie do zamku Kazimierskiego. W nim to oblubienica jeżeli dumną była, i jeżeli duma szczęśliwym kogo robi, mogła być szczęśliwą, bo nie będąc królową używała jak podanie twierdzi, pozoru téj godności, gdy ją gmin nieświadomy tém nazwiskiem mianował. W bliskiém są-

(1) Z dawnego rękopismu.

siedztwie, o milę tylko, żył w samotnym zamku na górze wśród wąwozów ciemnych lasem porosłéj, Bochotnicą zwanym, dzikiego serca rycerz Maćko Borkowicz herbu Napiwonia, późniéj Wojewoda Poznański. Dla odwagi i rzadkiéj czynności umysłu, zrazu upodobany Królowi Kazimierzowi, miał sobie, poruczony dozór nad budową zamku, potém nawet opiekę mieszkającéj w nim Esterki, podczas jednéj z wypraw wojennych tego Monarchy na Ruś; nakoniec powierzoną mu została straż oddalonéj przez Kazimierza i osadzonéj w zamku Żarnowieckim małżonki Adelajdy Heskiéj. Maćko nadużył zuchwale położonéj w nim ufności. Podanie gminne głosi że nie wahał się nawet korzystać nikczemnie ze złożonych w ręku jego skarbów na wzniesienie zamku i innych budowli w mieście Kazimierzu. Historya zaś okazuje, że Borkowicz urosły w potęgę rozbojami i rabunkiem napełnił okoliczne ziemie, wypadając z zamku swego na sąsiadów i podróżnych, lub dalekie nawet dwory najeżdżając (1); a niektórzy

---

(1) *Dlugosz* Lib IX. p. i, iib. ed Lips.—Ten Maćko Borkowicz zaprzysiągł wierność Kazimierzowi Wielkiemu, aktem urzędowym w Sieradzu r. 1358, szóstego dnia po popielcu datowanym. *Ob. Codex Diplomat. Maioris polon. hr. Raczyńs. p. 114.*

dziejopisowie rzucają podejrzenie, że strzegąc Adelajdy w Żarnowcu, poważył się wejść z nią w występne związki (1). Upominany wprzód tylko za najazdy od Króla, gdy nie mógł się od nich powściągnąć, ponawiając je w Wielkopolsce z dziedzicznego zamku Kazimierza (2): uległ okropnemu losowi, który nań oburzenie powszechne, a może i potrzeba zatarcia obrażonego honoru Kazimierza sprowadziły. Nie uskromiony dotąd zbrodniarz, za przybyciem do Kalisza pojmany i przez wyrok publicznie zapadły na ukaranie śmiercią przez głód zkazany został. Długosz powiada, że okutego w łańcuchy, zawieziono do Olsztyna gdzie w podziemném dusząc się więzieniu, a siano i wodę za pokarm mając wo-

---

(1) Id. ibid. »Habet et nonnulorum assertio, Casimirum Regem in Mathiam Palatinum pro eo, quod de stupro Reginae insimulatus fuerit, tam saevam sententiam exercuisse.« mówi Długosz.

(2) Dobra i miasto Koźmin w okolicach Poznania leżące, zdają się bydź gniazdem bogatéj i przeważnéj rodziny Borkowiczów. Już w XII. wieku Koźmin był ich własnością, a w XIV. dopiéro po ukaraniu za bezprawia Jana Borkowicza, który który się chciał mścić za głowę Maćka swego brata wyszedł z tego imienia, razem z jego zagładą.

kropnych mękach szarpiąc własne ciało, zbrodniczego żywota dokonał. Tymczasem był ślad zostawiony w metrykach kościelnych fary Kazimierskiéj, że ów dumny możnowładca straszną ową karę poniósł w piérwszéj baszcie na zamku w Kazimierzu, przez dziewięć dni pasując się z zasłużoną śmiercią, i potém przez brata swego Janusza na cmentarzu farnym pogrzebiony. Podanie to wspierają pomniki imienia Borkowiczów w świątyni téj pozostałe, to jest kaplica od nich fundowana, nagrobek i herb Napiwonia zamiast pająka w kościele zawieszony. Taka jest powieść dziejopisów i tradycyi gminnych o tym pamiętnym rządcy Kazimierza (1). Zamek tego miasta różnych później doświadczył kolei. W roku 1656 Karol Gustaw Szwedzki, przed bitwą pod Włostowicami z Czarnieckim stoczoną, wojskiem swoim osadził go, pierwszy cios murom tym zadawszy. August II. kazał około r. 1704 naprawić szkody w nim od czasu i wojny zadane, dla dania odporu plądrującym po kraju puł-

(1) Miło nam jest, że mogliśmy temi szczegółami dopełnić, ciekawéj o tym znakomitym rozbojniku wiadomości, jaką podał w Tomie I Biblioteki str. 20—21, zacny nasz przyjaciel Kazimierz Wład: Wojcicki.

kom Karola XII. Ale powtórnie Szwedzi go zniszczyli, w okopach przez siebie wzniesionych zostawując prócz tego pamięć swojéj bytności. Podczas kampanii r. 1792 owa studnia głęboka w skale wykuta, zarzuconą do połowy została, a w r. 1806 Austryacy do reszty kazali ją gruzami zapełnić. — Nazajutrz opuściłem Kazimierz, z jego spichlerzami z drugiéj strony miasta również ciągnącemi się, i przejeżdżając wieś Bochotnicę, gdym wzrok mój nasycał roskosznèm jéj położeniem, ujrzałem zwaliska jakichściś starych murów, które wspólnie z ciemnym świerkiem i płaczącą brzozą, wieńczyły jednę z gór otaczających Bochotnicką dolinę. Wieśniacy powiedzieli mi, że ten zamek był niegdyś mieszkaniem pięknéj Esterki, ale ja com już zajrzał do starszych od zamku papierów, poznałem, że to było niecne siedlisko Wojewody Maćka, a dreszcz przejął mnie na wspomnienie jaką śmiercią zbrodnie swe okupił.

PRIVJLEJ ALBO FUNDUS

MIASTA JANOWCZA

W imie Boże amen. — Poniewasz wszeliakie sprawy kthore się za czaszem na świath wydają, za czaszem za się spámięci liudzkiei wychodzają, gdzieby do pewnei wiadomości i wiecznei pamięci piszmem y słosznym świadecztwem niebęły prziwiedzione. Dlia cze° my Andrzei Firliei z Dąbrowicze Castellan Lubelskj, y Starosta Sandomirskj, a na Ianowczu dziedzicz wsistkim w obecz i kasdemu z osobna komu thotherasz, ina pothomne czaszy, wiedzieć nalezi, ninieiszim piszmem oznaimuiemy, idopewney a niewątpliwei wiadomości przywodzimy, Gdisz piszmo Boże i

onych Mędrczow którzy na swiecie porządek stanowili, nauka tho w szobie zamyka, ze nie thilko w Rzeczypospolitéi tak wielkiei iako małei wszeliakiei dobrze postanowionei; alie thesz w kasdym postanowieniu á sprawie porząlku opisaneg° wedlie ktoreg° liudzie się maią międzi szobą sprawować, y co za powinność iedne° przeciw drugiemu bić ma, zalieczać, i międzi liudzie podawać, the° niezaniechalj. Widząc mij thedy, ysz sławnei pamięći Wielmożnei Pan Piotr Firliei z Dąbrowicze, Woiewoda Ziem Ruskich, Radomski, Steziczki, Kazimirski, etc Starosta, ociecz nasz miłi, załoziwszy, spozwolenia Krolia Je° Męzis we wsi szwoiei Serokomli oiczisthei miastho, kthoremu dał imię Janowiecz kthore acz iesth pod prawo Maydeburskie, od Krolia Je° Męzi, poddane. Awszakosz iako na zadne szwobody y wolności, thak, theszyna zadna powinność przeciw panu szwemu dziedzicznemu, obywatelom miastha the° na piśmie zadne° prawa nie nadał, i obawiając się the° aby na pothomne czaszy przesz pothomki nasze, nad postanowienie nasze, y przodków naszich, niebeli na powinność iaką niezwykął, cisz miasta the° obywatelie wyciągani za prożbą thichże. A chcąc też onij thim wieczey ku wszeliakiemu wthim mieście porząthkowi chęthnieisze uczinić, dawany ym thakowe prawo, iako iesth niżey napisane,

na wieczne czasi trwaiącze. Naprzód chcemy, aby nie ynnem prawem iedno Maideburskym wedlye prziwilieiu Krolia Je^{o} Mez^{s}i, onym nadane^{o} zawsdy się sządzili, we wszistkich sprawach ktore jednakowie thak sdomowemi obywathelami, yako y zobcemi, do urzędu mieszczkie^{o} bądz o głowe, o rany y o thakie występki ktore złoczincze gardły szwemi, wedlie prawa, płaczą; y o wsistkie inne rzeczy przichodzić na rossądek, za oskarzenim liudzi ukrziwdzonych będą. Amy ani potomkowie naszy, o żadną rzecz abo krzywdę, także ani ani odług, gdi się trafi, tak Mieszczanom naszim międzi szobą, iako i komu obczemu zniemi niemamy ich za prostą skargą sądzić, acz pierwei przed urzędem Mieszczkim otho skarzić będą, od ktore^{o} urzędu isz kasdemu ma bić wolna do nasz i do pothomkow naszich appellacia, thedi my dopiero ich decreta wkasdy sprawie poszadać za appelacią od nich do nasz mamy. Ustawiamy thez aby na kasdy rok w dzień swięthei Priski w Ratuszu thegosz Miasta nasze^{o} Janowcza, Wiecza które prawem gajonem zową przi bithności Urzędnika nasze^{o} zamkowe^{o} abo thego komu my y potomkowie naszi thozlieczą i przi bythności człowieka pospolite^{o} tegosz Miasta, przesz urząd Mieski wedlie biegu prawa Maideburskie^{o} uczliwie beły sprawowane, na które wsisczy obywatelie Miasta te^{o} y którzi uzi-

waią gruthu Miesczkie° za obwieszczeniem i obwolanim przez sługe Mieszckie° othich wieczach, thidzień przed thim, zroskazania Urzędu Miesczkie° pod winą pułoszmu groszi, ktorą Urzędowi Miesczkiemu iże ma schodzić się powinni będą: Anathiech wieczach Urząd Miesczki ktory do one° szasu bel przesznasz abo pothomki nasze dziedzicze w Janowczu postanowioni, ma liczbę przistoiną przed Urzędnikiem abo namieśnikiem naszim, y przed wsistkiem pospolsthwem czinić ze wsistkich pozitkow Miesczkich, ktore im od nasz szą nadane i sthich na ktoreby się kiedy szami międzi szobą, zwiadomością pańską ku potrzebie Mieskiei składali, i spieniędzi sieroczych, ktore ku pozitkowi Siroth do Skrzinki Mieskiei, szą y bywaią dawane, thakże y sprzibywania pięniedzy od thak Miesczkich iako Sieroczych ktorych sząsiadom za intereszem słusznim dawać mają, aby znich rosł pozithek Sierothom, co Urzędowi Miesczkiemu zwierzamy, i zwin kthore do skrzinki Mieskiei iść maią. Astei lidzby Urząd Miesczki abo ich szafarze niemogą bić puitowani beż przizwolenia nasz° i pothomkow naszich, i bezwiadomości człowieka pospolite°. Thamżé theż aby kasdy obywathel Miasta te° wiedział, ża yakim prawem siedzi, y co za powinność na szobie nośi prawo to od nasz nadane, ma być głoszem pospolithemu człowiekowi

czithane. Na których wieczach ma być wselyka ucćiwość przeciw kasdemu, wedlie ieo stanu od kasde stanu od kasde° zachowana. Aktoby thamze słowem nieucćiwém na kogo się śmiał targnąć, zarasz więzieniem wkaźni Mieskiei do trzech dni: A wthim nisz skazniei winydzie, winą ośmi groszy, która do skrzinki Mieskiei iść ma, ma być bez łaski karan. A ieśliby się kto na ktore° zrady Mieskiei także słowem targnąć waził, winą wiszei opisaną szowićie karan ma bić. Aieśliby ręką się targnął i raził kogo, gardłem szwym to płacić ma. Jeśliby wthim uciekł, maiętność ie° wsistkie ktoreby miał na grunćie Mieskim, na pana połowicza, ana rzeczpospolithą Mieską druga połowicza ma bić wzięta. Pozwaliami też te° aby natichże Wieczach pouczinieniu liczby, czaszi wiecznemi na kasdi rok Miastha the° człowiek pospolithi spoisrzodku siebie i z Radziec starich, także z Ławników obierał dobrowolnie na urząd Burmistrzowski, także i na Woitowski męzow godnich y niwczem niepodeirzanich oszobości, tho iest, na Burmistrzowstwo czterech ana Woithowstwo także wielie, kthore electi nam abo namiestnikom naszim zarasz ofiarować maią. Amy abo namiesnik nasz iedne° znich na urząd Burmistrzowskj, a drugie° na Woitowskj pocwirdzić mamy na rok prislij, ktorzy Urzędniczy do roku niemaią bić na thich

urzędziech odmieniany. — Aten Burmistrz zasię z Raiczami staremi, ma ku szobie Ławniki tak obierać maią iakoby zawsdi urząd spełna był. Gdzieby się więcz pospolithy człowiek na thy przednieisze electi międzi szobą, zgodzić niemogł aby się w porządku Mieskim i sprawiedliwości ludzkiei omieskanie niedziało, nam y namiesnikom naszim; wolno będzie dać te° Burmistrza i Woita. ktore w Mieście będziemy rożumieć bić na thi urzędy godniejsze; Aći urzędniczi wsisczi Mieszczi, iesli na then urząd ieszcze nieprzysięgali, maią przisiądz iako panu szweu dziedzinneu y człowiekowi pospoliteu miasta te° na thim Urzędzie będą około sprawowania pozitkow mieskich i pańskich wiernemi kasde° nieoglądaiąc się ni na co, wedlie Boga prawa i sprawiedliwości siedząc na thim urzędzie siedzić maią. Cbczemy tez aby Burmistrz w urząd i sprawy Woithowskie, także Woit slowarziszmi szwemi w Burmistrzowskie niewdawał się i dlia te° maią mieć insze kxięgi Burmistrzowskie, a inne Woithowskie, w ktore tak zapisi, iako insze sprawy, ktore się przed ktorim stich urzędow thoczić będą, maią bidź przesz Pisarza przysięgłe° wiernie j prawdziwie wpiszowane, od ktorich zapiszow niemaią więczy brać iedno iako winszich okolicznich Miasteczkach biorą. Tto iest

od zapiszu na wieczność, Pisarzowi dwa grosza, á Urzędowi trzi grosze. Agdy pieczęć Mieską, przyłozą tedy trzi grosze od nici Urzędowi dać. A od zapisu zastawne° połowicze te° brać mają. Poddawamij też podposłusenstwo Urzędow tich Mieskich wseliakie wsistkie Miasta te° obywatelie y ktorzy gronthu Mieskie° używaią okrom Zydow, ktore z Jurisdiciei Mieskiei wymujemy á poddawami iey zmaiętnościami ich pod zwierzchność i Jurisdicią naszę i Zamku naszeo Janowieczkie° urzędnika i ony kasdeᵛ na się skarząceᵛ zwłaszcza o długi, orany y inne krziwdy nie powinni odpowiedać iedno przed nami abo namiestniki naszemi na zamku Janowieczkim, od ktorych im ma bić zawsdi wolna appellacya do nasz. Awszakosz gdzie by ktoreᵛ Mieszczaninowi z Zydem około grunthu Mieskie° ktory Zyd trzima przisła iaka sprawa, ato wolno Mieszczaninowi Zida do Urzędu Mieskie° iako sąsiada pozwać, i Zid tham maiąc donasz wolną appellacią stanąc y odpowiadać otaką krziwdę powinien. Stawiamy tez aby tim Urzędnikom Mieskim od kasde° wedle roskazania Bożewsielia ka posłusenstwo było cziniono zawsdy. Aktoriby obywatel Miasta te° do te° urzędu zapirwszem a nadali wtorem posłaniem, swowolnie przisсz nie chciał, taki kasdi winą pułosmo groszu zaraz ti-

lie kroć ilie by to uczynil, ktora wina na urząd Mieskij ma przechodzić, ma byc karan. Chczemy też aby ten urząd zadneo do Miasta (*tu trudno przeczytać*) nieprzymował ani mu wolności pozietkkow Mieskich uzywać dopusczał asz pierwei prawo Mieskie przimie i przisięże iako panu dziedziczneу i urzędowi Mieskieу wierſſim i posłusznim poddanim zawsdy będzie. Ustawiamy thez aby zaden temu ktory obecznie w Janowczu niemieszka zadny majętności na gruncie Janowieczkim liczączei przedawać, ani zastawować nieśmiał pod utraczeniem teiże maiętności i sumy ktorąby na to dano. Aurząd Mieski ieśliby takowy zapis przijął winą naszą dziesiąci grzywien, ma bic karan. — A iednak takowy zapisz zadny moczi miec niema. Athy Łąki i insze dobra zastawione i przedane obczim liudziem, dozwalamy blissem tich ktorzy ie zastawili: Aieśli blissich niemasz, tedy ktory chcze z Janowcza inszi Miesczanin, wolno mu to wykupić. Ana takie maiętności nie gdzie indzie jedno w Janowczu przed Urzędem Mieskim zapiszi bić mają.

JArmarki w timże Mieście czterykroć do roku wedlie Prziwileiu Krolia Jeo Meźi. Atargi na każdą Niedzielie ustawiamy na kthorich wsistkim obywatelom Mieskim i Zidom (okrom rzeżnikom, ktorzi inne postanowienie maią) wolno wsiliakie towary, procz płaczenia targoweo prze-

dawać. Dawamy też tev Miastu naszev placz srzod rinku ku zbudowaniu Ratusa, ktory wolny czyniemy od wszeliakich podatków naszich, idopraszamy wnim ku pozitkowi Mieszczkiev Wino, Miód, Piwo Mieskie, anieprzewozue, wolno procz Krolewskich poborow sinkować. Pozwałamy też, aby przytim RatuszuMiasto zbudowałoJatki ziednei strony Miesne, z drugiéy Chlebowe,strzeciei Solne, które gdy zbuduyą, na innem miesczu, procz Jatek zadentich thowarow niema przedawać, sktorich Jatek kasdy rzeznik tak Mieiski iako Wieski i Zyd, na kasdą czwierc roku procz czinszu naszeo do skrzinki Mieskiei po groszi cztery. Pie karki zosobna kasda na cwierc liata po trzi grosze dawać powinny. Praszołowie na cwierc roku po dwa grosza dawać powinny. ZApieczące Mieską ktorą wsistkie sprawy, ktore się przed Urzędem Mieskim toczić będą pieczętować maią, dawamy ym wieże na Skalie zliewarthy dwiema. Korzecz, stągwie, czwarki i Sanki ustawiamy takie iako w Kazimierzu, chcąc to mieć wszobie pomiernich cztery i dwadzieścia czwartkow ktore wszeliakie myary maią być czechowane Zamkową i Mieiską czechą. Aktoby inakszą miarą przedawał przeswiatczony oto winy kope groszy przepaść ma, ktory połowicza nam, a druga połowicza do skrzynki Mieskiei iść ma. Przydawamy tez tim mieszczanom naszim za sucharzeczizą począwszy od pol Laweczkich, asz do Ma-

choniewy niwy naszy pullankow rolei trzidzieści i siedem, ktorich kasdy jest wserz łokci kupyeczkich czterdzieści osm, na ktorich ym na wieczne czasy kasdim zoszobna zapiszuiemy popietnaście grziwien moneti i liczby Polskj. Sktorich pullankow kasdi rok na ś. Marćin winni nam wiecznemi czasi dać skosdeo czinszu po groszi dwanaście, po korczu owsza po kurowi po puł-gęsi i iaiecz po siedmj. Ktemu dawamy ym przi-naszei niwie Machoniewy ku Miastu pułlankow trzinaście, a kasdi ma wserz łokci sześćdziesiąt y trzi: na ktorich im tez zapisuiemy podziesiączi grziwien pienędzi. Abędą nam skasdeo znych czinszu roczneo na ś. Marcin powinny płacić po groszi dwanaście. Owsza po dwa korcza po iednim kurze po puł gęsi y iaiecz po siedmi. Jeszcze im dawamy na Lipiankach pullankow piecdziesiąt y ieden sktorich kasdy ma wsobie łokci czterdziesczi i osm, na ktorich kasdim zapisuiemi im, ich potomkom, po ośm grziwien pienędzi. A oni zmieisca kosdeo czinszu roczneo powinni nam dawać po seści groszi, Owsu po puł korczu po kurowi puł gęsi i iaiecz po siedmi. Nadto na Laniech międzi naszemi niwami Zamkowemi, dawamy im dwadzieści y trzi pullanki, kasdy ma serzi w sobie, łokci trzidziesci i dwa, na którim też kosdem zapiszuiemy im po dziesiąci grziwien pienędzi. A oni nam ziedemnaście z nich kosdeo

doroczneo czinszu powinni dawać po groszi osmj a żostatka zamku bliszich po groszi sesci, Owsza spirwszich po korczu, zdrugich po pułkorczu, Gęsi po połowiczi po kurowi iedne aiaiec po sie. dmi. Jeszcze im przidaiemy na błoniu pod miastem nad niecziecz ą pullanki roli dwadziescia y trzi, a kasdi iest seroki na łokci trzidzieści siedm na którim kasdim zapisuiemi i im podziesiąći grziwien pieniędzi. A oni znich skasdeo będą nam powinni płacić w kasdim roku na Swięti Marcin czinszu po grosi dwanaście Owsa po korczu po kurowi po pułgęsi, iaieć po siedmi. Thamzé na błoniu thim przidawamij im iescze przimiarkow rolij dwadzieśaia idwa ktorij kasdij znich ma bić seroki na łokci dziewieth. naśćie, i zapiszujemij ijm na kasdim znich po ośmi grziwien pieniędzi, sktorijch kasdeo doroczneo czinszu owszu i podatkow ijnnijch powinni nam płacić połowicze teo co płaczą spullankow na thimże błoniu. A wsakosz Kuri Gęsi iajecza za także stich przimiarkowiako i spullankow tamże dawać powinnij. Nad to dawamij im Łąki nad Wisłą pod Mecimierzem międzij Łąkami Proboscz owskiemi liczącze ktorich iest sescdziesiąt i iedna. A kasda znich ma bić seroka na łokci trzidzieśći i dwa. Na których im zapiszuiemij po piąći grziwien. Aoni nam znich na rok czinszu płacić skodij po groszi dieśiąć i

po kapłonie iednim powinnj. Drugie Łąki krotsze na Wierach, ktore maią bić serokie łokci trzidzieści idwa. A iest ich trzidzieści ij trzi, im też dawami, na kasdij im zapiszuiąc po trzij grziwnij pieniędzi. A znich na rok czinszu dawać nam maią po groszij osmi. Przi dawamij im ieszcze w Liesie Janowieczkim łąk ośmdźieśiąt ij trzij, ktore nie maią bić sersze iedno kasda łokci trzidzieści, na nich kasdij zapisując im po piąci grziwien pieniędzi. A znich maią nam czinszu na rok płaczić po groszij dzieśiąći, po kapłunie i po Gęsi iednej. Kthemu dawami im Ogrodij powsistkich stronach Miasta, sktorijch kasdeo po dwa grosza czinszu doroczniео nam płacić powinnj. Płacze na domij ilie się ich wymierzić może dawamij, ktorich kasdeo domu czinszu na rok maią nam dawać po groszij dwa. Płacze ktemu na Folwarkj po wsistkich Miasta stronach gdziekolwie mogą słuśnie bić budowane temusz Miastu i wnim Miescanom na wieczność nadawamij niechcząc abij skasdeo znich czinszu na rok wiecznij nam dawali, jedno po dwa groszu. A chcząc iescze więtszą łaskę przeciw timże Miesczanom uczinić, a onij chętniejsze do budowania i kasdeo w Mieście porządku uczinić, sczinszu naszeo wieczneo od Ribakow zwisli, na czasij wieczne dawamij ku pomnożeniu skarbu Mieskieo dla opatrzenia liepszeo potrzeb

rzeczij pospolitei Miasta teo na rok kasdij po ośmi Złothich moneti ij liczbij Polskij ktore pieniądze ći Ribitwi ktorzi u nas abo Urzędnikow naszich Zamkowijch najmować Ribitwia Wiślną będą powinni na kasdi rok do skrzinki mieskiei, a ostatek teo naimu rzecznego na Zamek nam oddawać, inie mieszczanie alie Urzędniczij naszij ten naiem rzeki, zmawiać maią. Awszakosz to oddawanie tich ośmi złotich, niema się począć asz od przisłego roku za trzij lijata. Kthemu Łaznia miesczka ij czinsz Łaziebnij do tejże skrzinki miesczkiej także ku pomnożeniu miesskich pozitkow na wieczne czaszi dawamij na ktorij czinsz skasdeo domu maią dawać na kasde Suche dni po piąci quarthnik, okrom Zidow. Dopuszczamij też wsistkim miasta teo obijwatelom wolneo łowienia brodniami i saki zawsdij kiedij chczą w niecieczij wislnei i wieziorku pod miastem. I nadawamij im wolnij wrąb wborzech naszich do imienia Janowiczkieo należących miedzi Janowczem, a Wsią naszą Msadlia i pod Klibawe, (okrom Kruka ij Rzeczicze) będączijch tak ku opałowi iako ij na budowanie

Ktemu Pastewnik wolnij za łąką Proboszczowską ku Wiślie przij drodze, którą przesz błonie do lasza zmiasta idzie. I Pasze woln pobo-

rzech i poliach naszich, okrom naszei ij innich poddanich naszich szkodij, thim mieszczanom dawamij. A wsakosz bidłu naszemu Zamkoweu wlieśie za nieczieczą wolne pasze zostawuiąc. Słodow niemają na piwo więczei robić iedno ze czterech korczij zboża, abo wsistko zpseniczne, abo na połij z Jęczmieniem pod utraczeniem sło du, czeo Młinarze naszij i Urzędniczi pod przisięgą dogliedać wiernié maią. Od ktoreo kasdeo słodu powinni nam dawać miarij słodu ćwierć, Kazimirskieo ij miarij wedlie zwijczaiu opłijwaiączą. Kthemu od kasdeo waru i skotłowin po piąci groszi polskich. Amij im powinni browarij zkotli ij zionemij do piwa warzenia statkami, budować i naprawować. Rzezniczij Miesczij tak Krześcianie iako ij Zidzowie, ktorzi iedno na Szink iakieskolwie miesza przi mieście biją czinszu roczneo nam od teo powinni dawać łoiu dobreo po kamieniu wagi Liubelskiei, kasdij znich zosobna ieślibij to się nam na potim nie podobało, thedij od kasdeo bijdliecia, które na przedanie zabiia połopatcze dawać winni. Winni też na kuchnią nasze wolij ij iałowicze nasze o ilekroć się trafi bić ij podrobij kolegią oprawić. Amij zapracyą po pułtora grosza od bijdliecia, a od drobiecia po szeliągu, od wieprza po dwa szeliągi dawać mamij. Rzezniczij ktorim pozwalamij, mięsza na tark biijać nie-

maiją pod utraczeniem wszistkieo indzie iedno w Mieście naszim miesza przedawać, ktorzij abo taki czinsz ijako miesczij, abo łopatkę miesza od kasdeo bidliecia na przedanie zabiteo, dawać nam maiją a w Wsiach miesza przedawać niemaią. Asz bij taki czinsz iako mieszci nąm pozwolilj okrom teo ij bij czeo w Mieście na targu przedać niemogł. Czeo Woytowie z Urzędnikiem dogliedać powinnj. Thakże ij obczij rzezniczij ktorzijbij do Janowcza na targ mieszo wozili, łopatki od kasdco bidliecia nam dawać, a ći procz Jathek wolno mieszo na rinku przedawać mogą, zwłaszcza wtarg.

Se Wczi Miesczij wsisczi kolegią czeliadzi folwarkow naszich w imieniu Janowieczkim, będączich, powinni zawzdij zaroskazaniem naszeo bothij robić. Amij nie mamij ich drozij płacić ieno skornie pasterzowi dobre zadwanaście groszij, podleisze, za dziesiec groszij. Chłopiesze za ośm. Białei głowie boti za sześć groszi dobre, podleisze za pięć. Trzewiki chłopie po czterij grosze. Niewieście potrzi. Podszicie chłopie po czterij a niewieście po trzj grosze.—Pijwowarowie wsiszczij i Zidowie ktorzy piwa warzaią od kasdeo waru piwa, ktori nie ma bić więksi zieno po czterech korczi zboża, powinni nam dać na Zamek

puł stągwie piwa, w ktorim ma bić po pomiernih czwarkow dwanaście, które mij sobie na zamek powinni wozić, i za taką kasdą puł stągwie gdi Pszenicza w targu drosza nisz po groszi 30, mamij im płacić puł stągie po dwanaście groszi. A gdi pszenica po złoteu i tez tansza, tedij, iedno podziesiąci grosi. Agdi podwudziestu abo tansza po groszi osmj. Chcząცz też ij około warzenia piwa dobri porządek uczinić, gdisz na tim wsistkim wielie, kładziemi te powinność na Urząd Mieski Isz oni dwa kroć do roku toiest rasz skoro znoweo zboża piwa warzrie poczną. A drugi raz wstępną Niedzielie piwa w Mieśczie wedlie drogości zboza ustawcac zwiadomośćią Urzędnika Zamkoweo maią. Nad ktorą ustawę, zaden piwa podwiną kopi groszi, ktora do skrzinki Mieiskiei iść ma, za obwołanim sługi Mieskieo, nie moze warzić. A izbij wthim liepsi porządek bijł urząd Mieski na ten czas gdij Burmistrza będą obierać, maią iedneo sporządku siebie adrugieo pospoliteo człowieka liudzie dobre i przysięgłe na to wiszadzić, ktorzij maią te mocz mieć, gdzie bij beło piwo podłe szelągiem tanijszanek. Anijsz spospolita ufała będzie, zwiadomośeią Urzędu Mieskieo ustawić, od ktorey ustawij piwa zaseliąg im dać powinno, ij teo dogliedać, abij zaden inaczij iedno wedlie takiei i nie winne iedno wpomierne statkj, prze-

dawać nieśmiał, pod winą groszij dwudzestu, ktorei połowicza za thimże za lewczane a połowicza do skrzinki Mieiskiei iść ma. Awszkosz ijesliby się komu taka ustawa niepodobała tansza piwa niedobreo, przesz ti zaliwcze uczyniona wolno od niei na Zamek donasz abo Urzędnika naszeo appellować. Cisz zalewczy powinnij dogledać teo, aby zaden tak Krzescianin ijako Zid niesmiał winotesze statki iedno wpomierne ij niedrozei, iedno wedlie ustawij piwa przedawać pod winą kopij groszij, która rowno ma bić dzieliona Urzędnikowi Zamkoweu Urzędowi Mieskieu i zalewczom. Aizbij ziwność w Mieśćie łacznieisza beła, chczemij abij Ribaczij Mieszczij rijb ktore na groncie naszim łowią (okrom stawow spustnich) pod winą dwanaśćie groszi która Urzędowi Burmistrzowskiemu iść ma nie śmieli indzie iedno w Janowczu na rinku, rijb przedawać. Vstawiamij thesz abij zadneu Miastha teo obijwathelowi, thak Krzescianinowi ijako i Zidowi, skarth grać podwiną groszi piethnaśćie ktoreij połowicza Burmistrzowi a połowicza Woithowi iść ma, wolno nie beło, okrom dlia biesiadij do grosza, czeo przerzeczoni Urzędniczi pilnie dogliedać maią pod winą groszi trzidzieśći ktora Urzędnikowi Zamkoweu iść ma, ieślibij ktorij Mieszczanin na Urzędzie będąc kartki grać śmiał szowitą winą ma bijc karan, Pozwa-

lamij thesz w Miescie kasdemu kto chcze sieciami i wsiędij procz pol ij borow liaszow na gruncie Mieskim Janowieczkim i Oblieskim, które szobie wolne zostawiamij zaięczi łowić. Awszakosz czaszow pewnich thoiesth a Miesiąc Augusta sieci nigdy na zarobek.... niemaią pod winą kope groszi sztraczeniem śieci, kthoreij od kasdei sieci maią nam iakoz inni znaszich Wsi poddani na rok po zaiączu dawać i ktemu na pierwsim ztego po prochu powinni przij widzu naszim sieciami szwemi na czasz oddawać obłow iaki pan Bóg da nam dać. Gdibijsię nam tisz wborzech abo wlieciech naszich przilieglich Miastu niewieki zwierz sieći miełać sdało Mieszczanie wsiszczij do sieći iść powinni. Amij wedlie obłowa ijm beczkę piwa powinni dać. Gdijbij się nam statki nasze rzeczne bądź nowe nawodę spichać, abo stare dlia oprawienia na liąd wijciągać kiediskolwiek trafiło za obwieszczeniem Woithowim, powinni do teo iść wsiszczij Mieszczanie ij Komornicij, pod winą zkasdeo po puł oszmu groszu, ktora Urzędowi Woithowskieu iść ma. Cisz mieszczanie groblią na szródlie uprzewoznikow; takze groblią w Mieście i drogi na przedmieściach dla nie dobreo liudziom przeiasdu, naprawować powinnj. Thakže rzckę od stawu woiewodzieo asz do zwierzincza, gdijbij teo beła potrzeba, przebiźrać maią. Aitbij liepszij po-

rządek bijł w Mieśćie, ustawiamij abij rzemieslniczi szwe czechij wedlie zwijczaiu innych Miasth mieli, na które czechij mij ijm przijwilei dać powinnj. Wedlie dawneo zwijczaiu ipostanowienia przodkow naszich zostawuiemij thijz Miesczanij nasze na wieczne czaszij przij thijm, isz na kasdij rok na folwarczech Zamkowijm i Oblieskim ząćz bądz ozimine abo iarzinę, niepowinni nam więczei czinić pomoczi, iedno ci wsisczij zadneo niewijmuiąc, ktorzij rolie łąki ku domom maią po sześći dni. Aci kthorzij iedno domij besz rol maią, po dni czterech, czeo Burmistrz z Raiczami i Woith z ławniki, abij zaden wedlie Regestru thijch pomoczij nie uliegł 'statecznie pod winą groszij kopij doirzeć maią. I cisz Burmistrz z Woithem społem z urzędniki naszemi zamkowemi, maią zawsdi thich Miesczan dogliedać, abij kasdij wijsedszij do thegosz zniwa wnet po w schodzie słończa, statecznie a pilnie dzień then odrobił, dawszij liudziom ku odpocznieniu przi południe słuszne. A gdij słończe zachodzić będzie, dodomow swich maią bijć puszczeni od zniwa zawsdij. Na ktore zniwo ilie bij kto będąc od urzędu Mieskieo obwiesczonij iść istatecznie go od prawić niechciał, thilie kroć winą puł osmu groszu ma bijć karan, ktorei połowicza na Zamek a połowicza Burmistrzowj i Woithem iść ma. Ichcząc the-

gosz Burmistrza z Woithem thim pilnieisze wdogliadaniu tich roboth uczinić od zniwa thilko thich dwa wolne zawsdij cziniemij alie Raicze ij Ławniczij tak iako inszi sząsiedzi, ti pomoczi nam czinić powinnj. Komornicze ilie ich iedno w Mieście będzie, okthorei kasdij gospodarz powinien Woithowi Mieskien pod winą Mieską opowiedzieć. A Woith zaś ie urzędnikowi naszeu Zamkoweu Zamek umietać i wnim stołij ławij ij gmachij chędozić. Thakże Ogrodij nasze i Zamkowe w Mieście, ilie kroć teo będzie potrzeba, plieć i przędziwa nasze trzeć, ostrawie naszei Za obwiesczeniem ij roskazaniem Woitha Mieskieo pod siedzeniem dzień w kazni Mieiskiei ilieby kroć ktora teo nieuczinilą powinne. Gdij bij tez od nieprziiaciela iakieo naszeo na nasz albo potomki nasze, iaka trwoga abo niebespieczeństwo kiedij przisło. Thedij za obwiesczeniem othim pierwei przez nasz abo Urzędnika naszeo Zamkoweo Urzędnikowi Mieskieu wsisczy obijwathelie Mieszczy zadneo nijewijmując, skorobij we dzwonek wthorij a nadalei trzeci rasz na Zamku zadzwoniono oszobami szwemi staką obroną ziaka nalepszą przeciw nieprziiacielowi może, ma się na Zamku naszim Janewieczkim stawić i tham zamku broniąc poki bijto beła potrzeba o strawie swei trwać pod winą naszę dziesiąci grziwien pieniędzi i lidzbij Polskiéj. Kie-

dij bij thesz na staw nasz który zową Plewka i Wojewodzij pod miastem od wody gwałt przi-szedł, skoro bij we dzwonek Mieski zadzwonio-no, powinni wsiscij Miesczanie i Komorniczij gno-ie wozmi woząć i statkami dla wozenia ziemie ia-ko na gwalt zarasz ku ratowaniu teo stawu abij nie wijpadł, pod naszą kopij groszij ma biezeć i przerwania stawu theo bronic: a gdzie bij Pan Bóg dał za ich skazaniem i pracą staw otrzimać mij ij potomkowie naszij beczkie piwa ijm za pracą dawać powinnj. Gdy się tez Zołądz wlesiech naszich zrodzi wsistkiem obijwathelom Mieskim i Komornikom dawszij się na Zamku w Regestr wpisać wolną Zołądz i chmiel zbie-rać. A nam ieśli się to zrodzi po korczu ieśli podli po puł korczu tak zołędzi iako i chmielu dać czeo Urząd Mieski ma doirzeć. Ktobij ina-czei to śmiał zbierać, winą Zamkową dwanaście grosi ma bijć karan. Winij z Miesczan wsist-kie krwawe maią bijć nasze. A zran sinijch o zawłoski i o guzi takze nieposłuszeństwo Urzędo-wi Mieskieu zawsdij przichodzić maią. Gdij-bijśmij złoczincze naszeo ktorijbij na gardlie mi-jał bijć karan do Miasta kiedij podali: winien go Urząd Mieski do kazni szwei przijąć i wię-zieniem iakoby uciekł opatrzić, pod winą dwu-dziestu grziwien pieniędzi, po kata posłać na ktoreo innij wedlie prawa pieniądze dać mamij

i znieo wedlie ieo zasługi sprawiedliwość uczinić maią.—A iesliby ktoreo Miesczanina okradziono abo ogardło ij ranij w Mieście kto przijprawił: a on mieszczanin otho się do Urzędu mieskieo uciekł, powinien Urząd Mieskj dać sząsiadowi szwemu i Zidowi pomocz, izbij taki złocincza tamże w Mieście bijł poiman, ktoreo urząd Mieski za przistoiną Actorówą instigacia, besz nakładu one ukrziwdzoneo Mieszczanina, ma dać wedlie zasługi ieo skarać. Jeśli też zkądinod do theo urzędu Mieskieo na gruncie Mieskim poimawszy złoczincze dano. Urząd Mieski ma go do kazniei swij przijąć i niewijdawaiącz go na inną dziedzine, alie zainstigacią przistoiną a za nakładem, na wsistkie około oneo złoczincze potrzebij ma go tamże wedlie prawa dać skarać Vstawiamij tez abij od teo czaszu zaden od domow Mieskich pod utraczeniem summi nie śmiał od domu kasdeo w Mieście abo, ij od płaczu (1) rolij folwarku, łąki, i ogrodow tak odkupować iszbij iedno szam dom abo placz został, i urząd Mieski pod winą dziesięci grziwien ktorij połowicza panu, a połowicza do skrzinki Mieskiei ma na łezeć, niemaią takieo zapiszu przi-

---

(1) placu.

jmować: Aieśli bij go przijął ten zapisz nie ma mieć zadnei moczij. Aten ktorij bij tak smiał ogalac dom abo placz swoi, wina zamkowa trzech grziwien pieniędzi ma bijć karan. Aisz na sprawiedliwości kasdemu wielie naliezij. The powinność na Urząd Mieski na wieczne czasij kładziemij, ze na kasde dwie Niedzieli, okrom we zniwa wieden piąthek od połudia Woith z Ławniki w Rathuszu u iedneo stołu, a Burmistrz z Raiczami thamże u drugiego stołu, pod winą naszą dwanaście grosi siadać i sprawiedliwość kaśdemu kto iei skogo zedać unich będzie nieodwłocznic powinni wedlie przisięgi szwej. Thakże i inszich dni bądz gościowi i domowemu wpothocznich sprawach za ządaniem ieo maiją bijdź zawsdij gothewi do czinienia nieodwłocznei sprawiedliwości pod thąsz wina. Thenże Urząd Mieski, tho iesth Burmistrze dwiema Raiczoma, a Woith theż ze dwiema Ławnikami na kasdij rok wszistkij czinsze ospi i inne danie ktore nam z rol, z łąk, zogrodow, domow i folwarkow iako iest wijszszei napisano, nalieżą, powinien od Miesczan wijbierać: Anam abo namieśnikowi naszev wedlie Regestru spełna oddawać, ktoremu Urzędowi Mieskiev dawamij mocz niedbale i nieposłuszne wodstawaniu podathow naszich słusnemi winami karać. Aisz ta pracza niewdzięczna bijwa za ktorą zapłatbij

niemasz: Thedij thakie pracze urzędowi nagradzając, i cziniąć ie chethnieisze do porządku w Mieście wszeliakieo ido thakich posług Burmistrza i Woitha, i Radziec dwa a Ławnikow dwa na kasdij rok czaszij wiecznemi, kasdeo znich cziniemij wolne od płaczenia nam i pothomkom naszim czinszu pieniężneo od iedneo domu i od iednei rolij z ktorei czinsz wietszij nam przichodzi, a z inszich wsistkich dobr ktore bij mieli ćisz Urzędnicij Mieszczi iako inszi ich sząsiedzi, thakże i Ławniczij spełna ze wszistkieo podatki wszistkie y czynsze płacić nam szą powinni. Zydowie, isz nam skasdeo domu w ktorim mieszkaią (okrom ich boznicze w ktoreij spiewaią abo nabozensthwo szwe odprawiąią ktora od kasdeo podatku naszeo i Mieskieo thakże i ogrod na ktorim ciała szwe grzebą wolne cziniemij) po kopie czinszu na kasdij swiethij Marcin płacić powinni, od thich pomoczi do zniwa cziniemij ie zawsdij wolne, także i od przebierania rzeki do zwierzincza. A wsakosz isz maią iako inszij sząsiedzi ijch w Mieście wolno wszeliakich szwobód i wolności ktore themu Miasthu od nasz szą nadane dobrowolnie thak w Jarmarki targi, ij zawsdij uziwać i czim chczą kupczić, ogrodij przij Mieście mieć, wino, Miodij, piwa szinkować okrom przewozneo ktoreo nikt podutraczeniem go szinkować go nie może. Thedij oszo-

bno z ogrodow nam czinsze iako inszij płacić powinnj. Strasz Mieska zdomow coleią iako inni ijch sząsiedzi następować ij donaprawowania drog w Mieście przikładać się powinnj.—RZemiesnikom wsistkim oprocz Rzeznikow w thimże Mieśćie dawamij the wolność isz od rzemiesła szweo nam i pobliszkim naszim czinszu zadneo dawać nie szą powinnj. Wedlie ktoreo postawienia ninieiszeo naszeo i wedlie opiszania prawa theo, ktoresmij ijm nadali, obieczuiemij, i za się ij za pothomki szwoie przijrzekamij isz ani czinszow ij ijnnijh podatkow nam naliezączijch, thakże sarwarkow, pomoczij i ijnszich powinności nadtho iako iesth wissei napiszano. Wsistkich obijwatelow Miasta naszeo Janowcza, mij i pothomkowie naszij wieczeij wijciągać an będziemij: ani thesż mozemij: alie we wsistkim iako wthim prawie iesth napiszano ij mij i pothomstwo nasze na wieczne czaszij iako sprawem Miesczany mamij i powinniszmij się obchodzić niebroniąc ijm wsistkim thego, abij oni wszistkich maiętności szwijch ktoreszmij ijm kuthev Miasthu Janowczowi na dalij ij ktore oni sprawcze i poććiwi szwei mieć mogą, iako mogą nailepiei ku pozitkowi szwemu (awszakosz besz wszelakieo ublizenia prawa naszeo dziedzijczneo) użijwali, ij mi wedlie prawa szaffowalj spatkij wszistkie iako na kogo wedlie prawa przijrodzo-

neo przijchodzić będą, wolno międzij onij puszczamij (okrom kaduku kiedij bij się traffił.) Tho iest, Gdzie bij ijusz pothomstwa krewnego wedlie prawa biegu niestało: thedij thak pozostała maięthność na nasz abo na pothomki nasze a dziedzicze na Janowczu, wsistka wczalie przijchodzić ma, Czego wsistkieo dlia dosthatheczniejszeo swiadeczthwa ij dlia wiarij zupełnieisze, na czaszij wieczne, thimże Miesczanom naszijm daliszmij then listh abo prawą ręko naszą właszną podpiszane, i pieczęcią naszą zapieczętowane. Stało się tho na Zamku naszim Janowieczkim wdzień święta Nawiedzenia Pannij Mariej, Roku pańskiego, 1580. Przijbijthności urodzonich ij slachethnijch ij Wieliebnijch, JAna Kochanowskiego z Czarnoliasza Woiskiego Sandomirskiego, Marcina Strzemeskiego, JAnowieczkiego, Jaroszińskiego Plebana, Jarosza Walewskiego, Thomasza Roszię Andrzeia Kochanowskiego Burgrabie naszego Sandomirskiego i wedlie ijnnijch poććiwijch liudzi przijaciol ij sług naszijch.

Nad to czysz miesczanie nasy okazuią isz my chencz swą dobrowolnie, procz pomoczy na znywo z domu kasdego, y komornicze dzien ieden w rok pomocz siano grabicz, doczego aby wsit-

bczy wychodziely, y skutecznie ten dzień odrobilij, urząd myeiskij ma doyrzecz, A ia y potomkowie moij powynnij ym tamże na łąky, dacz beczkę pijwa, A to ma trfacz czassy wiecznemy.

Andreas Firlei Castela: lublijnen: Capita: Sendo: (subscripsit) *L Lubonski* n. k.

(Tu późniejsze podpisy zatwierdzenia)

Franciszek Lubomirski S. K.

Nicolaus Junosza Piaskowski Eques Ordinum Aquilae Albae et Sancti Stanislai Episcopi, bonorum Janowiec proprietarius et haeres subscribo et manu et re teneo hocce Privilegium tam in tota quam in parte *mp.*

Pieczęć czerwona na wosku, w wosku żółtym na sznurku jedwabnym kolorów fioletowego i amarantowego.

KREWO
STARODAWNY ZAMEK
W LITWIE.

KREWO

STARODAWNY ZAMEK W LITWIE (*)

Kiedy się naród Litewski, którego historya dotąd w tajnikach przeszłości spoczywa, zaczął ukazywać w XII. wieku, w chrześcijańskiéj Europie: kiedy potém z jednéj strony rozlew dziczy tatarskiéj po ziemiach wschodniéj Europy, a z drugiéj upadek Romana Halickiego otworzyły

(*) Pismo niniejsze jest częścią obszernego dzieła w rękopiśmie zostającego pod tytułem: *Starożytna Litwa.*

Litwinom drogę do zaborów; Książęta tego ludu, odsuwając granicę Litwy coraz daléj, wznosili nowe i coraz silniejsze warownie, dla wzmocnienia zdobytych krain. Do takich twierdz zapewne, należy zamek *Krew* albo *Krewo* zwany, o którym ważniejsze szczegóły opowiedzieć chcemy. Zwaliska jego razem z małem miasteczkiem na około nich zabudowaném, są dziś własnością rządu, i leżą w obrębie powiatu Oszmiańskiego, gubernii Wileńskiéj. Trudno widzieć coś bardziéj ponurego, jak położenie Krewa, i niemożna inaczéj pojąć powodu, jaki mieli pogańscy jeszcze władcy Litwy do wzniesienia go, jak to chyba, że warowniami temi chcieli wzmocnić pograniczne Rusi, lub na tatarskie napady wystawione krainy. Niech kto wystawi sobie ogołoconą z lasu i wszelkich prawie drzew, na milę może rozciągłą okolicę, grunt wprawdzie żyzny, ale kamieniami zupełnie usłany, niech przejechawszy całą tę piękną przestrzeń i ludną jaka się ciągnie od Oszmiany aż za Boruny, gdzie wśród gęstych wsi, uprawnych pól, gajów i umajonych sadami dworów obywatelskich, błyszczy na wdzięcznym pagórku, dom zacnego poety naszego, Edwarda Odyńca; niech powiadam, opuściwszy te miłe położenia, znudzony potem całodzienną jazdą po kamieniach, stanie nad ro-

złogiem dwoma łańcuchami nagich pagórków ujętym: tam postrzeże po nad leniwo sączącym się strumieniem, gromadę poziomych domów, z wystrzelonym nad nie kościołem parafialnym. W pośród nich dopiéro, sterczą poważne zwaliska dość przestronnego zamku. Leżą one na dolinie oblanéj od północy strumieniem, od wschodu zaś małym stawem, a z innych stron okrążone łąkami, które niezawodnie zalane dawniéj wodą ubezpieczały Krewo od napaści nieprzyjaciół, nieznających jeszcze ognistej broni. Mury do dziś dnia pozostałe, z czerwonéj wielkiéj cegły bez tynku jak zazwyczaj wzniesione, mogły mieć z górą 20 łokci wysokości. Obwód ich prostokątny, z jednego boku długi jest na sto kroków, a z drugiego na 140. Dwie bramy od południa i wschodu, ze zwodzonemi zapewne mostami, prowadziły do wnętrza obwodu, na którego obszernym dziedzińcu była wielka sadzawka, i niektóre budowle drewniane, a w rogu murów między południem a wschodem, niewielka wieža do mieszkania i obrony, znacznie nad mury wywyższona. Strzelnice u góry ścian zamkowych i gdzie niegdzie drewniane blanki, co pozostałych dotąd belek dębowych końce okazują, służyły rycerstwu do rażenia zbližających się napastników. Do obwodu murów któreśmy teraz opisali, przytykała zewnątrz jego,

w rogu od północy wzniesiona wielka baszta blisko dwadzieścia łokci w kwadrat przestronna, a więcéj niż na trzy piętra prócz dołu wysoka. W niéj to były mieszkania nietylko dla przywódców załogi, ale i dla książąt w których dzielnicy różnemi czasy Krewo zostawało. Dotąd jeszcze w groźnych jéj rozwalinach, otwory trzypiętrowych okien gotyckich widzieć się dają; a pod niemi u spodu małe okno więzienia zamkowego. Podstawa téj baszty aż do wysokości sześciu łokci nad ziemię, jest z wielkich kamieni polowych, tak jak i wszystkie mury na około: wyżéj zaś, ściany wszystkich piąter chociaż z tegoż materyału wzniesione, wielką jednakże i gładką cegłą podwójnie wewnątrz i zewnątrz są wykładane. Główne komnaty książęce musiały być na drugim piętrze, miarkując ze śladu najszerszych okien jaki dotąd pozostał; a sama baszta była zapewne daleko wynioślejsza, bo nad oknami trzeciego piętra jest jeszcze otwór, który służył za miejsce do wniścia ku wierzchołkowi baszty na wschody, albo do jakiegoś mieszkania.

Taki to zamek w czternastym jeszcze wieku, wznosił się w całości swéj, wpośród owéj ponuréj, i do pustyni podobnéj okolicy, którąśmy wy-

żéj opisali. Wszakże głębokie lasy musiały w onczas okrywać, te nagie dzisiaj przestrzenie. Pomimo jednak dzikiego ich położenia, zamek ów był teatrem wielu ważnych wypadków na północy, świadkiem wielu smutnych i tkliwych scen. Jeszcze nim Olgerd zaczął władać szczęśliwie berłem litewskiem, Krewo było stołecznym zamkiem wydzielonego mu od ojca Gedemina Księztwa. Stamtąd on wyszedł roku 1345 wsparty dzielném ramieniem i braterskim sercemi, walecznego Kiejstuta, dla wstąpienia na stolicę potężnéj monarchii swych przodków. Potém długo mury Krewa same tylko odgłosy trąb myśliwskich odbijały, a zamiast wrzawy wojennéj, okrzyk wesołych biesiadników rozlegał się nieraz w komnatach starożytnego zamku. Czasem tylko kiedy nagłość spraw publicznych dościgła władcę Litwy i w łowieckim jego zaciszu, zbroje obcych rycerzy, czerwone krzyże Teutonów, lub czarne kaptury apostołujących mnichów, migały się w oczach ciekawych téj ustroni mieszkańców. Wtenczas huczne rozrywki ustąpiły miejsca tajemnym naradom, poważne milczenie osiadło na obliczach dowódców i straży, a traktaty lub sojusze w Krewie dokonane, zapisały imie jego na zawsze w kartach historyi. W takich więc tylko zdarzeniach podwoje zamku Krewskiego stały otworem, gdy na

głe przemiany w stolicy państwa Litewskiego w roku 1381 zaszłe, znowu świetny dwór Jagiełły i matki jego księżny Julianny Olgerdowéj, do murów jego sprowadziły. Dzielność Wielkiego Księcia Kiejstuta, broniącego usilnie pogańskiéj narodowości w Litwie przeciw zamachom Krzyżackim, zniszczyła na chwilę wszelkie ich zabiegi, a niedoświadczony i łatwo powodujący się radami dworaków Jagiełło, musiał ustąpić zwierzchniéj godności osiwiałemu w bojach i radzie stryjowi. Możeby w takiéj spokojności długo jeszcze, przynajmniéj do zgonu Kiejstuta zostawał Jagiełło z natury swéj do kłótni nie skory: lecz zakon krzyżowy nie mógł żadnym sposobem największego wroga swego widzieć daléj u stéru rządu w Wilnie. Zaczęły się więc skryte knowania. Skoro zaś Skirgajło jeden z braci Jagiełły, przybył do Krewa: zaczęli się zjawiać jeden za drugim na zamku Krewskim zbrojni zakonnicy z Malborga. Snuły się cudzoziemskie postaci Krzyżaków, po dziedzińcu i krużgankach zamkowych. Ich poszepty, narady, przyjazdy i odprawy, wyjawiały jakieś skryte zamiary, które niebawnie do skutku miały być przywiedzione. Nakoniec Książe Skirgaiłło przyjąwszy na siebie pośrednictwo do umowy z wielkim mistrzem, dokonał jéj w największéj tajemnicy, a ukaranie w tymże samym czasie haniebną śmier-

cią Wojdyłły męża Maryi, siostry Jagiełły, skłoniło tego ostatniego do wystąpienia znowu na czele wojsk swoich i posiłków krzyżackich, przeciw Kiejustowi. Znowu więc wszystko ucichło w Krewie, ustał ruch dworu, samotny tylko szczęk broni strażników zamkowych na wałach, przypominał niekiedy mieszkańcom okolicznych osad, że jeszcze nie ustało życie w tém warowném miéjscu.

Tymczasem rok 1382 nie takie wypadki dla Krewa gotował, nie takich gości do murów jego sprowadzał. Nie los dziwaczny wojny, ale czarna zdrada z przewrotności zrodzona, wydała w ręce nieprzyjaciół Kiejstuta z synem Witowdem. Już ostatni miesiąc jesieni siwym śronem gęsto przykrył kamieniste rozłogi powiatu Krewskiego kiedy z lasów dzielących go od Borun, wynurzył się orszak zbrojnego rycerstwa otaczający wóz, na którym siedział ciężkiemi skuty kajdanami starzec. Ponuréj postaci rycerz, w bogatéj zbroi jechał obok niego na koniu, jako dowodca całego hufcu. Więźniem tym był sławny obrońca chwiejącego się pogaństwa w Litwie, nieubłagany nieprzyjaciel Krzyżaków Kiejstut książe Trok i Żmudzi; przywodcą zaś oddziału Wielki Książe Skirgajłło. U wrót zam.

kowych przyjął ich dowodzca twierdzy nazwiskiem Proksza, Podczaszy dworu Jagiełły, któremu zawzięta Marya wdowa po Wojdylle, powierzyła wykonanie swojéj zemsty. Kiejstut zaprowadzony zaraz do więzienia na dole w owéj baszcie którąśmy wyżéj opisali, ujrzał się w ciemném i wilgotném podziemiu (1), obok wiernego sobie pacholęcia. Przez jedno tylko małe okno, którego otwór dotąd w całości widzieć się daje, wciskało się mdłe światełko ukazując nieszczęsnemu więźniowi, przesiękłe wilgocią kamienie w ścianach oblanych zewnątrz głębokim stawem do koła. Tak w ciągłém udręczeniu cztéry doby przebył Kiejstut, domagając się usilnie widzenia samego Jagiełły. Piątéj dopiero nocy kiedy może snem prawego wojownika usypiał starzec, albo nad przyszłemi losami kochanego od siebie kraju rozmyślał: wszedł złowrogi Proksza razem z bratem swym Bilgenem, a za niemi wcisnęli się Mostew, Getko mieszczanin z Krewa, Lisica Żybintis sługa po-

---

(1) *Długosz* (Lib. X. p. 66. edit. Lips): pisze: »Dux Kieystuth ferreis catenis vinctus, *Creuamque* ductus ad fundum turris obscurae et sordidae proiicitur vinculatus.«

kojowy Jagiełły, i Kuczuk Ziemianin (1). Zaraz ludzie ci niecierpliwi dokonania zemsty która im powierzoną została, rzucili się na swą ofiarę, i złotym sznurem od ferezyi, jak niektórzy pisarze dziejów litewskich chcą twierdzić, życia ją pozbawili. Przerażony okropnym widokiem pacholik nazwiskiem Hrehory Omulicz gdy zaczął krzyczeć, cięty od zbrodniarzy w głowę, wyrzucony został oknem z więzienia (2). Po takim smutnym wypadku, który zdaje się, że raczéj był skutkiem zemsty niewieściéj Maryi za śmierć męża jéj Wojdyłły i przewrotności krzyżackiéj,

---

(1) Poszliśmy tu za Długoszem, jako najgodniejszym wiary ze wszystkich dawnych naszych dziejopisów i niedługo po tych wypadkach piszącym. Widać że śmiało prawdę historyczną wyjawia. Imie i rodzina Kuczuków dotąd w Oszmiańskiém istniejąca, tém większą dla powieści Długosza wzbudza ufność. *Herman Corner* i Anonim Archidyakon Gnieźnieński przywodzeni od Naruszewicza kronikarze, chociaż spółcześni, mniej zdają się być rzetelni w całéj powieści o téj katastrofie Kiejstuta, i widocznie chcą oczyścić tę plamę w życiu Jagiełły.

(2) Szczegóły te przytacza *Narbutt Dzieje Nar. Lit.* T. V. str. 294. opierając się na jakimś manuskrypcie staréj daty, na którego wiarę to przywodzimy.

aniželi rozkazów Jagiełły: doniesiono mu, że stryi jego sam siebie w więzieniu krewskim życia pozbawił. A tymczasem Skirgajłło, jakoby niewiedzący o niczém, przybywał do Krewa odwiedzić Kiejstuta. Lecz martwą postać ujrzawszy bohatyra Litwy, czcigodne jego zwłoki wspaniałością książęcą otoczone, wyprowadził z zamku udając się do Wilna. Taki był piérwszy dramat który złość i niegodziwość ludzka odegrała w Krewie, brocząc mury jego krwią uświęconą tylu najświetniejszemi czynami w pokoju i wojnie, tylu ofiarami poniesionemi dla dobra kraju. W stolicy czekał Kiejstuta pogrzeb, ostatni obrządkiem pogańskim dopełniony na zwłokach jednego z książąt panujących w Europie. Na świętém miejscu Swintoroha zwaném, gdzie wśród ogromnego zamku Gedemina gorzał między odwiecznemi dębami niewygasły ogień Perkuna, wznosił się wysoki stos, z suchych drew ułożony. Na nim złożono ciało sędziwego władcy Žmudzi, ubrane w bogatą zbroję i płaszcz książęcy, z mieczem, sajdakiem i włócznią przy boku. Tuż przy zwłokach stał wierny sługa i koń, który w bojach i dalekich wyprawach nosił wojownika; daléj psy różne od łowów i sokoły. Na to wszystko rzucili ofiarnicy rysie i niedźwiedzie szpony, razem z trąbą myśliwską, a potém odbywszy

zwykłe bogom ofiary, i głośném pieniem wywiódłszy podług obyczajów swojéj religii pochwały zmarłego, zapalili stos i co około niego było (1). Ale gdy już płomienie wszystko co martwe było i co życiem tchnęło, zupełnie strawiły: rozwarła się nagle i nadzwyczajnym sposobem tuż pod zgliskiem, głęboka i pół raza nad wysokość człowieka dłuższa otchłań, a w jednéj chwili, popioły sławnego Kiejstuta i kości spalonych z nim istot, w wieczną i dziś zagubioną mogiłę zapadły się na zawsze (2). Blady strach

---

(1) *Stryjkowski*: kronika Lit. ks. XIII. str. 432 ed. Bohom. *Długosz* dodaje że pogrzeb *ritu veteri* odprawiony zosał lib. X. 66. niewyliczając jednak między ofiarami, razem z ciałem Kiejstuta mającemi się żywcem palić na stosie, wiernego sługi.

(2) *Wigand* p. 298 w kronice swojéj to zdarzenie przywodzi ap. Voigt V. p. 372), któreśmy *w historyi Wilna* T. I. str. 37. i *Narbutt* w dziejach Nar. Lit. T. V. str. 297. wymienili. *Długosz*, *Stryjkowski i Naruszewicz*, nic niewspominają o tém cudowném zjawisku, które jak słusznie wnosi uczony i pracowity badacz historyi lit: *Narbutt*, było zapewne sztuką pogańskich kapłanów, bardziéj przychylnych Kiejstutowi, jako obrońcy upadających obrzędów ich wiary, aniżeli stronnictwu Jagiełły.

osiadł na twarzy obecnych i zimną trwogą przejął sumienie skalanego morderstwem stronnictwa. Na tym samym obrzędzie ostatni już raz podniósł się swobodnie głos kapłanów dogorywającego pogaństwa, ostatni jęk wyszedł z tych co żywo się palili dla uświęcenia zakonu Perkuna. Niedosyć jednak było jednéj ofiary Kiejstuta dla zaspokojenia przeciwnego stronnictwa, a raczéj nasycenia zemsty Skirgajłły i Maryi wdowy po Wojdylle. Jeszcze jak na domiar zguby domu Kiejstutowego, Widymund znamienity pan Żmudzki, i dziedzic Połongi, a brat owéj niegdyś dziwnie pięknéj Biruty, żony Kiejstuta, oraz Butrym blizki jego krewny, jako ci co się najwięcéj do śmierci Wojdyłły przyczynili, ulegli około tegoż czasu męczeńskiéj karze. Ale to się działo w stolicy Jagiełły nad Wiliją, my udajemy się napowrót do Krewa! — tam czekają nas jeszcze niepospolite wypadki.

Znowu, lecz tą razą nie ponure już wrota podziemnego lochu, ale dębowe podwoje książęcych komnat w zamku krewskim otwarły się na przyjęcie nowego przybysza. Był nim młody i waleczny syn Kiéjstuta Witowd, którego sła-

wę w krótce potém wiek piętnasty rozniósł po całéj Europie. Ujęty razem z ojcem, przebył aż do zgonu jego w zamku Wileńskim pod ścisłą strażą, i dopiéro aż po tym smutnym wypadku wywieziony został do Krewa. Jechała z nim jednak żona Anna ze swemi służebnicami, mając pozwolenie od wieczora do rana dzielić niedolę męża i osładzać jego cierpienia. Lecz w krótce się okazało, że smutniejsze losy zgotowane były dla Witowda i podobne ojcowskiemu czekało go przeznaczenie. Próżne były książąt i rycerstwa litewskiego prośby, próżne usiłowania samego nawet Mistrza pruskiego o uwolnienie syna Kiejstuta. Zanadto jawnie geniusz młodego wojownika wielką mu obiecywał przyszłość, i za mocną była podejrzliwość w naturze Jagiełły, drażniona bez ustanku namowami siostry i Skirgajły, żeby Witowd z tego pogromu swojéj rodziny mógł wyjść ocalony.

Czego jednak nie mógł dokazać głos powszechny prawie Książąt i szlachty, osiągnęła to miłość małżeńska cnotliwéj kobiety. Anna żona Witowda, przerażona coraz pewniejszemi wieściami o postanowionéj zgubie męża, ostrzegła go że niebyło chwili do stracenia. Ułożono się

więc o sposób ratunku; a przywiązanie i szlachetne poświęcenie się dwóch niewiast wynalazło go natychmiast. Księżna miała wolność bywać u męża w towarzystwie dwóch służebnic ze swego orszaku. Jedna z nich jak niektórzy twierdzą, Helena, (1) ofiarowała się poświęcić dla ocalenia najwaleczniejszego z synów Kiejstuta. Anna oświadczywszy chęć udania się do Mazowsza, i mając już na to pozwolenie od Wielkiego Księ-

(1) Tak ją mianuje *Narbutt* (V 305). Długosz, Stryjkowski i Naruszewicz, ani też kronikarze ich poprzednicy, nie mają takich szczegółów jak piérwszy dziejopis o tym wypadku. Życzyćby należało ażeby zacny badacz dziejów Litewskich, na dopełnienie swojéj prawdziwie dobroczynnéj dla następców w zawodzie historycznym pracy, nieomieszkał ogłosić drukiem kronik i rękopismów wynalezionych przez siebie, z przydaniem dowodów ich autentyczności. Krytyka niezmiernieby na tém zyskała, a P. Narbut nową gałązkę do zjednanego już wieńca przydając, do nowéj wdzięczności swoich spółziomków prawaby nabył; co do nas, żałujemy że na teraz, niemając pod ręką piątego tomu historyi Pruskiéj Voigta, niemożemy porównać faktów i powieści wszystkich teraz wymienionych dziejopisów, z nowemi odkryciami historycznemi, jakie o rzeczach Litewskich poczynił Voigt w tajném archiwum Królewieckiém.

żęcia przyszła jakoby już raz ostatni przed wyjazdem przepędzić czas z mężem. Równie teraz jak i zawsze, wyszła księżna od Witowda mając za sobą dwie owe niewiasty, o których wspomnieliśmy; ale jedną z tych niewiast, nie była służąca, lecz sam Witowd młody w ówczas i niemający brody, a zatém łatwo w szaty kobiece przebrany, trudny zaś przy niepewném świetle jesiennego brzasku do poznania. Uwolniony w taki sposób z pod ścisłéj straży Witowd, przepędził cały dzień w mieszkaniu żony, a za nadejściem nocy spuściwszy się na sznurze z okna murów zamkowych (1), udał się manowcami z wiernym sobie pocztem sług i rycerzy, do szwagra swego Janusza książęcia Mazowieckiego; księżna zaś Anna z dziećmi w tęż samę drogę pojechała za mężem. W zamku tymczasem nikt nie domyślał się wcale o tak niespodzianém podejściu. Trzeciego dnia dopiéro, dowodzący w Krewie Proksza miał odkryć ucieczkę swojego więznia. Odważna niewiasta która szat swoich uży-

---

(1) *Długosz* Libr. X. 65. namienia o tem: ac nocte inseqenti per funem se ex castro demittens ad maritum sororis suae Ianussium Mazoviae ducem primum pervenit.

czywszy Witowdowi miejsce jego zajęła w więzieniu, padła ofiarą zemsty. Ale Witowd zachowany został na długie jeszcze lata, dla sławy swojego narodu i pogromu dumnego zakonu, który z taką zawziętością czyhał na jego zgubę pod obłudném hasłem gorliwości o sprawę chrześcijaństwa.

Tułactwo Witowda trzy lata blisko trwając, nie było mu bezużyteczne. U Krzyżaków do których potém z Mazowsza się udał, wykształcił się w sztuce rycerskiéj, poznał mowę i obyczaje niemieckie. Wielki zamysł Jagiełły rozgłoszony potém wszędzie po Europie, podzielenia z Jadwigą tronu polskiego i przyjęcia wiary chrześcijańskiéj a ztąd nadzieja otrzymania od przyszłego Króla rządów Litwy, pogodziły Witowda z bratem. J też same komnaty w baszcie zamku krewskiego, które niedawno jako więzień przeznaczony na zgubę smutnie zamieszkiwał, przyjęły go w r. 1385 jako książęcia krwi Olgerdowéj, władcy Grodna i podlasia, wezwanego zapewne na dwór zwierzchniego Monarchy Litwinów, w celu stanowczéj narady o przyszłe losy kraju. Jakoż postać Krewa w lecie pomienionego roku świetniejszą może była, niż kiedy-

kolwiek, niż wtenczas nawet, kiedy udzielni jego panowie zakładali w nim swoje mieszkania. Wielki Książe Jagiełło licznym i wspaniałym otoczony dworem przedniejszych ziemian Litwy, Kniaziów i Bojarów, rozrywał się obyczajem owych wieków łowami około Krewa, oczekując wypadku zjazdu szlachty polskiéj w Krakowie. Ztamtąd miała nadejść ostateczna odpowiedź na jego oświadczenia co do małżeństwa z Jadwigą, i osiągnienia korony Piastów. Bawili przy Jagielle podówczas bracia jego rodzeni, Książęta Skirgajło, Korybut i Lingwenis, prócz stryjecznego brata Witowda, orszakiem rycerstwa swojego pomnażając świetność dworu w Krewie. Po krótkich naradach w Krakowie padł nakoniec wybór na Jagiełłę, i wyznaczeni z tego zjazdu posłowie, ciż sami co wprzód z królową Elżbietą matką Jadwigi układali te sprawy, udali się do Litwy. Jakož w Sierpniu 1385 stanęli na zamku w Krewie przed Wielkim Księciem Jagiełłą, Mikołaj Bogorya kasztelan Zawichostski, Włodek z Ogrodzieńca podczaszy krakowski, i Krzesław z Ostrowa dzierżawca Kazimirski, od baronów polskich wysłani, a z niemi przybyli dawniejsi posłowie Węgierscy, Stefan Proboszcz Chanadyjski i Stanisław Kaza syn Kakasa Ka-

sztelan Potocki (1). Nastąpiły układy, a wtenczas Krewo zajaśniało blaskiem nowéj zorzy wschodzącéj nad dwiema krajnami północy. Jagiełło przyjął dawniéj umówione warunki, pod któremi miał zasiąść tron obok pięknéj Jadwigi, i nowém uręczeniem, wspólnie z bracią swą Skirgajłem, Korybutem, Witowdem i Lingwenem, utwierdził je przez dyplomat pisany w Krewie w poniedziałek, w wigilią Wniebowzięcia N. Panny Maryi (2). Z tych więc posępnych zwalisk,

---

(1) Co do nazwisk tych posłów poszliśmy za Naruszewiczem raczéj (księ. XXVIII. § 34) niż za Długoszem, który do wymienionych jeszcze przydaje: Piotra Szafrańca z Łuczyc i Hińczkę z Roszkowicz (Lib. X. pag. 99.) ale ci do powtórnego podobno poselstwa należeli. Naruszewicza wykład zgadza się właśnie z tém co wymienia dyplom w Krewie od Jagiełły dany, o którym niżéj mówimy.

(2) Dyplom ten, jeden z najszacowniejszych zabytków piśmiennych do historyi Litewskiéj, dochowany szczęśliwie dotąd w archiwum kapituły Krakowskiéj, którego Naruszewicz część znaczną w przypisach do historyi swojéj przytoczył, ogłoszony został w całéj obszerności swojéj i w wiernym odpisie, w tomie IV pomników historyi i literatury polskiéj uczonego i gorliwego o wzrost dziejów krajowych męża Michała Wiszniewskiego. Zasługi jakie wydaniem tego pięknego

do których dziś w zakątku Litwy rzadki wędrowiec czasami zagląda, wyszedł przed czterema wiekami niecofniony wyrok sprzężenia w jeden los dwóch różnych wiarą i obyczajami ludów, wtenczas kiedy jeszcze mury Krewa stały nienaruszone w całéj ponurości średnich wieków, grożąc dzielnym odporem nieprzyjaciołom Litewskiego państwa. Długo też jeszcze zamek Krewski i kraina któréj był niejako stolicą, zachowały znaczenie swoje w zarządzie kraju. Kiedy już Jagiełło, opuściwszy w roku 1385 jako poganin Litwę, wracał do niéj po chrześcijańsku Królem Władysławem: w apostolskich jego pracach Krewo stało się przedmiotem szczególnéj troskliwości. Do siedmiu parafii wiary św. Rzymsko Katolickiéj, w dzień zniszczenia bałwochwalstwa Perkuna fundowanych w Litwie, należało i Krewo. Na ruinach zapewne świątyni jakiejś pogańskiéj, która przy tak ważnym zamku musiała się znajdować, na wygaszonym ogni-

---

zbioru położył P. Wiszniewski, są wielkie i godne wdzięczności publicznéj. Obyśmy prędko ciąg ich dalszy oglądać mogli! Dyplomat ten Jagiełły należy do najciekawszych w tym zbiorze, a rysunek trzech pieczęci jest niezmiernie zajmujący.

sku może Żnicza, wznosił się Krzyż kościoła parafialnego, jako wieczne godło wiary Chrystusa, który odtąd zaczął przyświecać nowéj cywilizacyi w okolicach Krewa. Wtenczas to chrześciański książe bo razem z Jagiełłą ochrzczony, Alexander Wigunt zaczął panować na zamku krewskim. Jemu bowiem jako najmilszemu bratu swemu, i godnemu przywiązania dla rozumu, dzielności i układnych obyczajów, jak nasz stary kronikarz powiada (1), nadał król prócz kiernowskiego księztwa, cały powiat krewski. Ale i tym nowym panem a Wazalem Władysława niedługo się Krewo cieszyło. Roku bowiem 1391 skończył zawcześnie pełne nadziei życie ukochany od swych poddanych młodzieniec niezostawując potomka, a zamek jego starodawny wraz z całą dzielnicą wcielony został do W. Księztwa Litewskiego. Zdaje się że Tatarzy rabując i niszcząc roku 1506 miasto Krewo, zburzyli razem i zamek, którego już nigdy nienaprawiono.

We cztéry wieki po owych sławnych wypadkach, któreśmy wyżéj na pamięć przywiedli,

---

(1) Stryjkowski.

ten sam strumień zwilżał kamienistą dolinę Krewa: ale rozerwawszy dawne zapory, które czyste wody jego wielkim stawem ogarnęły, płynął polotnie szemrząc na czas i ludzi, co sprzysiągłszy się razem ów sławny zamek którym się pysznił w gruzy zamienili. Nie było już owych baszt najeżonych włóczniami zbrojnego rycerstwa, ani owych zabobonnych czcicieli Perkuna, którzy ogień mu palili i węże pielęgnowali, nieprzybywali już tam więcéj ani na łowy ani do niewoli, owi bitni, sławy spragnieni i kłótliwi władcy pogańskiéj Litwy. Zwaliska stérczały tylko ponuro zaściełając rumowiskiem swém szeroko całą dolinę, zapomniano nawet kto panował i co robił w nich, w tenczas kiedy były zamkiem. Czasem tylko wiatr jesienny, głuchy jęk wynosił z ciemnego okna od spodu rozwalonéj baszty. Słysząc je przechodzący, młodzi i starzy, kobiéty i dzieci, wszyscy znakiem krzyża świętego witali to smutne miejsce. Bo wszystko poszło w zapomnienie; ale pamięć zgonu niezasłużonego, walecznego i mądrego Kiéjstuta dotrwała aż dotąd. Spokojni mieszkańcy Krewa wiedzą i teraz, że był niegdyś książe i rycerz wielki i sławny, który bronił ich kraj od napaści, a niezwyciężony w boju, w tém okrótném więzieniu padł ofiarą. Żyją oni z tą jeszcze pa-

miątką, ale nie myślą już o Perkunie i rycerskich czasach. Garncarstwo główném ich jest zatrudnieniem, i przy uprawie ogrodów jedynie prawie służy do utrzymania ich rodzin. Historya też Krewa przez czterysta lat nadzwyczaj zmalała. Nikt z geografów i statystyków Polskich dawnych, prócz Sarnickiego, nie wspomniał nawet o tym zamku. A i ten tylko jego położenie geograficzne wymienił (1). Zapewne nigdy już ze swojéj nicości publicznéj niepowstanie. Jednakże na początku wieku ośmnastego, ustronie to dało się przypomnieć jeszcze raz osobliwszém zdarzeniem które tu opiszemy.

Pewnego dnia w roku 1804, jak, powieść niesie, jeden z takich garncarzy lepił garnki; ale co tylko ukształcił garnek, zaraz każdy na nowo w glinę się obracał. Przestraszony więc u-

---

(1) *Descriptio veter. et nov. Polon*: p. 253. w T. I zbioru Mitzlera. na karcie jednak geograficznéj Litwy roku 1613 staraniem Mikołaja Radziwiłła w Amszterdamiemie wydanéj Krewo oznaczone jest jako miasteczko w Powiecie Oszmiańskim. Było ono zawsze Starostwem.

daje się do proboszcza. Ten naturalnie nie chciał wierzyć baśni, ale gdy garncarz codziennie zaglądał doń po radę: sprzykrzyły mu się te odwiedziny i skargi, rzekł więc raz garncarzowi. »Powiedz temu co ci takie psoty wyrabia, czy »on szatan czy upiór, niechaj przyjdzie do mnie.« Odszedł garncarz rozmyślając nad tém, jak ma powiedzieć co słyszał. Tym czasem jednego wieczoru siedział proboszcz przy stoliku nad książką, na kominie paliły się drewka. Aż w tém wychodzi głównia z komina, idzie przez izbę za drzwi, rusza przez dziedziniec — i w mgnieniu oka zapala stodołę ze zbożem. Potém gdzie się tylko proboszcz obracał, wszędzie padały na niego kamienie niewiedzieć skąd. Gdy się takie sceny przedłużały doniesiono o tym władzom prowincyonalnym, które wysłały kommissyą śledczą złożoną z kommissarza ziemskiego i delegowanego od kapituły, a jeden z zasłużonych professorów uniwersytetu zjechał jako fizyk aby dociekał czy nie odkryje jakich na pozór dziwnych, ale znajomością przyrodzenia łatwych do wytłomaczenia fenomenów. Sledztwo długo, długo pracowało badając starannie wszystkich, ale nic wyjaśnić niemogło, śledzący tylko również kamieniami częstowani byli. Nakoniec strachy owe same przez się ustały; a tymczasem pro-

boszcz odkrył gdzieś w starych papierah archiwum swojego, że były niespełnione wota i zaniedbane msze za dusze jakichściś parafian. Zajął się więc dopełnieniem zaległych ślubów, a napaść tajemnicza nigdy już niewróciła. Zdarzenie to głośne w całéj prowincyi wielu żyjących świadków dotąd pamięta, a okoliczni mieszkańcy Krewa często o niém rozprawiają. Jak sobie to wytłumaczyć potrafi czytelnik, nie do nas należy. Idzie raczéj oto, żeby nam niewyrzucano żeśmy taką powieścią zakończyli historyą zamku pamiętnego zgonem Kiéjstuta. Ale dziejopis każdego miejsca, wierny obraz zdarzeń w nim zaszłych przedstawić obowiązany. Alboż nasza jest wina że w Krewie przez czterysta lat od zaprowadzenia chrześcijaństwa, żaden ważniejszy wypadek nie zaszedł, nad to cośmy na ostatniej karcie naszego pisma opowiedzieli!

KONIEC TOMU IV.

TREŚĆ RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE IV.

PISM HISTORYCZNYCH.

Stronica

Stronnica
